



***Anna DePalo***



***Rewanż milionera***

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

*Plotka jest wiadomością biegnącą przed siebie w czerwonej atlasowej sukience.*

*Felietonistka Liz Smith*

**P**rzystojny, majątny i przyzwyczajony, że wszystko idzie mu jak z płatka. Inaczej mówiąc, pomyślała z pogardą Kayla, gdy patrzyła, jak zmierza w jej kierunku, reprezentuje to wszystko, czego powinna unikać. Tego ją nauczyła rodzinna historia.

Noah Whittaker. Zauważyła go natychmiast, gdy tylko przyszła na przyjęcie koktajlowe odbywające się w najlepszym bostońskim hotelu z okazji wydania autobiograficznej książki, napisanej przez byłego kierowcę wyścigowego Formuły 1, Noaha Whittakera.

Przemknęły jej przez głowę nagłówki z porannego wydania „Boston Sentinel” dotyczące Noaha: *Przyłapany z Fluffy, Huffy nazywa to zemstą, Czy Buffy będzie następną flamą Noaha?*

Domyślała się, że mu się to nie spodobało. Ale nie do niej należało sprawdzanie wiadomości zamieszczanych w gazecie. Ona je tylko relacjonowała. A on dostarczał mnóstwo materiału. Był nadzwyczaj popularną osobą w jej rubryce.

I pisanie o nim było łatwe. Znała dobrze ten typ mężczyzn. Zachowywał się tak, jakby świat był koktajlem przygotowanym wyłącznie dla niego. Postępował dokładnie tak, jak jej biologiczny ojciec.

Patrzyła, jak zbliża się do niej, i starała się opanować irytację z powodu dziwnego uczucia wzburzenia. Nigdy nie denerwowała się z takiego powodu.

Wiedziała, że dla niektórych kobiet grzeszne myśli i myśli o Noahu Whittakerze szły w parze. Ale ona od dzieciństwa zaszczepiona była przeciwko światowym graczom. Mimo to potrafiła obiektywnie ocenić

jego atrakcyjny wygląd. Miał krótko przycięte włosy, ponad metr osiemdziesiąt wzrostu i sylwetkę atlety. Jego kariera kierowcy wyścigowego była krótka, ale błyskotliwa, ostatnio zaś był bardziej rozpoznawany jako wiceprezes Whittaker Enterprises, rodzinnej firmy działającej w Carlyle niedaleko Bostonu.

Noah zatrzymał się przed nią.

- Kayla Jones, czy tak? - spytał. Miał szczupłą twarz i surowe, męskie rysy. - A może powinienem raczej spytać, czy Panna Łowczyni Plotek? - dodał, a w jego głosie zabrzmiała nutka drwiny.

Uniosła brodę do góry. Jeśli myślał, że ją przestraszy, to się mylił. Miała doświadczenie w radzeniu sobie z rozpieszczonymi i uprzywilejowanymi typkami, które zdobyła jeszcze w czasach college'u.

- Nie myli się pan. To miło, że mnie pan pamięta. Jeden kącik jego ust uniósł się do góry.

- Trudno zapomnieć, skoro ciągle trzyma pani maczetę nad moim życiem towarzyskim, czyniąc mnie stałym gościem w swojej plotkarskiej rubryce w „Boston Sentinel”.

Czuła, że jest spięta. Spotykała się z nim wielokrotnie podczas różnych imprez towarzyskich, ale pierwszy raz raczył z nią porozmawiać osobiście.

- Wolę termin „kronika towarzyska”. Piszę do działu mody w „Sentinel”.

- Czy to jest to, co nazywa się teraz w gazetach bujda? Próbowała się uśmiechnąć.

- Jeśli dotąd nie słyszałam od nikogo o takiej dziedzinie, to czy nie powinnam przypuszczać, że stara się mnie pan znieważać?

Przechylił głowę, jakby rozważał jej pytanie.

- To zależy, czy próbuje pani rozpuszczać o mnie plotki, czy są to tylko dodatkowe świadczenia w pani rzemiośle.

- Zapewniam pana, że wiadomości zamieszczane w mojej rubryce są solidnie sprawdzane.

- Sądzę, że powinna pani jeszcze ciężiej pracować i dokładniej je sprawdzać.

- Czy przypadkiem nie rozmawiamy o faktach przedstawionych w dzisiejszej gazecie?

- Och, tak, rzeczywiście o tym dyskutujemy, ale również o pani rubryce z ostatniego tygodnia i tej sprzed dwóch tygodni. Wszystkie mają ze sobą coś wspólnego.

- Nie ma potrzeby wpadania w sarkazm - powiedziała. - Wiem doskonale, ile razy wymieniałam pana w swojej rubryce.

- Naprawdę? - powiedział jedwabistym głosem. - I ma pani również świadomość, że z pani winy Eve Bernard, lub jak ją pani nazywa Huffy, zerwała ze mną?

Z tego, co słyszała, Eve zrobiła więcej, niż tylko z nim zerwała. Jak mówili naoczni świadkowie, z którymi sama rozmawiała, Eve spoliczkowała go w obecności wielu gości przybyłych w sobotę wieczorem na wspaniały bankiet. Fotoreporter z „Sentinel” zrobił Noahowi zdjęcie, gdy ten patrzył na Eve ze złością i przytrzymał jej rękę.

Ale dlaczego ją obciążał winą za to burzliwe rozstanie?

- I to się stało przeze mnie? - spytała z niedowierzaniem. - A nie sądzi pan, że powodem było pana dokazywanie z Fluffy? - Widząc jego sardoniczne spojrzenie, poprawiła się szybko. - Chciałam powiedzieć, Cecily?

Zachichotał szyderczo.

- Dokazywanie? No, no, jakimż to barwnym językiem postępuje się rubryka towarzyska. Sądzę, że tym łatwiej snuć insynuacje.

Przechyliła głowę.

- Wedle uznania - zripostowała, pozbywając się wszystkich pozorów uprzejmości. Kątem oka zobaczyła, że kilka osób przygląda im się ciekawie. - Było przecież zdjęcie pana i Cecily, gdy się całowaliście przed Kirkland Club.

- I to zdjęcie jest warte tysiąc słów? - zapytał. - Lub w tym przypadku tysiąc kłamstw? Jeśli sprawdziłaby to pani sama, a nie polegała tylko na fotoreporterach, to do-szłaby pani do prawdy. A prawda jest taka, że Cecily zaskoczyła mnie tym pocałunkiem.

- Jakże to miłe dla pana. Zignorował jej ironię.

- Widzi pani, Cecily ma dziwaczne przekonanie, że wzmianka o niej w plotkarskiej rubryce podbuduje jej raczkującą karierę, a jeszcze lepiej, jeśli trafi tam w ramionach bogatego i sławnego faceta. Dlatego gdy zobaczyła fotoreportera z „Sentinel”, natychmiast się do mnie przykleiła.

- Może więc - powiedziała słodko Kayla - powinien pan wziąć pod uwagę ryzyko umawiania się na randki z aktorkami szukającymi rozgłosu i intelektualnie ubogimi modelkami.

- Doprawdy? - odpowiedział, mierząc ją wzrokiem od stóp do głów. - Biorąc pod uwagę, że ta dziedzina nie została jeszcze omówiona przez żadną redaktorkę kroniki towarzyskiej, nie widzę powodu, żeby mój gust miał być podawany w wątpliwość.

- Z tego, co zdążyłam zauważyć, pana gust może być opisany jako blond, platynowy blond i rudawy blond.

- Czy rzeczywiście uważa mnie pani za tak powierzchownego?

- Na to wygląda. Potrząsnął głową.

- Taka młoda i już taka zgorzkniała. Zgorzkniała? Nie, była tylko ostrożna, bo taka powinna być samotna kobieta, która musi kontrolować swoje wydatki, żeby starczyło jej pieniędzy na zapłacenie czynszu. A sprytny finansista, pan Playboy Whittaker, nic nie wie o życiu zwykłych ludzi.

- My, dziennikarze, mamy pracę, która wymaga od nas myślenia, a wydaje mi się, że myślenie nie znajduje się wysoko na pańskiej liście kryteriów, według których dobiera pan sobie dziewczyny.

- Czy jest, czy nie jest, to tylko moja sprawa.

- Dla pana wiadomości, nie opierałam się na zdjęciu. Zadzwoiłam do Huffy, to znaczy Eve, która potwierdziła, że planuje z panem zerwać po tym... incydencie.

- To dlatego, że pomyślała o swoim publicznym wizerunku. Uwierzyła mi, gdy jej powiedziałem, że w pani rubryce fakty są błędnie interpretowane. Wiedziała, że Cecily jest osobą szukającą rozgłosu.

Kayla poczuła, że zadrżały jej usta.

- Ale to chyba nie moja wina?

- A jednak tak - nie zgodził się z nią. - Drukuje pani pikantne plotki i sieje spustoszenie w moim życiu towarzyskim.

- I wtedy znajduje pan następną ambitną gwiazdkę - odpowiedziała.

- Racja, ale to zupełnie inna sprawa - powiedział dobitnie. - Nie życzę sobie, żeby pani planowała moje randki. Szczególnie z kimś, kto jest znany jako barakuda na obcasach.

- Teraz to nie było miłe. Powinien pan rozważyć rozszerzenie swoich horyzontów.

Zrobiła mimowolny krok do tyłu, a on pochylił się w jej stronę. Spojrzenie jego zielonych oczu było ponure.

- Zastanawiam się, dlaczego uważa pani moją osobę za tak fascynujący temat. Czy może dlatego, że chciałaby pani być jedną z tych kobiet, z którymi się umawiam?

- Co za absurd - oburzyła się.

Spojrzał przelotnie na jej rękę, na której nie znalazł pierścionka, a następnie na dłużej zatrzymał spojrzenie na jej piersiach, po czym powrócił wzrokiem do jej twarzy, na której malował się wyraz oburzenia.

- Wydaje mi się, że jest pani trochę spięta. W czym rzecz? Czy nie chciałaby pani prowadzić bardziej aktywnego życia?

- Nie, dziękuję. Matka nauczyła mnie trzymać się z daleka od podrywaczy.

- Ach, tak - mruknął. - Teraz gdzieś doszliśmy. Nieustraszona reporterka ma zahamowania.

- Panu nic do tego - powiedziała chłodno. Co za tupet. On nic nie wie o moim życiu. Nic.

- A więc nie ma pani problemu z pisaniem o życiu innych ludzi, ale pani życie jest poza wszelkim zasięgiem, nieprawdaż?

- Po prostu w moim życiu nie ma nic tak interesującego jak fatalny wypadek podczas wyścigów samochodowych!

Przez chwilę zastanawiała się, czy nie posunęła się za daleko. Może i jest palantem pierwszej klasy, który wierzy, że pieniądze i sławne

nazwisko wydostaną go z każdego kłopotliwego położenia, ale nie powinna przywoływać tej strasznej tragedii. Twarz mu stężała.

- Teraz jesteś zadowolona?

- Przepraszam - rzekła i pospieszenie skierowała się do najbliższego wyjścia.

Noah patrzył w zamyśleniu na ucieczkę Kayli. Cholera.

- Problemy?

Odwrócił się i zobaczył stojącą za nim Sybil LaBreck, felietonistkę plotkarskiej rubryki w „Boston World”.

- Och, to tylko mała sprzeczka kochanków - odpowiedział z sarkazmem.

Oczy Sybil zrobiły się wielkie ze zdziwienia i Noah zdał sobie sprawę, że potraktowała jego słowa poważnie.

Wśród lokalnych felietonistów rubryk plotkarskich Sybil była największą rywalką Kayli. Dobiegała sześćdziesiątki i przypominała nowoczesną wersję Świętego Mikołaja.

Teraz wyglądała na zdezorientowaną.

- Ale przecież pokazywałeś się z modelką. Jak jej na imię? Eve?

Noah był bliski wyjaśnienia, że tylko żartował, ale nagle przyszło mu do głowy, że jest to wspaniała okazja do odegrania się na Kayli.

- Ten tak zwany związek z Eve był tylko zastoną dymną w celu trzymania na dystans fotoreporterów goniących za sensacją. Dzięki temu Eve zdobyła trochę rozgłosu, a Kayla i ja trochę prywatności. To było perfekcyjne zagranie.

- Ale w zeszłym tygodniu widziano, jak Eve cię spoliczkowała, podobno za to, że ją oszukałeś! - wyrzuciła z siebie Sybil, zanim zdążyła się zastanowić.

- Naprawdę? - zdziwił się Noah, unosząc brew do góry i rozkoszując się myślą o tytułach, jakie ukaza się jutro w rubryce towarzyskiej Sybil. - To był wspaniały sposób na zasygnalizowanie prasie końca naszego sfigowanego związku. Nie sądzisz?

Sybil otworzyła usta, najprawdopodobniej z zamiarem poproszenia o więcej szczegółów, ale przerwał jej gładko.

- Przepraszam - powiedział, kierując spojrzenie w drugi koniec sali. - Właśnie zobaczyłem kogoś, z kim koniecznie muszę się przywitać.

- Oczywiście - rzekła Sybil, odsuwając się na bok. Odchodząc, jeszcze raz na nią spojrział. Wyglądała jak kot, który właśnie pozarł kanarka.

Po drodze do baru znajdującego się w drugim końcu sali rozmyślał o swoim problemie z Panną Łowczynią Plotek. Gdyby gazety były drukowane w kolorze, to rubryka Kayli nie byłaby niczym więcej, jak tylko seria pikantnych wykrzykników o różowej barwie.

Oczywiście jej rubryka nic nie mówiła o niej samej. Dzisiejszego wieczoru ubrana była w obcisłą koktajlową sukienkę lekko odstaniającą pełny biust. Miała pięknie ukształtowane nogi, a jej miodowobłond włosy opadały na ramiona jak gładka kurtyna. Oczywiście miała duże i szeroko rozstawione, ale zrównoważone przez pięknie wykrojone, soczyste usta. W innej sytuacji byłaby dokładnie w jego typie - blondynka, z dużym biustem i o niezaprzeczalnej urodzie.

Ale nawet to piękne opakowanie nie mogło przysłonić faktu, że była niebezpieczną kobietą. I miał już tego dość.

Reputacja playboya zrobiła z niego ulubieńca prasy, ale pogorszyła relacje z dwoma starszymi braćmi, Quentinem i Mattem, oraz młodszą siostrą Allison.

A prawda była taka, że mimo wszystko bardzo ciężko pracował, będąc wiceprezesem w Whittaker Enterprises, rodzinnej firmie założonej przez ojca, Jamesa Whittakera. Jego stopień naukowy otrzymany po skończeniu prestiżowego Instytutu Technologicznego w Massachusetts, doskonale mu służył jako dyrektorowi firmy komputerowej.

Spotykał się z modelkami i aktorkami, kiedy tylko mógł się wyrwać z biura, i nie żałował sobie rozrywek.

Marszcząc brwi, zamówił koktajl. Kayla zirytowała go, wspominając o wypadku samochodowym, który zakończył jego karierę kierowcy wyścigowego. Tylko jeden Pan Bóg wiedział, jak bardzo chciał cofnąć czas i nie dopuścić do tego wypadku, w którym zginął jego kolega. Czy to nie oczywiste? Czy dziennikarze, którzy wciąż zamęczali go pytaniami,



nie powinni tego zrozumieć?

Jego fizyczne rany zostały wyleczone, ale wiedział, że emocjonalne nigdy się nie zagoją.

Odwrócił się od baru, pociągnął jeden łyk z kieliszka i pomyślał nagle, że to wielka szkoda, że nie będzie widział reakcji Kayli, gdy rano przeczyta rubrykę Sybil.

Ale po chwili... uśmiech pojawił się na jego ustach.

Sięgnął do kieszeni spodni i wyjął telefon komórkowy. Numer, którego potrzebował, był w nim zaprogramowany. Używał go zwykle przed niezliczoną liczbą randek i po nich. Był to numer kwiaciarni.

Następnego ranka pierwszą oznaką, że dzieje się coś niedobrego, był duży bukiet czerwonych róż, który znalazła na swoim biurku w siedzibie redakcji „Boston Sentinel”.

Najpierw pomyślała, że to musi być jakaś pomyłka. Rozejrzała się po biurze, położyła torebkę na biurku i sięgnęła po wizytówkę umieszczoną wśród kwiatów.

Wyjęła ją z kopertki i przebiegła wzrokiem tekst: *Kayla, dziękuję za wspaniały wieczór.*

Skonfundowana odwróciła kopertę, ale nie znalazła na niej nazwiska osoby, która przysłała kwiaty, ani wyjaśnienia, dlaczego *to* zrobiła. Nie było nawet nazwy kwiaciarni.

Hmm, interesujące. Kto mógł przysłać ten bukiet? Już od kilku miesięcy z nikim się nie spotykała. Ostatnie randki miała z producentem radiowym, ale szybko stwierdziła, że nie jest interesujący.

Usiadła przy biurku i zalogowała się w komputerze. Siłą nawyku najpierw otworzyła wiadomości, żeby przeczytać tytuły artykułów, ale najważniejsze było sprawdzenie stron z rubryką towarzyską. Miała zwyczaj czytania plotkarskich rubryk swoich rywali.

Kiedy weszła na stronę Sybil LaBreck w „Boston World”, ze zgrozą zobaczyła swoje czarno-białe zdjęcie z nagłówkiem: *Niebezpieczne romanse. Potajemny związek Noaha Whittakera z „plotkarką” Maven Kaylą Jones alias Panną Łowczynią Plotek.*

Zastygła w bezruchu, następnie zamrugowała powiekami i jeszcze raz

spojrzała na nagłówek.

Nie. A jednak zdjęcie i tekst nie były przywidzeniem.

Przebiegła wzrokiem cały artykuł, czując, jak żołądek zaczyna jej się skręcać.

Sybil utrzymywała, że Noah i Panna Łowczyni Plotek od pewnego czasu byli ze sobą związani. Dalej było napisane, że na przyjęciu z okazji wydania książki kochankowie pokłócili się. Artykuł kończył się sugestią, że Kaylą, dokuczając w swojej rubryce milionerowi playboyowi, stwarzała zastonę dymną dla ich potajemnego romansu.

Mózg Kayli zaczął szybko pracować. Czy Sybil widziała ich sprzeczkę i błędnie ją zinterpretowała? Czy może jakiś intrygant podpowiedział jej, że była to spreczka kochanków?

Oderwała spojrzenie od komputera i zauważyła, że jeden z dziennikarzy rubryki poświęconej zdrowiu dziwnie się jej przygląda. Czy nagłówki artykułu Sybil poszły już w świat?

Kayla znowu spojrzała na bukiet kwiatów. Teraz kiedy przeczytała rubrykę Sybil, kwiaty nabrały nagle sensu.

To Noah! Musi z nim natychmiast porozmawiać.

Korzystając z internetu, znalazła numer do centrali Whittaker Enterprises. Po wybraniu numeru została od razu połączona z sekretariatem Noaha.

- Czy mogę wiedzieć, kto mówi? - spytała sekretarka, gdy poprosiła o połączenie z Noahem.

- Mówi Kayla Jones.

- Przepraszam, pani Jones, ale pan Whittaker nie przyszedł jeszcze do biura. Czy mam mu coś przekazać?

Nie było go jeszcze w biurze? Prawdopodobnie z powodu wczorajszej hulanki, pomyślała kwaśno. Odruchowo spojrzała na zegar ścienny, który wskazywał, że jest już po dziewiątej. Miała właśnie powiedzieć sekretarce, że zadzwoni później, gdy jej wzrok padł na mężczyznę idącego w jej kierunku.

Promiennie uśmiechnięty Noah Whittaker.

- Nie trzeba - powiedziała do słuchawki. - Znalazłam go. - Nie mogła

wprost uwierzyć, że miał czelność przyjść do jej biura!

Odłożyła słuchawkę i wstała z krzesła w momencie, gdy zatrzymał się przed nią.

Wskazał na efektownie ułożone róże.

- Cieszę się, że je dostarczono.

- Jesteś wężem - powiedziała niskim głosem, nie zważając na to, że jej ton brzmiał konspiracyjnie. Ostatnia rzecz, której teraz potrzebowała, to żeby ktoś z „Sentinel” usłyszał ich rozmowę. Na szczęście było jeszcze stosunkowo wcześnie i nie wszyscy byli już obecni.

Noah zachichotał.

- Przyszedłem, żeby cię przeprosić za naszą kłótnię kochanków.

- Wiesz dobrze, że niczego takiego nie było! - powiedziała przyciszonym głosem, chwytając następne ciekawe spojrzenie dziennikarza z rubryki „zdrowie”.

- Mniemam - ciągnął spokojnie - że jesteś oburzona i będziesz żądała za to krwawego ukarania winnego.

Spojrzała na niego. Wydawał się zadowolony z siebie. Był bardzo irytujący.

- Zaplanowałeś to - rzuciła mu oskarżenie. - Pozwoliłeś, żeby Sybil pomyślała, że jesteśmy... ze sobą. - Nie mogła prawie wymówić ostatnich słów. - Przysłałeś kwiaty, żeby uczynić tę historię wiarygodną.

- Nie tylko pozwoliłem Sybil myśleć, że jesteśmy razem - odpowiedział. - Ja jej to powiedziałem.

- Co? - zaskrzyiała. Tylko tak mogła zareagować, nie zwracając na siebie uwagi, ale w jej wnętrzu wszystko krzyczało.

- Zaraz po tym, jak wysłaś, niespodziewanie zjawiała się Sybil. Oczywiście była świadkiem naszej sprzeczki.

Kayla zamknęła oczy. To był koszmar. Prawdziwy koszmar.

- Ta kobieta ma nos do plotek jak pies Świętego Huberta na tropie. W każdym razie zrobiłem sarkastyczną uwagę, o sprzeczce kochanków i ona wzięła to na serio. Miałem zamiar wyprowadzić ją z błędu, ale pomyślałem, że pozostawienie jej w tym przekonaniu będzie o wiele zabawniejsze.

- Więc zamiast pozwolić jej wierzyć, że się tylko sprzeczałyśmy, powiedziałaś jej, że jesteście parą? - spytała z niedowierzaniem.

- O co chodzi? - spytał. - Niewygodnie być przedmiotem plotek? To niezbyt przyjemne, co?

- Cieszysz się z tego, tak? Wzruszył ramionami.

- Przyznam, że to ponura satysfakcja. Chwyciła torebkę z biurka i zarzuciła ją na ramię.

- Chodź, porozmawiamy gdzie indziej. Spojrzał na nią lekko zaskoczony.

- Jeśli taka twoja wola.

Musi z nim porozmawiać, pomyślała, a jej biuro nie było odpowiednim miejscem. Nie chciała dostarczać żeru redakcyjnym plotkarzom. Musi jakoś sprawić, żeby przekonał Sybil, by zamieściła w prasie sprostowanie. Nie chciała być traktowana na równi z Huffy, Fluffy i Buffy.

Kiedy zjechali na dół i wyszli na ciepłe wrześnie słońce, odetchnęła z ulgą. Przynajmniej byli teraz z dala od ciekawskich spojrzeń.

Odwróciła się do Noaha, ściągając brwi.

- A teraz posłuchaj...

Jej planowana reprimenda spęzła na niczym, kiedy zagarnął ją w swoje ramiona.

Jej oczy stały się wielkie.

- Co...

Kątem oka zobaczyła fotoreportera biegnącego w ich kierunku, który zrobił im zdjęcie w momencie, gdy usta Noaha zamknęły się na jej wargach.

## ROZDZIAŁ DRUGI

**K**ayla próbowała odepchnąć Noaha, ale trzymał ją mocno. Przez następne kilka sekund tysiąc myśli przebiegło jej przez głowę. Kim był ten facet z aparatem fotograficznym? Czy jacyś znajomi to widzieli? Została upokorzona!

Ale myśli te szybko zostały zagłuszone przez obehwładniającą świadomość jego ust na swoich. Były miękkie, ale pewne. Przytulił ją do swojego dużego, mocnego ciała. Pachniał mydłem i kremem po goleniu i smakował miętą, ciepłem i subtelną słodyczą. Od razu zawładnął wszystkimi jej zmysłami. Czuła się odurzona.

Sytuacja była podobna do tej sprzed lat, kiedy przed frontowym wejściem do szkoły pocałował ją kapitan drużyny futbolowej. Tylko teraz nie była już nastolatką, ale kobietą dwudziestosiedmioletnią, pracującą i płacącą czynsz, a wszystko działo się nie przed szkołą, tylko przed jej biurem i to w porze, kiedy jej szef i koledzy przychodzili zazwyczaj do pracy.

Oderwała się od niego i odepchnęła go. Wyraz jego twarzy był mieszaniwą przyjemnego zaskoczenia i - o nie! - męskiej ciekawości.

- Co ty wyprawiasz? - krzyknęła i rozejrzała się dokoła. Facet z aparatem fotograficznym ciągle tu był. - A ty? Kim jesteś? - krzyknęła do intruza.

Kiedy odjął aparat od twarzy, rozpoznała fotoreportera z „Boston World”.

Poczuła się nagle chora.

Fotoreporter, który często pracował dla Sybil LaBreck, uśmiechnął się i pomachał do niej.

- Cześć, Kayla. Wiesz, że gdybym nie zobaczył tego na własne oczy, to nigdy bym nie uwierzył w pogłoskę o tobie i Noahu. - Potrząsnął zdezorientowany głową.

Nie miała szansy mu odpowiedzieć, bo właśnie zobaczyła idącego do pracy redaktora naczelnego „Sentinel”, Eda O'Neill, swojego szefa.

Skryła się za Noahem.

Jedno spojrzenie na rozbawioną twarz Noaha powiedziało jej, że nie będzie zatopiona, tylko storpedowana. Albo raczej powieszona.

Właśnie została sfotografowana, jak się z nim całuje w taki sam sposób, jak robił to z Fluffy.

Dźgnęła go palcem w pierś.

- Ty! To wszystko było częścią planu, czy tak? Chwycił jej palec.

- Kochanie - powiedział, ale wiedziała, że gra przed publicznością - czy to naprawdę takie złe, że chcę ogłosić naszą miłość całemu światu?

Wyrwała mu rękę.

- Cześć, Kayla.

Oboje odwrócili się i stanęli twarzą w twarz z Edem, który patrzył na nich ciekawie.

- E... cześć, Ed - uśmiechnęła się promiennie. Noah wyciągnął do niego rękę.

- Cześć, Ed.

Noah znał jej szefa? Ed uścisnął mu rękę.

- Noah, co cię tu sprowadza z samego rana? Noah wyglądał na rozbawionego.

- Właśnie się żegnaliśmy. - Kayla nie dała mu dojść do słowa i zrobiła krok w kierunku wejścia do „Sentinel”.

- Pojadę z tobą windą, Ed.

Ed przesuwając spojrzenie z niej na Noaha. Po chwili zauważył fotoreportera.

- Czy ktoś zechce mi wyjaśnić, co się tu dzieje?

Była bliska skonania, tu, przed wejściem do „Sentinel”. Widziała już nagłówki: *Panna Łowczyni Plotek uśmiercona przez insynuację.*

Noah uśmiechnął się.

- Przepraszam, Ed. - Spojrzał jej w oczy. - Jestem pewien, że Kayla wyjaśni ci wszystko. Prawda, kochanie?

Zacisnęła zęby, kiedy na to pieszczotliwe słowo Ed ze zdziwieniem uniósł brwi.

- Oczywiście - przytaknęła. - Pozdrów ode mnie Huffy, Fluffy i Buffy.

- Z pewnością - spojrzał na nią roześmianymi oczami.

- To jest fotoreporter z „Boston World” - powiedziała do Eda. -

Wyjaśnię ci wszystko, ale najpierw wejdźmy do środka.

Ed skinął głową. Odwróciła się i poszła w kierunku drzwi wejściowych. Przynęła sobie, że wbije później szpilkę w zdjęcie Noaha albo spali jego kukłę. Nie chciała mieć z nim nic wspólnego.

- Ed, nie mówisz tego poważnie.

Prowadzili rozmowę, jadąc jej samochodem na konferencję prasową do Whittaker Enterprises. Konferencję prasową, którą miał prowadzić Noah Whittaker!

Czyż wczoraj nie wyjaśniła wszystkiego Edowi? Czy nie zapewniła go, że ona i Noah po prostu się nie cierpią? Czy nie wyjaśniła mu z detalami, że była to jego zemsta za to, że napisała w gazecie o jego złym prowadzeniu się?

Irytowała ją konieczność ponownego spotkania z Noahem Whittakerem i to nie miało żadnego związku z wczorajszym pocałunkiem. Po prostu nie znosiła tego człowieka. Jak na jej gust znajdował się za wysoko i był zbyt potężny.

Ediego szanowała. Był jej szefem i mentorem, ale mógłby się domyślić, że wysyłanie jej na tę konferencję prasową nie jest najlepszym pomysłem.

- Popatrz, a ja myślałem, że chcesz zostać dziennikarką zajmującą się poważnymi zagadnieniami.

- Oczywiście, że mi na tym zależy! - wykrzyknęła z niepokojem.

Bardzo chciała zostać reporterką zajmującą się sprawami biznesowymi, a nie pisać o najnowszej modzie na balach debutantek.

- A tutaj będziesz miała szansę udowodnić, że potrafisz to robić - powiedział Ed. Tę konferencję miał obsługiwać Rob, ale wyjechał, a inni mieli bardzo dużo pracy.

- Wiem, ale Noah Whittaker mnie nienawidzi i nigdy nie przyjmie ode mnie żadnego pytania. - Nie spodziewała się, że okazja sprawdzenia swoich możliwości w tego typu zagadnieniach przypadnie akurat na taką konferencję jak ta.

- Poważnie? - odparował Ed. - To bądź dla niego miła. Żadnego straszenia piórek, a wszystko będzie dobrze.

Kayla chciała mieć taką pewność jak Ed. Obawiała się, że najbardziej prawdopodobnym zakończeniem konferencji będzie walnięcie Noaha torebką w głowę.

W rubryce Sybil LaBreck, w porannym wydaniu, znalazło się zdjęcie jej i Noaha całujących się przed gmachem redakcji „Sentinel”.

- Ta konferencja dostarczy ci dość materiału, żeby jeszcze dzisiaj wydrukować, co ogłosił Whittaker - stwierdził Ed.

- Mam nadzieję - odpowiedziała, czując, jak z bezsilności opadają jej ręce.

- Jones - powiedział Ed szorstko. - Obserwowałem cię bacznie, odkąd przyszedł do naszej redakcji, i stwierdziłem, że masz dość ambicji, żeby wypełnić nią cały stadion piłkarski. A teraz idź i zrób z tego użytek.

Powinna być wdzięczna Edowi za wiarę, jaką w niej pokładał.

- Dziękuję, Ed.

- I - kontynuował - jeśli jesteś zainteresowana zdobyciem pozycji dziennikarki od biznesu, to Noah Whittaker jest bardzo dobrą osobą na początek, tak dobrą, jak nikt inny.

- Co masz na myśli?" Ed wzruszył ramionami.

- Mam na myśli pogłoski, które krążyły swego czasu o jakimś podejrzanym przedsiębiorstwie morskim na Kajmanach, z którym łączył Noaha Whittakera. Może to nic wielkiego, ale nigdy nie wiadomo. A jeśli ta pogłoska by się potwierdziła, to byłaby to wielka sprawa, ponieważ Whittaker cieszy się nieskazitelną reputacją w świecie biznesu. Opisanie takiej historii zagwarantowałoby ci pracę, gdzie tylko byś chciała.

Kayla nie musiała pytać, jaką historię Ed miał na myśli. Wiedziała, że niektóre przedsiębiorstwa morskie były rajem podatkowym dla bogaczy. Stanowiły doskonałą przykrywkę dla prania brudnych pieniędzy lub przeprowadzania podejrzanych transakcji, ponieważ w niektórych rejonach nie było dostatecznej kontroli. Przeleciało jej przez myśl, że interesy Noaha mogą być w pewnym stopniu nielegalne. Czym by się



kierował? Miał tyle pieniędzy. .. Przypomniała sobie jednak swojego biologicznego ojca, którego chciwość nie znała granic.

Głośno powiedziała:

- Dziękuję za radę.

- Daję ci szansę. - Następnie spojrzął na zegarek. - Będzie lepiej, jeśli już pójdziesz.

- Słusznie! - powiedziała z takim entuzjazmem, jaki zdołała z siebie wykrzesać.

Kiedy Ed odszedł, wzięła torebkę i zakiet. Jaki miała wybór? Musiała to zrobić, żeby mieć pieniądze na zapłacenie rachunków!

W odróżnieniu od kobiet, z którymi Noah umawiał się na randki, i od swoich koleżanek z prywatnej szkoły, do której uczęszczała, nie miała funduszu powierniczego ani bogatej rodziny. O własnych siłach musiała iść do przodu.

Tak doszła do świata dziennikarskiego. Po skończeniu college'u od razu dostała pracę w „Sentinel”. Nie miało dla niej znaczenia, że została zatrudniona w sekcji „Styl”. Była to najlepiej płatna, jedna z wielu podobnych ofert pracy z niewygórowaną pensją.

W wolnych chwilach, gdy nie musiała pracować jako chłopiec na posyłki dla Leslie, która była stałym pracownikiem „Sentinel”, Panna Łowczyni Plotek zajmowała się swoją działką. Na początku wyszukiwała tematy i sprawdzała fakty. Pisała wszystko: od najnowszej mody do otwarc muzealnych.

Ale kiedy Leslie uciekła ze swoim kochankiem, trzykrotnie rozwiedzionym milionerem, który rozstawał się właśnie z trzecią żoną, i pojechała z nim do Paryża, Kayla została ze wszystkim sama.

Poproszono ją do biura redaktora naczelnego, Eda O'Neilla. Pomieszczenie przesiąknięte było zapachem cygar Macanudo, które palił jak smok i to zawsze przy zamkniętych drzwiach.

- Jones - powiedział Ed - radzisz sobie dobrze. Potrzebujemy kogoś szybkiego w robocie, a ty taka jesteś. Będziesz się nadawała do poprowadzenia rubryki towarzyskiej. Jesteś dziewczyną z klasą, po dobrej prywatnej szkole, w typie Grace Kelly.

Dzięki temu Kayla wskoczyła na miejsce Leslie, a dla zachęty Ed dał jej podwyżkę. To jej wystarczyło.

Cóż z tego, że stała się Panną Łowczynią Plotek? Była to część jej zawodowych aspiracji. Otrzymała własną rubrykę, zanim skończyła dwadzieścia pięć lat, i przestała się niepokoić o czynsz.

Ale to było trzy lata temu. Wykonywała swoją pracę dobrze. Z pewnych względów zbyt dobrze.

Pomimo pozornego blasku nie była jednak usatysfakcjonowana. I dlatego zaczęła zabiegać o to, by się zająć poważnymi sprawami. Ed miał rację co do jednego: była ambitna i nie chciała dać się zaszufladkować przez resztę swojej dziennikarskiej kariery jako doskonała reporterka od bzdur.

Niefortunnie się złożyło, że miała się wykazać na konferencji prasowej z Noahem Whittakerem.

Noah z niechęcią spojrzął przez stół w sali posiedzeń na Allison. Skończył właśnie wyjaśniać, czemu zawdzięcza złą prasę.

- Wiem, że uważasz to za niezmiernie zabawne, ale spróbuj powstrzymać swoją radość.

Allison roześmiała się.

- No dalej, wielki bracie, nie mów mi, że nie śmiesz cię to wszystko! Kobiety mają zwyczaj gonić za tobą, tak jak gonią na wyprzedaż butów.

Quentin i Mart zachichotali.

Noah westchnął rozdrażniony.

Ostatnio rzadko się zdarzało, by rodzina Noaha spotykała się w komplecie, ale poranne zebrania członków zarządu Whittaker Enterprises dawały im od czasu do czasu taką sposobność, mimo że żyli w ciągłym ruchu.

Rozejrzał się po pokoju. Zebrani razem robili wrażenie, i chociaż on i jego rodzeństwo potrafili wbijać sobie bezlitośnie szpile, łączyła ich niewzruszona więź.

Główne miejsce przy stole zajmował ojciec, James, który mimo przejścia na emeryturę przewodniczył zarządowi. Jego żona, Ava, której ciemnobrązowe włosy i żywe niebieskie oczy odziedziczyli Matt i Allison,

była respektowanym przez rodzinę sędzią. Matt, dwa lata starszy od Noaha, był wiceprezesem Whittaker Enterprises, chociaż jednocześnie rozwijał własny biznes. Allison poszła w ślady matki i została asystentką pełnomocnika prawnego w dystrykcie bostońskim. Quentin, najstarszy z rodzeństwa, był dyrektorem naczelnym Whittaker Enterprises.

W zebraniu nie uczestniczyli żona Quentina, Liz, która została w domu z niemowlęciem, Nicholasem, oraz Connor Rafferty, od miesiąca mąż Allison, który prowadzi firmę ochroniarską.

Noah spodziewał się, że jego rodzeństwo dla zabicia czasu będzie się wzajemnie przekomarzało. Wszyscy czekali na konferencję prasową o jedenastej. Tematem rozmowy stały się nagłówki w gazetach dotyczące jego osoby.

Dzięki Kayli w ciągu ostatnich dwóch tygodni za błązowanie z Fluffy zyskał opinię flirciarza. Opisała również publiczne starcie z Huffy, podczas którego został przez nią spoliczkowany, a na końcu jego kłótnię z samą Panną Łowczynią Plotek.

Ciekaw był, czy Kayla widziała dzisiejszą rubrykę Sybil LaBreck i ich zdjęcia. Nagłówki w rubryce Sybil krzychały: *Kayla i Noah całują się i godzą!*

Na szczęście Huffy, nie, Eve, poprawił sam siebie, bawiła w Europie na pokazach mody i prawdopodobnie nie była świadoma nagłówek, które łączyły jej ostatniego kochanka z Panną Łowczynią Plotek.

W każdym razie uśmiechał się z satysfakcją, gdy czytał dzisiaj rubrykę Sybil. Jeśli Kayla ją również czytała, to z pewnością była wściekła. Ale i tak to on cierpiał z powodu docinków rodziny.

- Więc - kontynuowała Allison - mogłabym pogratulować Kayli Jones.  
- Spojrzała na Quentina i Matta, oczekując potwierdzenia. - W porównaniu z tymi nieciekawymi, przebiegłymi wampirzycami, z którymi się czasami zadajesz, ona jest na tyle bystra, by się nie poddać twojemu czarowi.

Noah z niedowierzaniem powtórzył te epitety, podczas gdy bracia tłumili rozbawienie. Zmarszczył brwi.

- Wspaniale. Powiadomię Connora, że jeśli się zmęczysz pracą w

biurze pełnomocnika prawnego, to możesz zacząć robić karierę jako felietonistka w rubryce plotkarskiej. Czy lojalność rodzinna nic dla ciebie nie znaczy?

- Nie, odkąd próbowałeś przeszkodzić mojemu małżeństwu z Connorem - powiedziała słodko Allison.

- Może nie powinienem się wtrącać, ale ta sytuacja jest inna. Matt wykrzywił usta.

- Wydaje mi się, że Panna Łowczyni Plotek ma twój numer telefonu, w odróżnieniu od Huffy, Fluffy i Buffy. A na dodatek twoja mała felietonistka jest niezaprzeczalnie świetna.

Noah stłumił nagłą, niewytłumaczalną potrzebę wymazania z twarzy brata rozbawionego spojrzenia. Owszem, Kayla była świetna, ale i groźna. I nie była jego małą felietonistką.

- Píše również niezłe historie w swojej rubryce beletrystycznej - poinformował Noah.

Siedzący na szczycie stołu ojciec odchrząknął i powiedział:

- Problem polega na tym, że musisz to wyjaśnić. Nawet jeśli nie ma ani odrobiny prawdy w najświeższych nagłówkach, to nie jest to dobre ani dla ciebie, ani dla Whit-taker Enterprises.

Quentin skinął głową.

- Tata ma rację. Niektórzy ludzie wierzą w to, co czytają w prasie.

Noah spojrzał na matkę, która rzuciła mu sympatyczne spojrzenie.

- Znam cię, Noah, bo cię wychowałam w szacunku do kobiet, więc nie mam wątpliwości, że najświeższa prasa dotycząca ciebie jest tylko aberracją. Niemniej jednak, kochanie, muszę się zgodzić z opinią twojego ojca i braci. Musisz to załatwić. Nie może być więcej takich nagłówków i powinieneś spróbować zrobić coś, co by poprawiło twój publiczny wizerunek.

Noah wiedział, że rodzina ma rację. Jego filozofia ciężkiej pracy i jeszcze intensywniejszej zabawy zrobiła swoje, bo pojawiła się Panna Łowczyni Plotek.

Musiał się uporać z nią i z kłopotami, które wywołała w jego życiu. Co ona tu robi?

Noah patrzył na nią z niedowierzaniem, gdy zajmowała miejsce na końcu wypełnionej sali, gdzie gromadzili się fotoreporterzy i dziennikarze czekający na rozpoczęcie konferencji.

Jakby mogła tu wejść niezauważona.

Nawet gdyby nie było widać jej blond włosów opadających na ramiona, każdy facet zwróciłby na nią uwagę. Miała na sobie dopasowany jasnorożowy sweter, który przylegał do ciała i uwidocznił piersi, a spódniczka odstawiała długie nogi na wysokich obcasach.

Widział spojrzenie faceta, obok którego usiadła, ale ona nie była tego świadoma i wyciągnęła notatnik, szykując się do konferencji. Noah uśmiechnął się ponuro.

Ku jego irytacji, pamięć ich pocałunku nie opuszczała go. Jej usta były miękkie i ciepłe. Ten pocałunek uderzył mu do głowy jak kieliszek brandy. A co by było, gdyby całowała z prawdziwym uczuciem?

Zmarszczył czoło. Ostatnią rzeczą, której teraz potrzebował, było wspomnienie tego pocałunku. Konferencja prasowa miała się zacząć za minutę. Dziś rano postanowił, że wyjaśni z Kaylą wszystkie nieporozumienia, ale nie spodziewał się, że będzie miał okazję spotkać ją tutaj, w obecności połowy bostońskiej prasy. Cholera.

Podstawowym pytaniem jednak było, co ona tu robi. Nigdy się nie zajmowała informacjami biznesowymi.

Z wybiciem jedenastej Noah wszedł na podium z zamiarem ogłoszenia nabycia przez Whittaker Enterprises małej firmy Avanti Technologies znajdującej się przy Route 128, w bostońskim pasażu głównego centrum komputerowego, a ponieważ nabycie Avanti miało wpływ na komputerowe interesy prowadzone przez Whittaker Enterprises, miał zamiar przedstawić zebrany wstępną prezentację. Potem zarówno on i Quen-tin, jak również prezes Avanti zamierzali odpowiadać na pytania dotyczące tej dziedziny.

Wziął mikrofon, powiedział najpierw kilka dowcipów dla rozładowania atmosfery, a potem spojrzął w swoje notatki.

- Chciałbym ogłosić... że przyjąłem możliwość współpracy z firmą o podobnym profilu. - Zauważył, że podczas przemówienia Kayla

wpatrywała się z uporem w jakiś punkt za jego lewym ramieniem.

Skoncentrował się na tłumie dziennikarzy i kończąc wystąpienie, poinformował, że na sali znajdują się dodatkowe kopie komunikatu prasowego wydanego przez Whittaker.

Quentin i prezes Avanti zajęli miejsca po obu jego stronach przy mikrofonie, oczekując na pytania.

Pierwszy zgłosił się mężczyzna w dżinsach, z uśmiechem błakającym się w kącikach ust.

- Akcje Whittaker Computing ostatnio spadły. Czy mógłby pan skomentować, jaki wpływ na reakcję rynku ma pana zła prasa?

Noah uśmiechnął się.

- Rynek zajmuje się poważniejszymi sprawami niż śledzenie jakichś fałszywych plotek dotyczących mojej osoby.

- A czy odniosłem słuszne wrażenie, że nie jest pan w przyjacielskich stosunkach z kobietami? Niektórzy spekulują, że może to mieć wpływ na rekrutowanie kobiet na kierownicze stanowiska w Whittaker.

Noah chwycił boki pulpitu. Czuł się jak na przesłuchaniu.

- Whittaker Enterprises stawia wszystkim jednakowe warunki zatrudnienia. Cenimy i zapraszamy kobiety do współpracy. Jesteśmy dumni, że zostaliśmy uznani przez wiodącą bostońską gazetę za najlepsze miejsce pracy dla kobiet. Kobiety, które pracują ze mną w Whittaker, nie mogłyby powiedzieć panu nic innego. Czy są jeszcze jakieś pytania? - Rozejrzał się po sali.

Po piętnastu minutach konferencja była skończona. Spostrzegł, że Kayla natychmiast skierowała się w stronę holu. Zaczął się przedzierać przez tłum dziennikarzy i zatrzymał ją w połowie drogi.

- Musimy porozmawiać. Zaskoczona spojrzała na niego.

- Co? - zapytał. - Próba ucieczki?

- Uważam, że powiedzieliśmy sobie wszystko - oświadczyła lodowatym tonem, który zamroziłby nawet pingwiny wędrujące swoim szlakiem.

- Przeciwnie, Barbie - powiedział sucho, patrząc na jej blond włosy i różowy sweterek.

- Nigdzie z tobą nie pójdę. Mogę być Barbie, ale ty nie jesteś Kenem. Związek Barbie z Kenem jest monogamiczny i trwa ponad czterdzieści lat.

Noah dziwił się, że mimo wszystko uważa ją za atrakcyjną. Chyba był chory.

- Chociaż dla nas obojga nie będzie to przyjemna rozmowa, musimy ją jednak przeprowadzić. Sugeruję, żeby ją odbyć na prywatnym gruncie, chyba że chcesz publicznego rozlewu krwi. - Wziął ją pod rękę.

Rozejrzała się dookoła.

- Będę krzyczeć.

Oprócz ich dwojga w holu nikogo nie było. Większość dziennikarzy była jeszcze w sali konferencyjnej, która znajdowała się w pobliżu.

- Nie radziłbym - powiedział sucho - chyba że chcesz następnych nagłówek w gazetach. Ale nie sądzę.

Otworzyła usta.

- Pomyśl o tym - powiedział. - Nasze nazwiska znowu zostaną połączone. Na zawsze.

## ROZDZIAŁ TRZECI

**W** biurze Noaha Kayla nie mogła się pozbyć wrażenia, że zrobiła głupstwo, przychodząc z nim tutaj. Nie powinni ze sobą rozmawiać ani przebywać w jednym pokoju.

Noah wskazał gestem, żeby usiadła.

- Nie, dziękuję.

- Jak chcesz - odpowiedział, po czym przysiadł na brzegu biurka, założył ręce na piersi i skrzyżował nogi.

Kayla rozejrzała się po pokoju. Był cały w chromie, czerni i szkle, z dwiema szklanymi ścianami umożliwiającymi oglądanie wspaniałych widoków na pobliskie wzgórza. Jej pokój w „Sentinel” zmieściłby się na kawałku tego gabinetu.

- W jakiej roli tu wystąpiłaś? - spytał szorstko, ściągając znowu jej spojrzenie na siebie.

- Zastępowałam jednego z kolegów - wyjaśniła, czując, że bacznie ją obserwuje. Od razu poczuła, że ma zbyt krótką spódniczkę, zbyt obcisły sweter i zbyt wysokie obcasy.

- Od kiedy to felietonistka z plotkarskiej rubryki może zastępować reportera zajmującego się zagadnieniami biznesowymi?

W pierwszej chwili chciała mu powiedzieć, że to nie jego interes, ale pomyślała, że ma teraz możliwość zadania kilku pytań dotyczących połączenia jego firmy z Avanti.

- Planuję się zająć działem gospodarczym. Zauważyła, że był zaskoczony.

- Chcesz pisać coś innego niż plotki?

- Czy musimy znowu ostrzyć szpady? Już wcześniej chyba jasno powiedziałam, że poważnie traktuję moją pracę i dlatego chcę się zająć poważnymi sprawami.

- I to mają być...

- Reportaże biznesowe. Czy zamierzasz powiedzieć, o co ci chodzi, czy



nie?

Przez kilka sekund patrzył na nią swoimi zielonymi oczami i w końcu powiedział:

- Wzywam cię do zawieszenia broni. - Co?

Teraz ona była zaskoczona.

- Słyszłaś.

- Och, tak. Mam wrażenie, że imperium jest atakowane, a ogłoszenie rozejmu jest dla ciebie korzystne. Przecież Sybil LaBreck właśnie ogłosiła całemu światu, że jesteśmy razem! Ale powiedz, jaką rolę mam grać w twoich planach?

- Wczoraj dałem cynk temu fotografowi z „Boston World”, żeby zrobił mi zdjęcie, jak wychodzę z redakcji „Sentinel”, i wyglądałem na skruszonego, bo chciałem naprawić stosunki z tobą.

- Powinnam się domyślić, że fotoreporter nie znalazł się tam przez przypadek.

- Jeśli dobrze pamiętam, to ty poprosiłaś, żebym z tobą wyszedł...

- Żeby ułatwić fotoreporterowi zrobienie lepszego zdjęcia, czego się nie spodziewałaś - dokończyła za niego.

- Więc jeszcze raz proponuję rozejm.

- Jaki rodzaj rozejmu? - spytała podejrzliwie.

Nonszalancko wrzucił ramionami i zsunął się z biurka.

Powstrzymała się, żeby nie zrobić kroku w tył. Miał ponad sześć stóp wzrostu i był od niej znacznie wyższy, pomimo że była na wysokich obcasach.

- Możemy sobie wzajemnie pomóc.

- Naprawdę? - spytała z niedowierzaniem, zmuszając się do przybrania wojowniczej postawy, ponieważ było to łatwiejsze niż myślenie o tym, że jest z nim sama w pokoju.

- Nie mogę sobie wyobrazić, jakiej pomocy mogłabym od ciebie potrzebować poza tym, żebyś przestał mi szkodzić. Uniósł brwi.

- „Szkodzić” to mocne słowo, nie sądzisz?

- Nie, to precyzyjne określenie.

- Powiedziałaś, że w „Sentinel” chcesz zająć miejsce dziennikarza

piszącego o gospodarce.

- Tak. I co w związku z tym?

- Mogę ci dostarczyć informacji, które pomogą w spełnieniu twojego marzenia.

- Jakich informacji?

- Dostaniesz wyłączność na wgląd w sprawy Whittaker Enterprises.

Umożliwię ci łatwy i szeroki dostęp do nich.

- W zamian za...? Spojrzał na nią z zastanowieniem.

- W zamian za twoją pomoc w rehabilitacji mojego publicznego wizerunku.

- To niemożliwe - powiedziała. Roześmiał się.

- Jak to? Zniszczyłaś moją reputację, to teraz ją napraw.

- Jak?

- Bądź ze mną w przyjaznych stosunkach.

- Nie jestem dobrą aktorką - odpowiedziała.

- Zrobisz, co będziesz mogła. Nie oczekuję, że to będzie rola oscarowa.

Jego plan był śmieszny, oburzający. Więc dlaczego ją kusił?

Bo on wie, że ta propozycja jest dla niej interesująca, odpowiedziała sobie. Musiała stąpać po rozżarzonych węglach, skoro chciała się zająć sprawami biznesowymi.

- Więc? - spytał zachęcająco.

- Nie mogę tego zrobić ze względu na etykę dziennikarską. Może słyszałeś o niej?

- Trochę późno, żeby się o to martwić, nie sądzisz? - zakpił.

- Powiedz, co będzie, jeśli mój szef wyleje mnie z pracy - wysapała.

Wzruszył ramionami i ponownie skrzyżował ręce na piersi.

- A co nie obraziłoby twojej dziennikarskiej wrażliwości?

- Nie zgodzę się na nic, co będzie próbą przekupienia mnie.

Westchnął.

- Powiedziałem ci, że będziesz miała wszechstronny dostęp do Whittaker Enterprises. Możesz rozmawiać z pracownikami. Możesz chodzić ze mną i oceniać moją fachowość. Nie będę protestował

przeciw napisaniu czegoś niepochlebnego.

Patrzyła na niego ciągle nieprzekonana.

- Dobrze, nie musisz więc udawać, że jesteś ze mną w dobrych stosunkach. To przyjdzie z czasem. Nie chcę narażać twojego dziennikarskiego sumienia.

- Dzięki.

- Dla własnej korzyści możesz się powoływać na fakty dotyczące Whittaker Enterprises. Powiedz Edowi, że nie możesz pisać o mnie w swojej rubryce, ponieważ chcesz uniknąć konfliktów. Jeśli zostaniesz już dziennikarką biznesową, ktoś przejmie twoje obowiązki Panny Łowczyni Plotek.

Jego plan brzmiał sensownie i kusząco.

- A co z Sybil?

- Zadzwoń do niej i wyjaśnię, że to był tylko żart.

- A co ty będziesz z tego miał?

- Będę cię we wszystko wprowadzał i to będzie interesujące doświadczenie w moim życiu towarzyskim. - Rzucił jej sardoniczne spojrzenie. - Poza tym uwolniłem się od wszystkich modelek i aktorek, więc nie miałabyś o czym pisać.

- Może. - Dała za wygraną.

- A później, kiedy osiągniesz w „Sentinel” to, co zamierzasz, zakończmy współpracę. - Spojrzał na nią triumfalnie. - To doskonały plan.

Przez chwilę rozmyślała.

- Jakie byłyby warunki?

- Warunki?

- Tak. Muszę wiedzieć, na jak długo dasz mi dostęp do informacji i czy dotrzymasz danego słowa.

Zmarszczył brwi.

- Podejrzliwa jesteś.

- Musi być jakiś limit czasowy - powiedziała zdecydowanie.

- Wobec tego przedstaw swoją propozycję.

- Dwa tygodnie. Potrząsnął głową.

- Sześć.

- Trzy. - To prawie miesiąc, pomyślała.

- Pięć - powiedział. - Takie rzeczy wymagają czasu.

- Pójdźmy na kompromis. Cztery. Naprawienie szkód nie powinno trwać dłużej.

- Przyjemnie jest prowadzić z tobą interesy. Podeszedł do niej bliżej i wyciągnął rękę. Ulga, a potem panika przepłynęły przez nią.

Co ja zrobiłam? Podała mu rękę i chciała się cofnąć, ale on przyciągnął ją do siebie.

Uniósł jej brodę do góry i dotknął ustami jej warg. Pocałunek trwał przez kilka uderzeń serca, ale wywarł na niej potężne wrażenie, które poruszyło ją do głębi.

Spojrzał na nią i powiedział:

- Sprawdziałem. - Co?

- Nie potrzebujesz się martwić, że nie podołasz wyzwaniu, które przed sobą postawiłaś.

Następnego dnia po konferencji prasowej Noah zadzwonił do niej, oświadczając, że jeśli zamierza zdobywać materiały do swojego artykułu, to powinna brać udział w kolacjach biznesowych, a jedna z nich odbędzie się w piątek z parą ważniaków z Zachodniego Wybrzeża.

Powiedział jej również, że jak obiecał, zadzwonił do Sybil i wyjaśnił, że wszystko było mistyfikacją. Sybil z oporami uwierzyła, że nic między nimi nie było.

Dobłą nowiną było również to, że udało jej się przekonać Ediego do planu Noaha. Co najważniejsze, zgodził się dać Kayli asystentkę, która rok wcześniej skończyła college. Dano jej sporo miejsca w rubryce Panny łowczyni Plotek, włączając w to pisanie wszystkiego o nowym obliczu Noaha Whittakera.

Ale teraz Kayla musiała wymyślić, w co ma się ubrać na tę biznesową kolację.

Zaczęła przeglądać garderobę. Najpierw odłożyła skórzaną spódniczkę mini, w której była kiedyś w znanym nocnym klubie w Bostonie. Po zastanowieniu doszła do wniosku, że włoży niebieskie

dżinsy. Nie mam się w co ubrać, jęknęła sfrustrowana.

Zadzwonił telefon, co przyjęła z ulgą, mimo że Noah miał przyjechać po nią za godzinę.

- Halo - powiedziała nieprzytomnie, patrząc na stertę ubrań rzuconych na łóżko.

- Twój głos jak zawsze brzmi dziarsko - usłyszała ironię w głosie ze słuchawki.

- Samantha?

Dzieliła je siedmioletnia różnica wieku, ale były do siebie bardzo przywiązane, ponieważ nie miały innego rodzeństwa. Właściwie były przyrodnimi siostrami, chociaż nigdy żadna z nich nie myślała w ten sposób. Kiedy Kay-la miała siedem lat, jej matka wyszła powtórnie za mąż za Grega Jonesa, który ją adoptował. Kayla była szczęśliwa, że ma ojca, a jeszcze bardziej, kiedy urodziła się Samantha.

- Czy coś się stało? - spytała, patrząc na stertę ubrań. Samantha roześmiała się.

- Spokojnie. Pytasz zupełnie jak mama. Może po prostu chciałam powiedzieć ci dobry wieczór.

- Nie mogę być spokojna, skoro wiem, że masz dwadzieścia lat, chodzisz do college'u, a mimo to jesteś w domu w piątek wieczorem.

- Nie przejmuj się moim bezbarwnym życiem towarzyskim. Mam nadzieję, że niedługo wszystko się zmieni - odpowiedziała siostra. - Ale dlaczego ty jesteś w domu w piątek wieczorem?

- Właściwie to muszę wyjść za godzinę.

- Randka?

- Niezupełnie.

- A kim jest ten facet?

- To Noah Whittaker.

W słuchawce zapanowała cisza.

- Samantho?

- Zaniemówiłam. To ognisty facet. Wreszcie wykazałaś rozsądek. Jestem zaskoczona, bo obrabiasz go w swojej rubryce.

- To prawda, ale... - Spojrzała kątem oka na zegarek. - Powiedz, jak

powinnam się ubrać?

- Czy to wszystko, co masz do powiedzenia? Nie zawsze jest się zapraszany przez milionera.

- To tylko biznesowe spotkanie.

- Ale musisz się ładnie ubrać. Możesz włożyć ten top, który kupiłaś na wyprzedaży u Filene. Jest bardzo seksy.

- Aż za bardzo. Jest prawie jak bielizna.

- Właśnie.

Kayla znowu spojrzała na zegarek. Już niedługo Noah po nią przyjedzie.

Zdecydowała, że włoży czarne spodnie, pantofle na obcasach i wspomniany przez Samanthę top, a na to zarzuci szal.

- Pójdź w tym, Kayla - namawiała Samantha. Kayla westchnęła.

- Wiesz, że nie powiedziałaś mi, dlaczego zadzwoniłaś? Siostra roześmiała się.

- Nie jestem w ciąży, nie jestem bezdomna ani zrozpaczona, że nie mam pieniędzy. Zadzwonię jutro, żeby się dowiedzieć, jak ci poszła randka.

Pół godziny później Kayla otworzyła drzwi Noahowi.

- Wyglądasz wspaniale - powiedział, po prostu pożerając ją oczami.

- Nie byłam pewna, co miałeś na myśli, mówiąc, że stroje mogą być codzienne.

- Właśnie to miałem na myśli.

- Wydaje mi się, że nie jestem stosownie ubrana. Uśmiechnął się.

- Przeciwnie, jesteś odpowiednio ubrana.

Kiedy zjechali na dół, jej uwagę przyciągnął czarny jaguar zaparkowany przed wejściem. Otworzył przed nią drzwi od strony pasażera i zaprosił do środka.

- Witaj w samochodzie Batmana - powiedział.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

**G**dy przybyli do Ginza, modnej japońskiej restauracji, Noah przedstawił ją dwóm dyrektorom z Silcon Valley jako nową reporterkę, która poznaje profil Whittaker Enterprises.

Tim i Ben, którzy wyglądali najwyżej na dwadzieścia pięć lat, byli absolwentami prestiżowego Instytutu Technologii w Kalifornii. Kayla dowiedziała się, że spędzili trzy lata, pracując po osiemdziesiąt godzin tygodniowo w jakiejś firmie, zanim zdecydowali się pracować na własną rękę. Teraz pracowali równie ciężko, ale już dla siebie.

Podczas kolacji rozmawiali na wiele tematów. Dyskutowano o tym, które przedsiębiorstwo jest obecnie najbardziej atrakcyjne, jak również, które z nich ma wypuścić na rynek nowe oprogramowanie komputerowe. Kayla była jednak rozczarowana, że się nie dowiedziała, czy łączą ich jakieś interesy.

Dzisiejszy wieczór nie dostarczył jej też żadnych informacji odnośnie do ewentualnych związków Noaha z przedsiębiorstwem morskim na Kajmanach czy jakimkolwiek innym.

Wkrótce rozmowa zeszła na temat jej pracy w „Sentinel”. Obaj, Ben i Tim, byli zafascynowani jej pozycją jako Panny Łowczyni Plotek i uznali, że jest to fascynujące zajęcie.

Rozśmieszyło ją to. Zarabiała prawdopodobnie małą część tego co oni i była ciekawa, czy jej małe mieszkanie również uznaliby za fascynujące.

Zauważyła, że Noah nie zabierał głosu na temat jej pracy, chociaż był ulubionym celem w jej rubryce. Tak było do momentu, gdy Tim zapytał, w jaki sposób wybiera swoje historie.

- No właśnie, Kayla - spytał Noah nijakim głosem. - Jak wybierasz swoje historie?

Zignorowała go, skupiając całą uwagę na Timie i Benie, którzy, jak się wydawało, nie byli świadomi tego, że Noah był jednym z jej ulubionych tematów.

- Staram się pisać historie, które ludzie chcą czytać - powiedziała, wzruszając ramionami. - Wybieram takie, które są zabawne, niezależnie od tego, czy dotyczą polityka, czy jakiejś ważnej osobistości, czy jeszcze innej postaci.

Noah przysunął się do niej bliżej, dotykając swoją nogą jej kolana.

Powstrzymała się, żeby na niego nie spojrzeć. Dalej patrzyła tylko na Bena i Tima.

- Oczywiście bywa i tak, że takie historie same do mnie przychodzą.

- Czy ludzie chcą się znaleźć w twojej rubryce? - spytał Tim zaskoczony.

- Będziesz zdumiony, ale między dziennikarzami i osobami, o których piszą, istnieje związek miłośno-nienawistny. Czasami takim osobowościom zależy, żeby być w centrum zainteresowania, ale kiedy zostaną przyłapani w jakiejś skandalicznej sytuacji, natychmiast są telefony z zarzutami o zniesławienie.

Tim roześmiał się, a Ben stwierdził:

- Fenomenalnie!

- A w jaki sposób dowiadujesz się o tych wszystkich brudach swoich ofiar? - spytał Noah.

Spojrzała na niego i zobaczyła wymalowaną na jego twarzy irytację.

- Właściwie każdy może być źródłem informacji. - Zwróciła się z czarującym uśmiechem do młodszego z mężczyzn.

- Na przykład portier, bramkarz czy kelner. Czasami rywale lub tak zwani przyjaciele, ale od nich informacje są raczej anonimowe.

- A czy dostałaś kiedyś jakąś ważną wskazówkę z anonimowego źródła? - spytał Ben.

Wypiła łyk sake.

- Z tego powodu położyłam nawet kres niektórym aferom. Ostatnia z nich dotyczyła dyrektora departamentu, który oszukiwał swoich udziałowców.

- I co się z nim stało? - spytał Ben.

- Już nie jest dyrektorem - odpowiedział za nią Noah.

- Podobnie będzie ze mną. Jeśli Kayla będzie dalej kroczyła tą drogą,



to już nie będę jedynym playboyem na półkuli północnej.

Tim uśmiechnął się, podczas gdy Ben przeniósł spojrzenie z niej na Noaha i z powrotem na nią.

No, wspaniale, pomyślała. Tim i Ben myślą, że coś między nami jest.

Po kolacji poszli do baru karaoke, gdzie zachęcano gości do śpiewania popularnych melodii. Już po chwili śmiała się i biła brawo wraz z innymi gośćmi tym, którzy próbowali śpiewać do mikrofonu.

Noah jak zwykle siedział przy niej.

- A ty co zaśpiewasz? - spytał.

- Nie będę śpiewała - odparła, potrząsając głową.

- Tchórz - drażnił się z nią.

- Nie śpiewałam od czasu, gdy byłam w szkole, a wtedy też tylko w chórze.

- A nie śpiewasz pod prysznicem?

- To nie jest publiczne miejsce.

- Więc śpiewasz pod prysznicem? Śmieszne, ale nigdy nie pomyślałem, że możesz śpiewać pod prysznicem.

- A ty? - odparowała.

- Ja robię wiele rzeczy pod prysznicem - powiedział z błyskiem w oczach. - Śpiewanie jest tylko jedną z nich.

- Pytanie, czy we wszystkich jesteś dobry.

Noah roześmiał się, odchylając głowę do tyłu i zwracając natychmiast uwagę Tima i Bena, którzy siedzieli bliżej sceny i obserwowali kogoś, kto zawile interpretował piosenkę „Nocny pociąg do Georgii”.

Kayla zareagowała na śmiech Noaha całym ciałem. Był niski, gardłowy i uwodzicielski.

- Idź i zaśpiewaj. Tutaj śpiew jest obowiązkowy. Nawet na Bena i Tima przyjdzie pora.

Po chwili rzeczywiście obaj całkiem nieźle zaśpiewali jakąś rapową piosenkę.

- Rapowanie podniesie ich atrakcyjność w oczach kobiet - powiedział Noah.

Kolej na nią przyszła kilka minut później.

Kiedy pierwsze dźwięki piosenki Nory Jones zawibrowały w powietrzu, Kayla przymknęła oczy. Potem otworzyła je i zaczęła śpiewać „Chodź ze mną”. Melodia była wolna, romantyczna i pasowała do jej lekko ochryplego głosu.

Przez chwilę unikała patrzenia na Noaha, ale gdy to zrobiła, ich oczy spotkały się i o mało nie pomyliła melodii.

Poczuła, jak przepływa przez nią fala uczucia, które przeraziło ją, ale jednocześnie napełniło ciepłem.

Słowa piosenki mówiły o spacerze we dwoje w pochmurny dzień i o miłości, która nigdy się nie skończy.

Oczy Noaha rzuciły błyski, chociaż twarz była nieruchoma. Czuła się omotana jego seksualnością.

Nawet gdy skończyła śpiewać, nie mogła oderwać od niego wzroku.

Na jej ciele wystąpiła gęsia skórka. Skarciła się za swoje śmieszne reakcje. Powiesiła mikrofon na miejsce i skierowała się w stronę stolika.

Noah spotkał się z nią w środku sali, w drodze na scenę.

- Jestem pod wrażeniem - wymruczał. - Powinnaś wyjść spod prysznica ze swoim śpiewem.

- Dziękuję.

Usiadła przy stoliku, a Noah ustalał, co będzie śpiewać. Kiedy po kilku dźwiękach rozpoznała piosenkę, stężała.

Nie może tego zaśpiewać.

Ale zrobił to.

Poczuła, że robi jej się gorąco, gdy zaintonował „Ja i pani Jones”. Tim i Ben spojrzeli na nią z rozbawieniem, ale jej spojrzenie zostało pochwycone przez Noaha i zatrzymane.

Po chwili rozejrzała się dyskretnie po sali. Miała nadzieję, że nikt z gości nie domyśla się niczego, ponieważ Noah praktycznie sam się prosił, żeby w jutrzejszych gazetach ukazały się odpowiednie nagłówki.

Spojrzała na niego. Wyraz jego twarzy pasował do głosu pełnego seksualnej obietnicy.

Och, Boże.

Kayla nie była pewna, jak dotrwała do końca piosenki, ale kilka tyków

martini z pewnością jej w tym pomogło.

Wreszcie skończył śpiewać, podziękował za brawa, a gdy wracał do stolika, wiele kobiet rzucało mu prowokujące spojrzenia.

Kiedy zbliżał się do stolika, Ben odwrócił się do Tima i powiedział scenicznym szeptem:

- I potrafi również śpiewać.

No tak, pomyślała Kayla. Dowiedział, że jest dobry w jednej rzeczy, którą robi pod prysznicem. A co z innymi?

Łóżko. To była pierwsza myśl Noaha. A druga, że musi się pozbyć towarzyszy.

Kiedy usiadł przy stoliku, zauważył, że Kayla była zarumieniona i sfrustrowana. Patrzyła wszędzie, tylko nie na niego.

Powietrze wokół nich było naładowane seksualnością do tego stopnia, że obawiał się jej dotknąć.

Nie przypominał sobie, kiedy ostatni raz tak szybko i tak mocno poczuł się związany z kobietą.

Kayla siedziała w milczeniu i sączyła swojego drinka.

Noah wyjął kilka banknotów z kieszeni i położył je na stole.

- Dobrze się czujesz? - spytał Kaylę. Po raz pierwszy spojrzała na niego.

Cała gama emocji przepłynęła jej przez twarz, zanim zdążyła ukryć je pod uprzejmym uśmiechem.

- Oczywiście - powiedziała, wstając od stolika. Cofnął się nieco i puścił ją przodem. Z jednej strony chciał się pozbyć Bena i Tima, ale z drugiej bał się zostać sam z Kaylą. Oczekiwała od niego materiału potrzebnego do napisania artykułu, a on myślał tylko o najkrótszej drodze do łóżka.

Zanim zdążyli odejść, Tim oznajmił:

- Mam złe wieści. Kelner powiedział, że na zewnątrz czekają paparazzi z aparatami. Personel ostrzega wszystkich, którzy nie chcą się stać ich łupem.

Noah zamruczał coś pod nosem. Stojąca obok niego Kayla zesztyniała.

- Twoi przyjaciele? - spytał.

- Nie bądź śmieszny - odparła. - Poza tym jeśli rzuciłbyś kostką do gry, żeby się dowiedzieć, kogo z nas dwojga chcą złapać, wyszłoby, że ciebie.

- Możemy sprawdzić.

- To modna ulica. Może po prostu czekają na okazję.

- Może - powiedział Noah, wyciągając kluczyki od samochodu.

Zobaczył panikę w jej oczach.

- O co chodzi?

- Nie możemy zostać razem sfotografowani! Przynajmniej nie teraz i w żadnym razie nie w momencie, gdy wychodzimy razem z baru i odjeżdżamy samochodem! I to teraz, kiedy Sybil opublikowała twoje sprostowanie, że nic nas nie łączy. Wszystko poszłoby na marne.

- No tak - przyznał. Rozumiał ją, bo sam był niejednokrotnie w takiej sytuacji. - Witaj w moim świecie, dziecino.

- Nie możemy tędy wyjść! - powtórzyła przestraszona.

- Odwołujesz się więc do mojej litości, czy tak? To świetnie - dodał. Spojrzał w kierunku baru. - Powinno tu być jakieś awaryjne wyjście na wypadek pożaru.

- Co...? - Nie mogła zrozumieć. - Och, nie.

- Nie martw się - powiedział z uśmiechem pretendującym do lubieżnego. - Jeśli będą jakieś ściany do zburzenia, zburzę je, chyba że masz inny pomysł.

Westchnęła.

- Wspaniale - powiedział. Ucisnął ręce Tima i Bena.

- Panowie, Kayla i ja zamierzamy skorzystać z bocznego wyjścia, żeby wymknąć się stąd niezauważenie. Jeśli wyjdziecie sami, zrobi się trochę zamieszania, którego potrzebujemy, żeby dotrzeć do samochodu. Tim i Ben zgodnie kiwnęli głowami.

- Zauważyłeś, że zawsze na końcu zostaje z dziewczyną? - zwrócił się Tim do Bena.

Noah zachichotał i powiedział:

- Nie zawsze.

Kayla przewróciła oczy.

- Nikczemnik z Zachodniego Wybrzeża.

Zostawili Tima i Bena i przy pomocy barmana wyszli tylnym wyjściem. I nie trzeba było rozwałać ścian. Wyszli na spokojną uliczkę i skierowali się w stronę samochodu Noaha.

- Dzisiaj poznałaś jedną z rozrywek dobrze się zapowiadających chłopców o wysokich kwalifikacjach w dziedzinie techniki - powiedział drwiąco.

- Tim i Ben są całkiem mili. Rozśmieszył go jej komentarz.

- A ja nie?

- Ty jesteś przemiałem z plotkarskiego młyna. Roześmiał się, ale po chwili spoważniał.

- Kiedy twoje życie jest paszą dla brukowców, przyzwyczajasz się do wychodzenia tylnym wyjściem.

Nic nie odpowiedziała, zmienił więc temat rozmowy.

- Wydawało mi się, że lubisz swoją pracę. Dlaczego chcesz się zajmować poważnymi zagadnieniami? - spytał.

Spojrzenie, które mu posłała, powiedziało mu, że nie oczekiwała, że przyzna, że jej praca ma choć jedną zaletę.

- Moja rubryka podaje przeważnie informacje o miejscowych osobistościach, ponieważ „Sentinel” nie współzawodniczy z krajową prasą brukową i innymi czasopismami.

- Dochodzę do wniosku, że ambicja jest tu bardzo ważna. Dlaczego w takim razie nie starasz się o pracę w jednym z krajowych brukowców?

Przez chwilę się zastanawiała, jakby ważąc to, co chce powiedzieć.

- Jestem gotowa na to, by zająć się czymś innym niż plotki - powiedziała w końcu. - Możesz mi wierzyć lub nie, ale męczy mnie pisanie o Buffy i podobnie denerwujących sprawach. Nie czerpię przyjemności z ranienia ludzi. Pisanie o bulwersujących zachowaniach różnych osób wymaga grubej skóry.

Ta spowiedź zdumiała go. Właściwie cała rozmowa na temat jej pracy wprowadziła go w zdumienie. Choć był zły, że pisała o nim, to musiał przyznać, że nigdy nie napisała kłamstwa.

Zastanawiał się, czy jej rubryki nie można by uznać za satyrę na pewien obszar życia towarzyskiego.

Był również zadowolony, że pragnęła uniknąć paparazzich. Widział lęk w jej oczach i odczuł nawet pewną satysfakcję, że stresuje ją perspektywa znalezienia się razem z nim w obiektywie, a następnie uznania jej przez media za jego następną flame.

Gdy podjechali pod jej budynek, zaparkował samochód i pomógł jej wysiąść. Poszedł z nią do drzwi, przy których zamontowana była kamera bezpieczeństwa, ale nie było portiera. Wyjęła klucze i spojrzała na niego.

- Nie jestem pewna, co należy powiedzieć w takich okolicznościach, ale dziękuję. Miło spędziłam czas.

- Nie ma za co.

Jej delikatność była zarówno atrakcyjna, jak i zabawna. Zastanawiał się, czy wcześniejsze jej randki kończyły się podobnie jak ta.

Nagle zirytowała go myśl, że chodziła na randki z innymi mężczyznami. Chciał ją pocałować.

Nachylił się, ale zrobiła unik, śmiejąc się nerwowo.

- Nie wywiązałaś się ze swojej części umowy - powiedziała. - Dużo się nauczyłam dzisiejszego wieczora, ale nie o to mi chodziło. Nie dostałam obiecanych informacji o Whittaker Enterprises. - Uniósł do góry podbródek.

- A co z firmą Tima i Bena?

Jaki atrakcyjny podbródek i smukła szyja prowadząca do piersi, zachwycał się w duchu.

- Czy słuchasz, co mówię?

- Mhm. - Skoncentrował spojrzenie na jej twarzy.

- Zgadzam się dać ci szeroki dostęp do wszystkiego, ale nie wolno ci przekazać poufnych informacji o planach Whittaker, ponieważ to mogłoby wpłynąć na rynek papierów wartościowych.

- Sugerujesz, że mogłabym zrobić coś takiego? - spytała poirytowana.

Dotknął jej nosa.

- Nie ty osobiście. Ostatnią rzeczą, której bym teraz pragnął, to nieumyślny wyciek informacji. Dlatego im mniej osób o tym wie, tym lepiej. - Była taka mała i wyglądała na zagubioną. - Chodzi o

nanotechnologię. To taka wskazówka dla ciebie na dzisiaj.

Nachylił się nad nią ponownie i pocałował. Pocałunek był krótki, ale do głębi nim wstrząsnął.

- Nie mogę w to uwierzyć. Poznałaś dwóch facetów z pokaźnymi kontami w banku i nie wspomniałaś im, że masz samotną młodszą siostrę? Nie przeszło ci nawet przez głowę, że jako studentka mam pożyczki do płacenia? Nie, oczywiście, że nie. - Samantha sama sobie odpowiedziała, opadając ciężko na krzesło. - Byłaś skoncentrowana wyłącznie na Panu Miłym i Nieprzyzwoitym.

- Nie byłam skoncentrowana na Noahu - zaprzeczyła Kayla.

Samantha roześmiała się.

- To pewnie dlatego w ostatniej godzinie wymieniłaś jego imię co najmniej pięćdziesiąt razy.

Kayla zamknęła komputer i odwróciła wzrok od monitora. Było słoneczne niedzielne popołudnie i Samantha wpadła do niej na weekend, co od czasu do czasu się zdarzało.

- Masz eleganckie spodnie - zauważyła Kayla.

- Eleganckie, ale kiepskie - mruknęła Samantha. - A ty czego szukasz?

- Wskazała na komputer.

- Przejrzałam już wszystko, co mogłam znaleźć w Internecie o nanotechnologii.

Noah powinien zachowywać się przyzwoicie, pomyślała. Taki pocałunek jak ten w piątkowy wieczór nie może się powtórzyć. Mieli przed sobą zaledwie trzy tygodnie i relacje między nimi powinny się sprowadzać wyłącznie do tematu, który ma opisać. Pozwoliła sobie zapomnieć o tym w tamten wieczór i prawie zgubiła ceł swojej misji: zebranie informacji o Whittaker Enterprises.

A jednak kiedy ją pocałował, odczuła przyjemność. Chciała jeszcze.

Zapomniała, że Noah Whittaker był znakomitym uwodzicielem.

- Więc co jest nie tak z Noahem? - przerwała jej rozmyślania Samantha.

- Nic! - Kiedy zdała sobie sprawę, że prawie krzyknęła, powtórzyła spokojniejszym tonem: - Nic.

- Jak to? Jest bogaty, dobrze się prezentuje, jest elegancki...

- Stop! Jest również irytujący, zadowolony z siebie, arogancki, w czepku urodzony i lubi mieć kobiety u swoich stóp. Ja tylko chcę zebrać materiał o jego firmie. A jego osobą nie jestem zainteresowana.

- A wiesz, że takie zarzekanie się jest pierwszym krokiem do romantycznej miłości?

- Ech - zawołała rozdrażniona Kayla. Odkąd Samantha zaczęła studiować psychologię, miała swoje zdanie na każdy temat.

- Wiesz dobrze, że nie każdy bogaty facet jest draniem. Mama zrobiła błąd...

- To nie był zwykły błąd. To była katastrofa.

- Nie całkiem, bo dostała ciebie w toku tego procesu i nie sądzę, żeby kiedykolwiek tego żałowała.

To prawda. Kayla zawsze była w dobrych relacjach ze swoją matką, ale nie mogła zapomnieć ciężkich lat, gdy była wychowywana tylko przez nią i mimo pomocy rodziny było im bardzo ciężko.

- Czy słyszałaś coś o nim ostatnio? - rzuciła Samantha.

- O kim? - spytała, choć dobrze wiedziała, o kogo chodzi. - O Bentleyu Mathisonie IV? - Przez pewien czas nie myślała o swoim biologicznym ojcu.

Siostra skinęła głową.

- Nie. Przypuszczam, że kiedy został wypuszczony z więzienia, ukrył się z żoną w jakimś luksusowym, ustronnym miejscu.

Na szczęście dla niej. Szansa, że natknie się na niego podczas jakiejś gali lub innej imprezy, na które musiała chodzić ze względu na pracę w „Sentinel”, była mała. Zresztą używała nazwiska Jones.

Kiedy zadzwonił domofon, Samantha powiedziała:

- Ja odbiorę.

- Kto tam? - spytała, podnosząc słuchawkę zamontowaną na ścianie przy drzwiach.

- Noah Whittaker - padła odpowiedź.

Oczy Samantha zrobiły się wielkie z wrażenia.

- To jest... - zwróciła się do Kayli.



- Słyszałam - odpowiedziała siostra sucho. Dlaczego tu przyszedł?

- Proszę wejść - powiedziała Samantha i nacisnęła przycisk otwierający drzwi.

Kayla spojrzała na swoją mokrą od potu koszulę i rajstopy. Była w całkowitym nieładzie, a Pan Pożeracz Damskich Serc jechał już windą.

- Szybko - krzyknęła Samantha, przystępując do akcji. Poderwała Kaylę z krzesła i szepnęła: - Idź do sypialni. Obcisłe dżinsy, krótka bluzka i szminka na usta. Zatrzymam go tak długo, jak będę mogła - obiecała i zamknęła drzwi za Kaylą.

RRS

## ROZDZIAŁ PIĄTY

**M**inutę później Noah zapukał do drzwi wejściowych. Otworzyła mu dziewczyna w podkoszulce, z włosami zebranymi w koński ogon.

- Cześć - powiedziała. - Jestem Samantha, siostra Kayli. - A ja jestem...

- Pan Nieprzyzwoity i Miły - zakończyła za niego.

- Wiem.

- Co? - parsknął śmiechem.

- Nic takiego - powiedziała, wciągając go do środka.

- Czy mogę ci przygotować drinka? A może piwo? Wino?

- Dziękuję. Poproszę o piwo.

- Kayla jest w sypialni. Przebiera się w coś bardziej wygodnego - powiedziała Samantha, idąc do małej kuchenki znajdującej się obok drzwi wejściowych. - Pracowała cały ranek.

- Pracuje zbyt intensywnie - zauważył Noah.

- Chce zaprzeczyć powszechnemu mniemaniu o blondynkach.

- Masz na myśli ślełą ambicję?

- To także. - Samantha wyjęła piwo z lodówki - A nawiasem mówiąc, jest naturalną blondynką, gdyby to kogoś interesowało. - Otworzyła szufladę i wyjęła z niej otwieracz do butelek. - Pytaj mnie o wszystko, co chcesz wiedzieć. No, prawie o wszystko.

- Samantha! - zawołała przerażona Kayla.

Noah spojrzał na Kaylę przez długość kuchni i salonu z jadalnią.

Ubrana była w niebieskie dżinsy i czerwony top.

- O co chodzi? - spytała Samantha, zwracając się do siostry.

Uśmiechnął się, gdy zobaczył, że Kayla ściągnęła brwi.

- Podoba mi się twoja siostra. Jest jak petarda.

- Naprawdę? - zdziwiła się Samantha. Oparła się o bufet kuchenny.

- Słyszałam, że znasz wiele osób z przemysłu komputerowego. A ja i moje przyjaciółki uwielbiamy się spotykać z nowymi ludźmi.

Aluzja była tak subtelna jak młotek wbijający gwoździe.

- Tak, spotykam się z pewnymi osobami z Doliny Krzemowej - odpowiedział rozradowany, że Kayla patrzy na nich zbita z tropu. - Ale większość z nich uważa, że szata zdobi człowieka.

To był dopiero wierzchołek góry lodowej.

- Jestem w tym dobra - powiedziała Samantha - i czasami doradzam Kayli - dokończyła i podała mu otwarte piwo.

- No, dość tego - zdenerwowała się Kayla.

- Czy ona jest zawsze taka jak teraz? - spytał Noah Samanthę.

- Nie, nie zawsze.

- Jest zbyt poważna - powiedział Noah i razem z Samanthą spojrzeli na Kaylę.

- Za to ty nigdy nie jesteś poważny - odparowała Kayla.

- To mój wystudiowany niepoważny nastrój. Wymaga wiele pracy - powiedział leniwie, wychodząc z kuchni i kierując się do saloniku.

- Ja wolę terminy „rozsądny” i „zrównoważony”. - Patrząc na niego i siostrę, dodała: - Niektórzy z nas powinni tacy być.

Pierwszą rzeczą, jaka przyciągnęła w salonie jego uwagę, był bukiet czerwonych róż stojący na stole. To były róże od niego.

Podążyła za jego wzrokiem i zesztywniała.

- Były takie piękne, że szkoda było wyrzucić, a zabrałam je z biura, żeby nie zwracały na siebie uwagi.

Oderwał wzrok od kwiatów. Z niewiadomej przyczyny poczuł śmieszne zadowolenie, że nie wyrzuciła ich do kosza. Samo to, że tak to odczuwał, było śmieszne.

- Przywiozłem ci twój szal, który zostawiłaś w samochodzie w piątkowy wieczór.

- Dziękuję. - Wzięła od niego cienki połyskliwy materiał.

- Przejeżdżałem obok i pomyślałem, że wpadnę, żeby ci go oddać. - Nie powiedział, że nie mógł przestać o niej myśleć. - Chciałem najpierw zadzwonić, ale nie miałem twojego numeru domowego. Mam tylko numer do pracy. A wizyta daje mi również okazję do wspomnienia ci o wydarzeniu, które się zbliża.

Kącikiem oka zauważył, że Samantha nalewa do szklanki sok

pomarańczowy.

- Czy chcesz soku, Kayla?

- Dziękuję, tylko wodę. Proszę, usiądź, Noahu. Usiadł na kanapie, a ona na fotelu.

Rozejrzał się po mieszkaniu. Było małe, ale starannie umeblowane. Wskazał na komputer.

- Masz pewnie różnorodne gusta muzyczne: od Nory Jones do salsy?

- Wychowałyśmy się na salsie - zaśpiewała Samantha, idąc do Kayli ze szklanką wody. - Nasza babcia jest jej wielką fanką. - Spojrzała na Noaha. - Urodziła się na Kubie.

- Naprawdę? - Noah pociągnął łyk piwa rozbawiony wyrazem twarzy Kayli, która *nie była chyba zachwycona*, że Samantha opowiada o rodzinnych sprawach.

- Och - powiedziała Samantha, ignorując znaczące spojrzenie siostry, i przysiadła obok niej na fotelu. - Bolero, salsa. Kiedy babcia przyjeżdżała do nas, mogłyśmy się bawić prawie we wszystko i śpiewać. - Roześmiała się i odwróciła do siostry. - Ale Kayla śpiewała tylko pod prysznicem.

- Tak, wiem.

- Przed chwilą wspomniałeś o jakimś wydarzeniu. - Kayla spróbowała zmienić temat rozmowy. - Co miałeś na myśli?

- W następną sobotę odbędzie się impreza na cele dobroczynne organizowana przez Charlesbank Association. Czy poszłabyś tam ze mną?

- Jeżeli nie jest to bał kostiumowy w weneckich maskach, to odpowiedź brzmi: nie. Już raz otarliśmy się o paparazzich. Od teraz będę *ci* towarzyszyć, ale w bardziej powściągliwy sposób.

- Przewidziałem, że taka będzie twoja pierwsza reakcja - powiedział, przechylając głowę.

- To dobrze, nie jesteś więc rozczarowany - odparowała. Samantha przyglądała im się z takim zainteresowaniem, jakby oglądała sztukę teatralną.

- Zamiast zaproszenia na imprezę dobroczynną powinieneś mnie zaprosić na zapoznanie się z Whittaker Enterprises i dać mi listę

pracowników, z którymi mogę porozmawiać.

- Dobrze. W ubiegłym tygodniu byłem zbyt zajęty, żeby to zrobić - przyznał. - Zadzwoń do mnie w poniedziałek. Ustalimy czas spotkania i podam ci potrzebne nazwiska. Ale mimo wszystko chcę, żebyś poszła ze mną na tę imprezę w Charlesbank Association.

- Pójście z tobą na to przyjęcie znaczyłoby to samo, co pomachanie czerwoną flagą przed rubrykami plotkarskimi w całym mieście.

- Przedstawię cię jako reporterkę, która prowadzi dogłębne badania w Whittaker Enterprises - powiedział uspokajająco. - Każdy to kupi, ponieważ afiszowanie się naszym związkiem po tym, jak zostało to publicznie zdementowane, byłoby niedorzecznością.

Kayla przewróciła oczami.

- No, to chyba nic nie wiesz o plotkarskiej rubryce. Wiadomość o trzygłowych istotach z innej planety lądujących na ratuszu nie byłaby mniej niedorzeczna. A gdyby burmistrz to zdementował, oczywiście nagłówki brzmiałyby: *Burmistrz zaprzecza, że na jego dachu wylądowały istoty pozaziemskie.*

Samantha roześmiała się.

Noah bezradnie popatrzył na Kaylę.

- No, widzisz, dziecino - zwrócił się do Samantha. - Nie mogę jej przekonać.

- Gdy chce, jest bardzo uparta.

- Co ty mówisz? - powiedział, nie odrywając oczu od Kayli.

- Była znana z tego, że potrafiła stać całą noc po bilet na koncert.

- Każdy ma swoją cenę - stwierdził.

- Nie mógłbyś sobie na mnie pozwolić- odpowiedziała Kayla.

- A skąd wiesz, na co mogę sobie pozwolić? - odrzekł chłodno. - Tak dobrze mnie znasz?

Odwróciła od niego wzrok.

- Musisz tam być. Na tej imprezie będą błyskotliwi i ciekawi ludzie.

- Mogę przeczytać o tym w prasie.

- Przedstawię cię tym, którzy są warci poznania. I nawet powiem o tobie dobre słowo, ponieważ niektórzy mają naturalną awersję do

plotek i dziennikarzy.

- Kto? - spytała niepewnie.

No, w końcu została zrobiona szczelina w zbroi, pomyślał Noah. Postawienie na jej ciągłą rywalizację z Sybil LaBreck wydało mu się trafne. - Susan Bennington-Walsh - wymienił jedną z najpopularniejszych spikerek bostońskich.

Potrząsnęła głową.

- Już ją znam.

- Nie mówiłaś. Zdumiewające. Susan pogardza prasą, a rubryką plotkarską w szczególności.

- Tak wszyscy mówią, przynajmniej publicznie - odpowiedziała sucho.

- Czy przekazała ci jakieś sekretne informacje?

- Bez komentarza.

- Więc burmistrz.

- Znasz burmistrza? - spytała Samantha.

- Oczywiście, że zna burmistrza - odrzekła Kayla.

- Brałem udział w jego ostatniej kampanii wyborczej.

- Jestem pewna, że jest urodziwy - powiedziała Kayla kąśliwie.

- Naturalnie.

- Stroje wieczorowe czy biznesowe? - zapytała w końcu. Powstrzymał uśmiech.

- Wieczorowe.

- Wspaniale! - wykrzyknęła Samantha, klaszcząc w ręce i nie dając siostrze szansy na nieśmiały protest. - A teraz kiedy już wszystko ustalone, opowiedz mi o swojej karierze kierowcy wyścigowego. Chciałabym się dowiedzieć, jak to jest, gdy się pędzi dwieście mil na godzinę.

Noah uśmiechnął się.

Nie ma wątpliwości, że ta dziewczyna potrafi nazywać rzeczy po imieniu, pomyślał. A siostra jest zdecydowana trzymać mnie na długość ramienia.

- Myślę, że Noah ma ważniejsze zajęcia - powiedziała Kayla.

- Chcesz się mnie pozbyć? - spytał. Ich oczy się spotkały.

- Nie bądź śmieszny. Myślałam tylko o twoim napiętym planie.

- No, opowiadaj, Noahu - prosiła Samantha, ignorując siostrę. - To wszystko jest takie podniecające.

- Podniecające i niebezpieczne - sprostował Noah. Z pewnością nikt nie wiedział tego lepiej od niego, dlatego zdecydował się wyrzucić kombinezon wyścigowy.

Samantha zwinęła się w kłębek w fotelu.

- Jak się wszystko zaczęło? Wzruszył ramionami.

- W szkole wyścigowej. Podobnie zaczynało wielu innych zawodowych kierowców. Tam otrzymałem licencję kierowcy wyścigowego i zacząłem startować z najniższego poziomu, aż doszedłem do najwyższego.

- Czy startowałeś w wyścigach Indianapolis 500?

- Tak, miałem tam kilka startów. - Był ostrym zawodnikiem, aż do kraksy, która zmieniła jego życie i położyła kres karierze zawodowej w stosunkowo młodym wieku dwudziestu sześciu lat.

- Jak się dostałeś do pierwszej ligi? - spytała Samantha.

- To było trudne - przyznał. - Najpierw musisz się nauczyć osiągać duże prędkości, a później musisz znaleźć zespół ludzi, którzy dadzą ci samochód, zapewnią sponsorów, zorganizują załogę i wszystko inne.

- Więc z czym był kłopot?

- Z emocjami.

Wyścigi nie sprowadzały się tylko do osiągnięcia prędkości dwieście mil na godzinę i utrzymania kontroli nad pojazdem czy podejmowania decyzji w ułamku sekundy, dzięki czemu można było wygrać lub przegrać.

Nie spodziewał się, że ona to zrozumie. Nawet rodzina nie chciała zaakceptować jego marzeń o karierze kierowcy wyścigowego.

Uważał, że z miłością do prędkości człowiek się rodzi. W jego przypadku musiała to być jakaś genetyczna mutacja, ponieważ nikt inny z jego bliskich nie rozumiał, że pędzenie z prędkością większą niż dwieście mil na godzinę jest miłą formą spędzania niedzielnego słonecznego popołudnia.

Zauważył, że Kayla obserwuje go w zamyśleniu.

- Dla mnie emocje sprowadzają się do znalezienia w tanim sklepie topu w moim rozmiarze projektowanego przez Stellę McCartney - zwierzyła się Samantha.

Noah roześmiał się.

- Mogę to zrozumieć, ale moje emocje nie są brane pod uwagę - poskarżył się. Patrząc ciągle na Samanthę, wskazał głową Kaylę. - Ona nie lubi mojej przeszłości playboya.

- Może nie lubię ciebie - sprostowała Kayla.

- Och - skrzywił się.

- Nie traktuj tego osobiście - pocieszyła go Samantha. Ona po prostu nie lubi bogatych...

- Okay! - Kayla przerwała siostrze, rzucając jej złowieszcze spojrzenie. Samantha zacisnęła usta.

Noah zdumiony przenosił spojrzenie z jednej siostry na drugą.

- Ona nie lubi żadnych...

- Bogatych mężczyzn, którzy zadają pytania - dokończyła Kayla.

Spojrzał na Kaylę i domyślił się, że coś ukrywa. Musi się dowiedzieć co. Musi wiedzieć o niej wszystko.

W następną środę rano Kayla pojawiła się wcześniej w Whittaker Enterprises. Była umówiona z Noahem na zwiedzenie poszczególnych działów, zapoznanie się z ich funkcjonowaniem i na rozmowę z pracownikami.

Ubrała się bardzo starannie i zrobiła odpowiedni makijaż, ponieważ już niejednokrotnie się przekonała, że większość ludzi nie traktuje poważnie zaniedbanej, młodej samotnej kobiety.

Włożyła granatowe spodnie i bluzkę w niebiesko-żółte paski. Jediną jej biżuterią był mały zegarek i kolczyki z cyrkoniami.

Wyglądała elegancko i profesjonalnie, a przynajmniej miała taką nadzieję.

Jadąc do biura Noaha, jeszcze raz przeanalizowała przeczytane w różnych artykułach informacje dotyczące Whittaker Enterprises, jak również samego Noaha.



Firma Whittaker Enterprises została założona przez ojca Noaha w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku i z czasem przekształciła się w konglomerat z wielkim kapitałem i wysoką technologią. Najstarszy brat Noaha, Quentin, przez ostatnie lata, odkąd senior rodu przeszedł na emeryturę, kierował rodzinną firmą. Noah natomiast miał kierować firmą komputerową. Po skończeniu studiów i uzyskaniu stopnia naukowego w dziedzinie informatyki zamiast przyłączyć się do rodzinnego biznesu skierował swoje zainteresowania na wyścigi samochodowe. Po trzech latach ekscytujących sukcesów przydarzył mu się wypadek, który położył kres jego karierze kierowcy wyścigowego. A mówiąc dokładnie, podczas jednego z wyścigów Noah walczył o zwycięstwo z Jackiem Gillensem, swoim kolegą klubowym. W momencie gdy Noah go mijał, Jack stracił kontrolę nad kierownicą i uderzył w ścianę odgradzającą tor wyścigowy od publiczności. Minutę później wyścig został zakończony pod żółtą flagą. Noah został zwycięzcą, ale okazało się, że Jack zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala. Późniejsze czynności śledcze wykazały, że Noah nie ponosił winy za ten wypadek.

Aż do katastrofy, która zdarzyła się siedem lat temu, Noah był często wymieniany w gazetach. Przystojny i seksowny, otoczony aurą prawdziwie męskiej kariery kierowcy wyścigowego, był doskonałym obiektem, żeby wypełniać rubryki czasopism. Określano go mianem „najseksowniejszego mężczyzny”.

Po wypadku zasył się gdzieś i przez jakiś czas nie było o nim słyhać. Po kilku miesiącach podał do publicznej wiadomości, że wycofuje się z wyścigów. Wrócił na uniwersytet, zrobił doktorat w dziedzinie informatyki i zaczął pracować w rodzinnej firmie.

Wrócił też do życia towarzyskiego z zapamiętałością godną podziwu. W swoim drugim wcieleniu playboya obracał się wśród modelek, aktorek, a nawet uczestniczył w programach reality-show. Od tego czasu zaczął się regularnie pojawiać w czasopiśmie „People” i w rubrykach plotkarskich wielu dzienników.

Kayla nie знаła szczegółów tej fatalnej kraksy i nie miała pojęcia o

życiu Noaha w tamtym okresie, ponieważ była jeszcze w college'u, za to teraz przeczytała wszystkie artykuły dotyczące tej sprawy i była dobrze zorientowana.

Przypomniała sobie, jak podczas ich pierwszej rozmowy, na przyjęciu promocyjnym jego książki, napomknęła o wypadku. Zareagował jak człowiek uderzony w żołądek. Skulił się wewnątrz.

Teraz kiedy oprowadzał ją po Whittaker Enterprises, miała to wszystko w pamięci.

- Próbowałam znaleźć coś na temat nanotechnologii - zaczęła rozmowę.

- Naprawdę? I czego się dowiedziałas?

- Prawdopodobnie dużo więcej dowiedziałabym się od ciebie. Może więc nie będę ci relacjonować, tylko posłucham.

- W porządku. Czy słyszałaś o prawie Moore'a?

- Nie.

- Okay. Prawo Moore'a mówi, że ekonomicznie optymalna liczba tranzystorów w układzie scalonym podwaja się co 18 miesięcy lub coś koło tego.

Skinęła głową.

- Jak prawo Moore'a ma się do nanotechnologii?

- Jeśli odrobiłaś pracę domową, to wiesz, że nanotechnologia dotyczy manipulacji atomami. Ich struktura mierzona jest nanometrami.

Nanometr jest bilionową częścią metra.

- Rozumiem.

- Potencjalnie zastosowanie nanotechnologii jest praktycznie nieograniczone, począwszy od produkcji kieszonkowego superkomputera do szybkiej diagnozy raka.

- O!

- Uczeni ścigają się ze sobą, żeby jak najlepiej wykorzystać i zastosować nanotechnologię, a od 1980 roku, kiedy wprowadzono tunelowy mikroskop, można badać również poszczególne atomy.

- Chcesz powiedzieć, że Whittaker Enterprises wyrabia produkty stosowane w nanotechnologii?

- Nie doszliśmy jeszcze do tej części opowieści - uśmiechnął się. -  
Będziesz musiała poprzestać na tym, co powiedziałem.

- Ale...

- Chodź - przerwał jej. - Pozwól, że przedstawię ci ludzi, a później  
będziesz mogła zrobić im zdjęcia.

Westchnęła. Mimo wszystko zrobiła jednak jakieś postępy.

- Okay. Wspaniale.

Podczas rozmowy z pracownikami szybko się zorientowała, że Noah  
sam zorganizował część biznesu związaną z komputerami. Ludzie  
pracowali w zespołach, a każdy zespół miał swojego lidera. Grupy były  
małe i elastyczne.

Jedna grupa zajmowała się ultramałymi komputerami  
kieszonkowymi, które miały się wkrótce pojawić na rynku, inna  
testowała superlekkie, przenośne odtwarzacze DVD, jednak żadna nie  
wykonywała detali stosowanych w nanotechnologii.

Pracownicy piali hymny pochwalne na cześć Noaha. Mówili o nim, że  
ma bystry umysł, jest łatwy we współpracy i kiedy trzeba, potrafi  
pracować, nie patrząc na zegarek.

Gdy się z nim później spotkała, powiedziała mu, jaką opinią cieszy się  
wśród pracowników.

- Wydajesz się tym zirytowana - uśmiechnął się.

- Brak informacji to pocałunek śmierci dla dziennikarza. Uniósł rękę  
do góry.

- Nie mówiłem im, żeby cokolwiek trzymali w sekrecie poza poufnymi  
informacjami biznesowymi.

- Założę się, że żaden z nich nie miał ochoty narazić się szefowi.

- Stawki w przemyśle są niskie, a my dobrze płacimy. Ludzie pracują  
tu, bo chcą. Chodź, zapraszam cię na lunch.

Zgodziła się, bo wiedziała, że w budynku nie ma bufetu i będą musieli  
wyjść na zewnątrz. Poszli do pobliskiego uroczego baru.

Kayla zamówiła zupełną cebulową i pół kanapki oraz solidną porcję  
informacji od Noaha.

Rozbawiło go takie zamówienie. Sam wybrał ciasto z kraba.

- Dużo o tobie czytałam - powiedziała, kiedy przyniesiono im jedzenie.

- Ale nie piszesz już o mnie w swojej rubryce?

- Mam na myśli twoją przeszłość. Przeczytałam wiele artykułów, zapoznając się z historią firmy Whittaker Enterprises.

- Przeszłości nie można zmienić, dlatego niewiele czasu spędzam nad jej badaniem - powiedział z błyskiem w oku.

- Miałeś przed sobą wielką karierę kierowcy wyścigowego. Nie byłam tego świadoma.

Wytarł usta serwetką.

- A co? Mogłoby to coś zmienić w twoim pisaniu o mnie?

- Nie wiem - przyznała szczerze. Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo Noah był przywiązany do kolegi, który zginął. Należeli do tej samej drużyny. - Ale na pewno patrzyłabym na wszystko z innej perspektywy - dodała.

Wydawało jej się, że czeka na dalszy ciąg.

- Wyścigi samochodowe to zupełnie coś innego niż twoje obecne zainteresowania. Wzruszył ramionami.

- Nie jesteś pierwszą osobą, która mi to mówi. A prawda jest taka, że wyścigi samochodowe i to, co teraz robię, właśnie mają ze sobą wiele wspólnego. Obecnie wyścigi oparte są głównie na technologii.

- Jak doszło do tego, że zainteresowałeś się wyścigami?

- W jednym słowie?

- Tak

- Gokart.

Zdziwiła się, ale on wyjątkowo miał poważny wyraz twarzy.

- Byłem na przyjęciu urodzinowym przyjaciela - wyjaśnił. - Odbywało się na torze wyścigowym i każdy z nas dostał swojego gokarta. I wtedy to się stało.

- Ile miałeś lat?

- Dziesięć. A gdy byłem nastolatkiem, dostałem prawdziwy samochód. Przerwałem wyścigi na czas nauki w college'u, ale po jego skończeniu wróciłem na tor.

- Aż do wypadku - powiedziała.

Nabrał w płuca powietrza, a następnie wolno je wypuścił.

- Tak - powiedział, a zabrzmiało to jak wyzwanie.

- Dlaczego zdecydowałeś się z tym skończyć? Z artykułów, które czytałam, wynikało, że byłeś gotowy zrobić wielką karierę, a może nawet wpisać swoje nazwisko do księgi rekordów.

- Może to nie był wybór. Jeśli twoją najwyższą kartą jest dziesiątka, to nie możesz położyć króla.

Spojrzała na niego. Czy z niej żartował? Był wspaniały, bogaty, utalentowany.

- Większość ludzi powiedziała by, że w grze, jaką jest życie, dostawałeś same króle.

- Większość ludzi mnie nie zna - odparł. - Opierają się tylko na tym, co o mnie przeczytali lub sami napisali.

- Nie potrzebują cię znać, żeby wiedzieć, że dorastałeś w uprzywilejowanej...

- Ale czasami nie ma znaczenia, jak jesteś bogaty, bo niezależnie od tego jesteś narażony na to, co w życiu nieodwołalne.

- Czy do takich zaliczasz ten wypadek? Dlatego przerwałeś swoją karierę?

Poprosił kelnera o rachunek i przez długą chwilę patrzył na nią.

- Nie wiem, Kayla - powiedział w końcu. - Tak zdecydowałem, bo nie chciałem się ścigać przez następne dziesięć czy dwadzieścia lat, a wyznaczenie kierunku rozwoju nanotechnologii było dla mnie bardziej pociągające.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

**W**ieczór zaczął się raczej normalnie. Noah przyjechał po nią. Na jego widok serce zabiło jej mocniej. W smokingu wyglądał niebywale podniecająco, jak żaden inny mężczyzna.

Ona natomiast miała na sobie wyszywany cekinami top i czarną dopasowaną spódnicę oraz pantofle na dwu-ipóćcalowych obcasach.

Wkrótce po przybyciu na miejsce Noah, tak jak obiecał, przedstawił ją burmistrzowi jako dziennikarkę, która pracuje dla „Boston Sentinel”, a obecnie zbiera materiały potrzebne do opracowania dogłębnego profilu Whittaker Enterprises. Na szczęście burmistrz nie skojarzył sobie jej twarzy z rubryką Panny Łowczyni Plotek. Był życzliwy i przystępny.

Niestety po tym krótkim wstępie, który mogła przyrównać do pływania z miłymi, przyjacielskimi delfinami, nastał czas, w którym musiała sobie poradzić z rekinami.

Po pierwsze nadziała się na Fluffy, która chciała się upewnić, czy Kayla wspomni o niej w poniedziałkowej rubryce.

Następnie Buflly namawiała ją, żeby dopisała Noaha do jej męskiej menażerii.

Kayla była wdzięczna Huffy, że przynajmniej jej tu nie było. Krążyły słuchy, że jest w Europie i flirtuje z niemieckim hrabią.

Kayla była ciekawa, czy Noah jest zmartwiony tą wiadomością. Zerknęła na niego i pochwyciła jego spojrzenie pełne irytacji, ponieważ został wyraźnie uziemiony przez Sybil LaBreck.

W normalnych warunkach by mu współczuła, ale teraz była zbyt zaabsorbowana swoimi problemami.

Westchnąwszy, odwróciła się i z przerażeniem zobaczyła Bentleya Mathisona IV.

Na moment zamarła i rozejrzała się za jakąś kryjówką.

Bentley Mathison i jego żona nie mogli jej rozpoznać, ale i tak nie miała ochoty na spotkanie z nimi. Szczególnie tutaj i teraz. Skierowała

się do wyjścia, żeby zebrać myśli i wziąć się w garść.

Widać spokój nie był jej sądzony, ponieważ zobaczyła idące naprzeciw niej rodzeństwo Noaha ze współmałżonkami.

Złapaną w pułapkę zrobiła obrót o 180 stopni, rozglądając się za jakąś donicą z kwiatami, która mogłaby jej zapewnić schronienie. Nie wypatrzyła niczego odpowiedniego. Zauważyła natomiast Noaha, który uwolnił się wreszcie od Sybil i szedł w jej stronę, podobnie jak jego rodzina z Allison Whittaker na czele.

Na dodatek z przeciwnej strony nadchodzili Bentley Mathison i jego żona.

Zdobyła się na uśmiech. Była to jedyna rzecz, którą mogła zrobić w tej koszmarnej sytuacji.

- Noah!

- Allison!

- Kayla!

Pomocy! - pomyślała Kayla.

- Jaka miła niespodzianka - powiedziała Allison. - Nie wiedzieliśmy, że tu będziesz, Noahu. - Spojrzała na wyjątkowo atrakcyjnego mężczyznę u swojego boku, jakby szukając u niego potwierdzenia.

Kayla знаła Connora Rafferty z widzenia. Za Connorem stał wysoki ciemnowłosy mężczyzna, który wyglądał tak, jakby wyszedł prosto z magazynu mody. To był starszy brat Noaha, Matt, którego Kayla również znała z widzenia.

Za Mattem stał najstarszy brat Noaha, Quentin, i jego żona, Liz, znana z pełnienia wielu funkcji społecznych. Często gościła na stronach „Sentinel”. Teraz porwana przez znajomych odeszła z nimi na bok.

Noah wzruszył ramionami.

- Jeszcze do niedawna sam nie wiedziałem, że tu będę. Allison patrzyła to na Kaylę, to na Noaha.

Kayla nie mogła winić Allison, że była skonfundowana.

- Allison, Connor, Matt, to jest Kayla. Allison zareagowała pierwsza.

- Już wcześniej zostaliśmy sobie przedstawione - powiedziała i spojrzała na brata. - Jestem zaskoczona, że Kayla jest tutaj z tobą.

Kayla poczuła, że robi jej się gorąco, ale Noah wyjaśnił sytuację.

- Sądzę, że słyszałaś, że Kayla zajmuje się opracowaniem profilu Whittaker Enterprises dla „Boston Sentinel”.

Allison uniosła brwi. Connor i Matt również wyglądali na zaskoczonych, ale powstrzymali się od komentarza. Allison już otwierała usta, żeby coś powiedzieć, gdy głos, który nagle zabrzmiał za ich plecami, spowodował, że wszyscy się odwrócili.

- Noah i Matthew Whittakerowie! - wykrzyknął Bentley Mathison, podchodząc do nich z wyciągniętą ręką i śmiejąc się zbyt serdecznie, żeby to mogło być szczere. - Długo się nie widzieliśmy.

Kayla skrzywiła się. Bezcelność Bentleya była zdumiewająca, szczególnie w świetle faktu, że siedział za kratkami trzydzieści sześć miesięcy z powodu uchylania się od płacenia podatków.

- Tak, trochę minęło - powiedział Noah.

- Zbyt długo - jowialnie stwierdził Bentley i odwrócił się, żeby przywitać rodzeństwo Noaha i przedstawić im swoją żonę, Margaux.

Allison przywitała się z nim chłodno. I nic dziwnego, pomyślała Kayla. Jako prokurator nie cierpiała kryminalistów.

Kiedy Noah przedstawiał ją Mathisonowi, starała się zachować opanowanie, ale ręka, którą mu podała, była zimna i wilgotna.

Jej biologiczny ojciec.

Spojrzała w jego bladoniebieskie oczy, czyste i zimne jak zimowe niebo, i nie mogła uwierzyć, że to jest mężczyzna odpowiedzialny za jej istnienie.

Instynktownie, wbrew woli, jej mózg zajął się szukaniem podobieństwa między nimi, ale nie znalazł żadnego.

Zauważyła, że Noah patrzy na nią dziwnie.

Zdała sobie sprawę, że ciągle trzyma rękę Bentleya Mathisona.

- Miło mi było pana poznać - mruknęła z zazenowaniem i cofnęła rękę.

Słyszała, że toczy się jakaś rozmowa, ale jej sens nie docierał do jej świadomości.

Przede wszystkim słyszała, że Bentley przymila się do Whittakerów,



prawdopodobnie w nadziei na nawiązanie z nimi kontaktów biznesowych.

Nikt nie zwrócił uwagi *na* to, jak bardzo stresuje *ją* ta sytuacja. Nikt, z wyjątkiem Noaha.

- Wybaczcie nam - zwrócił się nagle do towarzystwa i nie czekając na reakcję, poprowadził ją na parkiet.

- Co się stało? - wyszeptał w jej włosy.

- Co? - spytała, odchylając głowę do tyłu, żeby móc na niego spojrzeć.

- Chcę wiedzieć, dlaczego wcieliłaś się w Meduzę, gdy zostałam przedstawiona Bentleyowi Mathisonowi. Odniosłem wrażenie, że zamierzasz zamienić go w kamień.

- Nie bądź śmieszny. Jeśli rzeczywiście tak to wyglądało, to dlatego, że jest bezwstydnym, niereformowalnym kryminalistą.

- Mocne słowa.

- Od kiedy okazujesz życzliwość byłym kryminalistom?

- Hej, hej, wcale nie powiedziałem, że lubię tego faceta. Ale zapłacił już za swój czyn, odsiadując karę.

- Skąd wiesz? Może ma jeszcze inne długi, których do tej pory nie uregulował? - powiedziała, odwracając wzrok.

- Co? - spytał Noah.

- Nie chcę o tym mówić. - Za nic w świecie nie chciała, by Noah dowiedział się o jej tajemnicy.

Najpierw miał ochotę się z nią spierać, ale po chwili po prostu skinął potakująco głową.

Tańczyli w milczeniu i mimo rozkojarzenia z powodu obecności Bentleya Mathisona odczuwała bliskość jego muskularnego ciała.

- A teraz wróćmy do ciebie i Bentleya Mathisona - powiedział, gdy zeszli z parkietu.

- Nie mam nic do powiedzenia. Hańba pozostała, nawet jeśli kara została odbyta.

- Może hańba istnieje tylko w oczach obserwatora.

- Zbyt prawdziwe - mruknęła w połowie do siebie. Zauważyła, że Bentley Mathison z żoną i jeszcze inną parą stoją na ich drodze.

Spotkanie z nimi było więc nieuniknione, na co Mathison najpewniej liczył.

Zatrzymała się i chwyciła Noaha za ramię.

Spojrzał na nią z pytaniem w oczach.

- Co? - Podążył za jej spojrzeniem.

- Zabierz mnie stąd. - Jej głos zabrzmiał dziwnie nawet w jej własnych uszach.

Noah zręcznym manewrem zmienił kierunek, udając, że w tym momencie zauważył kogoś znajomego w drugim końcu sali.

- Dobrze się czujesz? - spytał, patrząc na nią uważnie.

- Jesteś bardzo blada.

- Dobrze... dobrze się czuję. - Odetchnęła głęboko.

- Bentley Mathison jest moim biologicznym ojcem, ale on o tym nie wie.

Na twarzy Noaha odmalowało się zdumienie. Włożył ręce do kieszeni.

- Muszę powiedzieć, że twój sekret jest ciężkiego kalibru.

- Żałuję, że mam takiego ojca. Nie jest łatwo wyjaśnić komuś, że się jest w jednej czwartej Kubanką, w jednej czwartej Angielką, a w połowie osłem.

- To nie ty jesteś osłem, tylko on - powiedział z przekonaniem.

Kayla była bliska łez i dziwiła się sobie, że zwierzyła się Noahowi ze swojego największego sekretu. Jeśli ludzie się o tym dowiedzą, to na przykład taka Sybil może opisać wszystko i wywołać skandal.

- Nie martw się, nie powiem nikomu - obiecał Noah, jakby czytając w jej w myślach. Rozejrzał się dokoła. - Chodź, zawiozę cię do domu.

- Ale przecież niedawno przyszliśmy.

- Uważam, że nie jesteś teraz w stanie stawić czoła Bentleyowi i całemu towarzystwu, nie wspominając już o Buffy.

- Dziękuję - powiedziała zdumiona, że tak ją rozumie.

Kiedy weszli do jej mieszkania, Noah zapalił światło.

Co za wieczór. Najpierw został przyciśnięty do muru przez Buffy, a następnie przez Sybil LaBreck, która wypytywała go o prawdziwe relacje z Kaylą.

A szczytem wszystkiego było wyznanie Kayli, że Bentley Mathison jest jej biologicznym ojcem.

Nic dziwnego, że miała problemy z mężczyznami, szczególnie bogatymi i wysoko urodzonymi.

To o tym zaczęła mówić jej siostra, zanim Kayla jej przerwała. Zrozumiał, że jej awersja do krezusów nie dotyczyła personalnie jego. Miała na myśli Bentleya Mathisona.

I jeszcze z jednego zdał sobie sprawę - że jej pożądał.

Patrzył, jak kładzie na stole torebką ozdobioną cekinami. Stojąc tyłem do niego, zebrała włosy z karku i potrząsnęła głową. Przez chwilę miał okazję podziwiać jej smukłą szyję, zanim nie zakryła jej ponownie peleryną włosów.

Odchrząknął i Kayla obejrzała się przez ramię.

Spojrzała na niego oczami łani.

- Przepraszam, że zachowuję się niegościnnie - wymruczała.

- Właśnie chciałem cię zapytać, czy życzysz sobie czegoś. Kieliszek wina, kawę? - Mnie? - dodał w duchu.

Zmusiła się do uśmiechu.

- Role całkiem się odwróciły - zauważyła. - To ja powinnam cię o to spytać.

Wyglądała oszałamiająco. Cekinowy top odślaniał jej piękne ramiona, a dopasowana długa spódnica podkreślała wspaniałe krągłości bioder.

- Przygotuję dla nas drinki - powiedziała, przerywając ciszę.

- Chętnie się napiję - odparł.

Powinien się cofnąć i zrobić jej drogę do kuchni, ale został na miejscu, tak że przechodząc, musiała się o niego otrzeć.

Reakcja była błyskawiczna. Ciekaw był, czy podobny dreszcz przebiegł przez jej ciało?

Schował ręce do kieszeni, żeby nie chwycić jej w ramiona i zacząć całować.

Zamiast tego obserwował, jak nalewa szkocką do szklaneczek. Postawiła je na kuchennym blacie.

- Proszę - powiedziała, nie patrząc na niego.

Czy bała się kontaktu z nim? Nie mógł nic wyczytać z jej twarzy, bo nie podnosiła wzroku.

Wziął szklaneczkę i poszedł do saloniku. Słyszał, jak otworzyła, a następnie zamknęła lodówkę. Pociągnął tyk trunku, rozluźnił krawat i przeczesał palcami włosy.

Bardziej wyczuł, niż usłyszał jej wejście, i odwrócił się do niej. Szła w jego kierunku z drinkiem w ręku. Opanowana, o chłodnej urodzie Grace Kelly. Podeszła do niego i uniosła szklaneczkę do góry.

- Na zdrowie.

Uśmiech wypłynął mu na usta.

- Jesteśmy nieostrożni, prawda?

- Cóż. - Wzruszyła ramionami. - Czyż nie jesteś ekspertem od niebezpiecznego życia?

- Gdyby tak było, nie dopuściłbym do tego, że ja stoję tutaj, a ty tam.

- Jestem od ciebie oddalona zaledwie o centymetry - powiedziała. Jej oczy błyszcząły.

- Właśnie. - Uświadomił sobie, że dzisiejszy wieczór upływał jej na konfrontacji z mężczyznami o złej reputacji. Najpierw jej biologiczny ojciec, teraz on.

- Zastanówmy się, co się dzisiaj stało. Spotkanie z Bentleyem Mathisonem zacisnęło ci pętlę na szyi.

- Mhm. - Oblizła wargi.

Zmusił się do pozostania przy temacie.

- To takie nieciekawe. Czy możemy porozmawiać o czymś innym? - Usiadła na kanapie, skrzyżowała nogi i wskazała mu miejsce obok siebie.

- Zupełnie nie rozumiem, jak zyskałeś reputację wielkiego uwodziciela, skoro chcesz rozmawiać wyłącznie o moim ojcu kryminaliście.

Miał ochotę pokazać jej, jak zdobył swoją reputację, ale jej obecne zachowanie mogło rywalizować z zachowaniem Buffy i wiedział, że była to z jej strony wyłącznie gra. Grała rolę uwodzicielki i nawet nie zdawała sobie sprawy, jak naturalnie jej to wychodzi.

- Powiedz mi, jak to się stało, że twoja mama poddała się urokowi wielkiego Bentleya Mathisona?

Kayla zmarszczyła nos i upiła łyk szkockiej. Jej oczy były zgaszone.

- To jest tragedia w trzech aktach, a ja wolę komedie. Ty nie?

- Jak się zaczął pierwszy akt? Westchnęła ciężko.

- Akt pierwszy zaczął się od tego, że młoda kobieta z kochającą się i przyzwoitej rodziny poszła do college'u, ponieważ dostała stypendium.

- Twoja mama?

- Tak. W czasie wakacji dostała pracę w firmie świadczącej usługi finansowe. Płacili tam dobrze i dzięki temu mogła zapłacić resztę rachunków za college. Jeden z partnerów firmy bardzo ją polubił.

- Bentley. -Tak.

- I zanim skończyły się wakacje, zaszła w ciążę.

- Tak, i to już jest drugi akt. - Wypiła kolejny łyk. - Jesteś na tyle bystry, żeby odgadnąć akt trzeci.

- Nie chciał mieć z nią nic wspólnego - powiedział bezbarwnie.

- Tak - potwierdziła ochryplym głosem. - Bentley był zaręczony z córką bogatego finansisty. Chciał robić karierę.

- A co się stało z twoją mamą?

- Bała się komukolwiek mówić o tym, co się stało. Bentley przykazał jej, że nikt nie może wiedzieć o ich związku. Ale w końcu zwierzyła się rodzinie. Zabrali ją do domu.

Na rok przerwała szkołę, a później przy pomocy rodziny wróciła do college'u i ukończyła go.

- A twoja siostra?

- Jest w tym szczęśliwe postscriptum. - Odstawiła szklaneczkę na stół.

- Po kilku latach spotkała mężczyznę, który okazał się bratnią duszą.

Zakochali się w sobie i pobrali. Później adoptował mnie, a jeszcze później urodziła się ich własna córka.

- Rozumiem - rzekł. - Z wyjątkiem jednego małego detalu.

- Jakiego?

- Ja nie jestem Bentleyem - powiedział ostrożnie.

- Nigdy nie mówiłam, że jesteś.

- Nie, ale zachowujesz się tak, jakbym był. Wstała.

- Mam dość psychologicznych rozważań Samantha.

- Czy źle cię zrozumiałem?

- Możesz sobie rozumieć, co chcesz. Nie znasz mnie.

Z rozdrażnieniem wyrzuciła ręce do góry, a on niespodziewanie wziął jej twarz w dłonie.

- Co robisz? - spytała.

- Chcę przeprowadzić test - mruknął i skoncentrował spojrzenie na jej ustach.

- Ja... jaki test?

- Chcę ci udowodnić, że w przeciwieństwie do twojej mamy nie możesz być oszukana i uwiedziona przez drania.

Spojrzał w jej chmurne oczy i pocałował ją.

RRS

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

**W** momencie gdy Noah dotknął jej ust, Kayla poddała się. Tym razem pocałunek nie był przelotny. Odebrał jej oddech. Otworzyła usta pod naporem jego miękkich, ale zdecydowanych warg. Noah całował ją, gładząc jednocześnie jej ramiona. Potem ujął jej głowę w dłonie i odchylił nieco do tyłu, by całować jej twarz i szyję. Delikatnie musnął językiem płatek ucha, wprawiając ją w drzenie, które zdusiło w zarodku jakikolwiek protest.

Rozkoszny ogień zapłonął w dole jej brzucha. Zaplotła ręce na jego karku i bawiła się jego miękkimi włosami. Pocałunek stawał się coraz głębszy. Miała wrażenie, że z każdym oddechem jest coraz słabsza, coraz bardziej bezbronna.

Pożądanie rozpałało go. Pragnął jej, lecz zdawał sobie sprawę, że Kayla oczekuje od niego pociechy, że boi się miłości.

Tak bardzo się mylił w jej ocenie. Jeśli pisała o nim w swojej rubryce, to dlatego, że prowadził życie pełne blichtru, o którym ludzie lubią czytać.

Myślał, że go odepchnie, kiedy odważy się ją pocałować, ale otoczyła jego szyję ramionami i odpowiedziała na pocałunek.

Zatopił w jej oczach spojrzenie gorące i skupione.

Czuła lekki zawrót głowy i uświadomiła sobie, że wstrzymuje oddech.

- Tracę przy tobie zmysły - powiedział chrapliwym głosem.

- Podobnie jak ja - wyszeptwała.

- To właśnie zaproszenie, jakiego potrzebowałem.

- To nie było zaproszenie. To było ostrzeżenie. Roześmiał się miękko, przytulając twarz do jej skroni.

- Jestem ryzykantem, pamiętasz?

Dmuchnął jej lekko w ucho, wywołując kolejny dreszcz.

Przechyliła głowę, żeby ułatwić mu dostęp, i zamknęła oczy. Trudno by było teraz powiedzieć, kto z nich jest uwodzicielem, a kto uwiedzionym.

Położył dłoń na jej plecach i przycisnął ją mocniej do siebie.

Odsunął suwak topu i zsunął go z ramion. Została tylko w staniku.

Poszukała jego oczu.

- Jesteś taka piękna i seksowna jak prezent bożonarodzeniowy czekający na otwarcie.

Delikatnie pieścił jej piersi, a potem zaczął je całować. Przeszyło ją uczucie rozkoszy. Wplątała palce w jego włosy. - Noah...

- Cii... Nie myśl teraz. Poddaj się temu, co czujesz. Masz najpiękniejsze piersi, jakie kiedykolwiek widziałem - powiedział. Drażnił je językiem, dopóki nie jęknęła z rozkoszy.

Jego słowa popłynęły ciepłem w jej żyłach.

- Pozwól na siebie patrzeć.

Rozbierał ją powoli, badając językiem wnętrze jej ust, a po chwili jego ręce znowu pieściły jej piersi. Jego spojrzenie mówiło: jesteś piękna.

Gdy jego pożądanie sięgnęło zenitu, wyszeptał:

- Pragnę cię. Bardzo.

Potrząsnęła głową. Rozsądek zaczął jej wracać.

- Nie możemy. - Chciała go odepchnąć, ale trzymał ją mocno. - Nie powinniśmy się nawet całować! Piszę artykuł o twojej firmie. Muszę być bezstronna. - Nie wspominając o fakcie, że była całkowicie przeciwna przypadkowym romansom.

Noah skrzywił się.

- Uwierz mi, nie będziesz miała żadnych problemów z bezstronnością.

- Nie wiem dlaczego, ale coś złego dzieje się dzisiaj ze mną.

Spojrzał jej w oczy.

- Powiem ci. Bentley Mathison. Zostałaś przez niego złapana w sieć.

Nie chciała o tym mówić. Odepchnęła go, mając nadzieję, że rozluźni uścisk, ale straciła równowagę i upadła na kanapę, pociągając go za sobą.

Zamarła. Teraz czuła go wszędzie i było jej z tym dobrze. Nie chodziło tylko o to, że nie kochała się od miesiący. Nigdy nie czuła się tak wspaniale jak teraz.

Była tutaj z Noahem Whittakerem. Milionerem. Playboyem. Jednym z



członków znanej bostońskiej rodziny. Leżała pod nim. Na swojej kanapie.

Uniosła głowę i napotkała spojrzenie jego zielonych oczu.

- Jeśli chcesz być na górze, to powiedz mi - szepnął, całując ją. Łatwo było odpowiedzieć na pocałunek. Wszystko, czego potrzebowała, to zrelaksować się. Wszystko było bardzo łatwe.

Nie robił nic na siłę i nie działał zbyt szybko. Wymagało to nie lada umiejętności.

Miała mglistą świadomość tego, że jego palce kierują się w górę jej nogi, dopóki jego ręka nie wślizgnęła się między jej uda, znajdując miejsce gorące i wilgotne, czekające na niego.

Poczuła jego dotknięcie, lekkie i szybkie. Naprawdę nie powinni tego robić, pomyślała.

Ale on ciągle oczekiwał od niej odpowiedzi. Jęknęła i przycisnęła mocniej jego rękę. Będąc z Noahem, odczuwała dziwną mieszankę rozkoszy, hańby i zakazu.

- Rozluźnij się, Kayla - wyszeptał jej w ucho. - Rozluźnij się.

Ten szepot i jego oddech ostatecznie zdecydowały o tym, że się odprężyła. Odpowiedziała na dotyk jego palców w swoim wnętrzu i nagle napięcie całego wieczoru spłynęło z niej, pozostawiając ją słabą i bezwolną.

Oddychała przerywanym oddechem i ze zdumieniem zobaczył łzy w jej oczach.

Poklepał ją po plecach i pogładził po włosach.

- Czy teraz wszystko w porządku? - spytał.

- Tak - odpowiedziała spokojnie i nigdy nie była bliższa prawdy niż w tym momencie.

Przez następne kilka dni Kayla miała mnóstwo czasu na analizowanie wszystkiego, co się wydarzyło w jej mieszkaniu w sobotni wieczór. Poznała Noaha z takiej strony, z jakiej na pewno nikt go nie znał. Był życzliwy i poruszony do głębi, gdy zobaczył jej reakcję na Bentleya Mathisona.

Jedynym problemem było to, że mimo spokoju, jaki znalazła w jego

ramionach, nie mogła zapomnieć, że prawdopodobnie był obdarzony taką samą umiejętnością uwodzenia, jaką posiadał Bentley Mathison dwadzieścia osiem lat temu.

Dlatego nie miała wątpliwości, że od tej pory musi przestrzegać pewnych zasad: żadnych pocałunków i żadnych seksualnych dotknięć. Na myśl o tym, jak zareagowała na jego pieszczoty, robiło jej się gorąco.

Kayla notowała to, co Noah mówił jej o nanotechnologii i innych zagadnieniach, gdy w ramach zbierania materiałów wędrowali przez sale, zatrzymując się czasami, żeby porozmawiać z kierownikiem działu lub innym pracownikiem technicznym. Rozmowy były pełne odnośników do siły protonowej molekuł, zerowych rozmiarów obiektów, kwantowej techniki obliczeniowej i splątania cząstek. W końcu Noah zatrzymał się i spojrzał na nią.

- Dowiedziałaś się wszystkiego?

- Tak.

- Wspaniale - spojrzał na zegarek. - Już jest po szóstej. Co powiesz na obiad?

Wzięła głęboki oddech. Musi tak postąpić.

- Przykro mi, ale nie mogę.

- To może jutro wieczorem? Potrząsnęła głową.

Gdy chodziła z nim dzisiaj, cały czas odczuwała trzepotanie serca, nie mówiąc już o stanie nerwów i wewnętrznym drzeniu. Kiedy była blisko niego i patrzyła w jego zielone oczy, czuła siłę jego charyzmy, takiej, która jest udziałem najlepszych gwiazd sportowych doprowadzających swoich fanów do paroksyzmu wrzasku z uwielbienia.

A teraz, kiedy doświadczyła jego ciepła i opiekuńczości, straciła swoją siłę obronną. Postanowiła ją jednak odzyskać.

- Okay - powiedział lekko. - To może pojutrze?

- Noah, my... ja nie mogę. To byłoby niewłaściwe. Jestem tutaj, żeby opisać Whittaker Enterprises. Nie mogę iść na kompromis. Dziękuję ci, że dałeś mi wsparcie, kiedy go potrzebowałam, ale to, co się stało potem...

- Nie powinno się stać?

- Nie. - To było dla niej takie trudne, szczególnie od momentu, gdy obłąkańczo zaczęła go pragnąć.

Chwilę milczał, a potem włożył ręce do kieszeni.

- Powinnaś wiedzieć, że nie ustąpię tak łatwo. W sobotę wieczorem coś się między nami zaczęło. Nie wiem jak ty, ale ja jestem za bliższym poznaniem się.

Jego słowa wywołały w niej dreszcz emocji. Zatrzymaj się, ostrzegła samą siebie.

- Obiecałeś, że będziesz ze mną współpracował przy opracowaniu tego artykułu.

Uśmiechnął się i nachylił nad nią.

- Ale nie obiecywałem, że nie będę dążył do zdobycia ciebie.

Nagle poczuła się, jakby została schwytana przez rosiczkę. Z tego, co zauważyła, jego zdolności uwodzenia były dobrze wytrenowane. A ona była słaba.

Badał jej twarz, a po chwili westchnął i wyprostował się.

- Ile czasu masz na napisanie tego artykułu?

- Dwa tygodnie.

- Okay, ale potem, kochanie... - powiedział, patrząc na nią intensywnie - przyjdę po ciebie.

Chciała mu odpowiedzieć, że może otrzymać, czego tylko pragnie, już teraz, ale żadne słowo nie przeszło jej przez gardło. Wszystko, na co było ją stać, wydawało się nijakie.

- Ale pomimo naszych najszczerzych zaprzeczeń ludzie będą myśleli, że jesteśmy sobą zainteresowani.

Zrobił krok do przodu i oparł ręce o ścianę, przy której stała, tak że znalazła się pomiędzy jego ramionami. Na szczęście było już po godzinach pracy i większość załogi opuściła budynek.

- Pozwól ludziom myśleć, co chcą. Już dawno temu nauczyłem się to ignorować.

- Ale... Schylił się i pocałował ją szybko.

- Ale nic. Czy zamierzasz zaprzeczyć, że jestem dla ciebie atrakcyjny? Niestety, nie mogła zaprzeczyć.

Noah ścigał Kaylę z większym uporem niż wcześniej. Jednego wieczoru zwabił ją na obiad. Dwa dni później, kiedy była w Whittaker Enterprises, udało mu się po pracy wypić z nią drinka. Był piekielnie wytrwały, ale tak jak obiecał, nie podejmował żadnych zdecydowanych ruchów, chociaż pragnął jej coraz bardziej.

Nie tylko dlatego, że podobał mu się sposób, w jaki rzuciła mu wyzwanie. Była zupełnie inna niż Huffy Fluf-fy czy Buffy, przy których czuł, jakby mu ubywało komórek mózgowych.

Pamiętał, że kiedy rozmawiał z Kaylą po raz pierwszy na przyjęciu promującym jego książkę, docinała mu na temat jego gustu do typu kobiet, z którymi się spotykał.

W stosunku do niej był cierpliwy. Czekał na właściwy moment. Po wieczorze w Charlesbank Association uświadomił sobie, że kluczem do niej było zdobycie jej zaufania. Teraz, kiedy wiedział o jej powiązaniach z Bentleyem Mathisonem, rozumiał, jaki to wywarło wpływ na jej kontakty z mężczyznami. Szczególnie takimi jak on.

W sobotę po południu zabrał ją na tor wyścigowy blisko New Hampshire, gdzie w dalszym ciągu okazjonalnie ścigał się dla rozrywki. Próbowwała mu odmówić, ale przekonał ją, że to da jej pełniejszy obraz Noaha Whittakera, komputerowego guru.

Zgodziła się więc z nim pojechać wyłącznie ze względów badawczych. Kiedy przybyli na miejsce, rozejrzała się uważnie.

- Czy przyjeżdżasz tu po to, żeby rozwijać swoje umiejętności? - spytała.

- Zrobienie kilku okrążeń traktuję jako relaks. To pozwala mojemu mózgowi skoncentrować się na czymś zupełnie innym. - Nie spodziewał się, że zrozumie jego romans z szybkimi samochodami. - Chcesz spróbować i dowiedzieć się, jak to jest?

- Jak? - spytała. - Przecież takie samochody mają tylko miejsce dla kierowcy.

- W tym będą dwa, bo to będzie samochód treningowy z miejscami dla instruktora i dla studenta.

Spojrzała na niego.

- Pewnie, że chcę. Dlaczego nie?
- Tak? - Nie mógł ukryć zdziwienia w głosie.
- Mhm - zamruczała.
- Dlaczego się zgodziłaś? - spytał.
- Ponieważ się spodziewałaś, że powiem nie - odpowiedziała lekko drwiąco.

No, no, zadumał się. Widać, że jego łowczyni Plotk nie boi się wyzwania. Lubił to u niej.

Wzięli wyposażenie zabezpieczające i zanim podprowadzono im samochód, poszli do administracji, żeby podpisać wymagany formularz. Kayla uśmiechnęła się szeroko, kiedy włożyła otrzymany kask.

- Jak w tym wyglądam?
- Uwierzyłybyś, gdybym powiedział, że seksownie? - odpowiedział.

Napięcie, które się między nimi wytworzyło, niebezpiecznie się przedłużało.

- Powinniśmy już wyjść. Samochód pewnie jest gotowy - powiedziała w końcu Kayla.

Kiedy siedzieli już w środku przypięci pasami, Noah poradził:

- Ostatnia szansa, żeby się wycofać. Nikt nie będzie miał ci tego za złe.
- Zapomnij o tym.
- Jeśli będziesz błagała o litość, zatrzymam się - drażnił się z nią.
- Akurat - zripostowała.
- W każdym razie będę cię traktował łagodnie.

Z trzaskiem opuściła osłonę kasku i zachichotała, kiedy skierował samochód na tor.

Jazda samochodem wyścigowym była dla niego najlepszą rzeczą po seksie. Przyspieszył do stu pięćdziesięciu mil na godzinę. Zostali rzućeni do przodu i prawie podskoczyli, gdy dobrze wyregulowana maszyna z rykiem wypadła na asfaltowy tor. Jego uwaga była teraz skupiona na torze i na każdym drgnięciu maszyny. Wszystko inne przygasło i stało się niewyraźną plamą, kiedy skoncentrował się na spokojnym korygowaniu odchylenia samochodu od linii prostej.

Gdy po piętnastu minutach zatrzymał samochód i wysiedli z niego,

spojrzał na Kaylę. Spodziewał się wszystkiego, ale nie uśmiechu, którym go powitała. Była rozpromieniona.

- To było wspaniałe! - zawołała, ciągle jeszcze mając kask na głowie.

Uśmiechnął się. Żadna z kobiet, z którymi się umawiał, nigdy nie wykazała najmniejszego zainteresowania wyścigami. Kask zepsułyby im fryzurę. Kayla najwidoczniej ulepiona była z innej gliny.

- Jesteś pewna, że nie stałaś się nałogowcem prędkości? - przekomarzał się z nią.

- Och, nie mówiłam ci o tym? Uwielbiam kolejki górskie. To chyba jedyna rzecz, o której Samantha ci nie powiedziała.

Jej śmiech zgubił go. Miał poważne trudności z utrzymaniem rąk z dala od niej. Chciał się z nią kochać znowu i znowu i przyjaźnić się z nią.

Czy to nie było szalone, żeby doświadczyć tak pierwotnego przypiętywu żądy, dlatego że interesująca go kobieta polubiła szybkość?

Na szczęście wiedział, że jeszcze przez wiele dni muszą mu wystarczyć zimne prysznice. Ale za półtora tygodnia Kayla powinna mu oznajmić, że zebrała dość materiału do napisania artykułu.

- Naprawdę? - powiedział niby od niechcienia w ostatnim dniu pobytu Kayli w Whittaker Enterprises.

- Tak - potwierdziła. - Artykuł ukaże się w czwartkowej gazecie. Chciałam ci podziękować za współpracę.

Sposób, w jaki powiedziała ostatnie zdanie, zmusił go do skoncentrowania się na jej ustach. Chciał ją pocałować. Teraz. Był cierpliwy, ale jego samokontrola już gdzieś uleciała.

- Żaden problem - mruknął.

Poruszyła się. Widział, że była zdenerwowana.

- Wszyscy byli bardzo pomocni - stwierdziła.

- Tak. - Usiłował zachowywać się normalnie. - Mam nadzieję, że otrzymałaś dostateczną ilość informacji o nanotechnologii i jej zastosowaniu w informatyce kwantowej.

- Tak - potwierdziła. - Dowiedziałam się na tyle dużo, żeby wiedzieć, że jesteś bliski dokonania rzeczywistego przełomu w tej dziedzinie.

Skinął głową.

Zdawał sobie sprawę, że ich rozmowa staje się pusta. Nagle wpadła mu do głowy pewna myśl.

- Czy wiesz, że zespół, który właśnie wprowadził na rynek nowy komputer kieszonkowy, pojedzie na koszt firmy na kilka dni na Kajmany, żeby to świętować? - Uniosła brwi. - Tak, dbamy o naszych pracowników. Musimy. Posiadają wysokie kwalifikacje.

- To prawda - potwierdziła. Wyglądała tak, jakby się zastanawiała, dokąd zmierza.

- Powinnaś z nami pojechać. To będzie dobre postscriptum do historii, o której pisałaś, i kto wie, może nawet wyciągniesz z tego jeszcze inny materiał?

Nie musiał dodawać, o czym oboje myśleli: artykuł został napisany i ich kontakty miały się skończyć. Jeśli pojechałaby z nim na Kajmany, miałby szansę na nawiązanie z nią romansu. Próbował pomóc losowi, a taka taktyka do tej pory się sprawdzała.

- No nie wiem...

- Dziennikarz, który ma pisać o prezydencie, leci z nim na Air Force One.

Wyglądała, jakby w to wątpiła.

- Zarezerwuję dwie sypialnie i dwie łazienki. - Starał się zachować pozory. Nie mógł powiedzieć, że chciałby, żeby z nim spała, ale jeśli zdarzy się okazja...

- Mam podróżować w ten sposób? Wzruszył ramionami.

- To jedna z ubocznych korzyści pracy.

- Okay - zgodziła się po dłuższej chwili milczenia. Spojrzał na jej twarz, na złocistobrązowe przejryste

oczy i wiedział, że za tym słowem może się kryć wiele. Planował odkryć wszystko, co tylko będzie możliwe.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Lecielei porannym rejsiem i wylądowali na lotnisku na Kajmanie Wielkim tuż po porze lunchu. Gdy Kayla wyszła z samolotu, od razu poczuła, że owiewa ją ciepła bryza, a gdziekolwiek spojrzała, było uroczo. Wciąż nie mogła się nadziwić, że zgodziła się tu przyjechać.

Noah zamówił apartament na ostatnim piętrze jednego z najlepszych na wyspie hotelu, który zlokalizowany był tuż przy dobrze znanej siedmiomilowej plaży Seven Mile Beach. Z hotelowego balkonu roztaczał się cudowny widok na bezkresny ocean, pogodny i kuszący w świetle słonecznym, a, jak przypuszczała, ciemny i tajemniczy w świetle księżyca.

Spojrzała na swoje odbicie w lustrze zamontowanym na drzwiach łazienki. Patrząc na bikini, które miała na sobie, zastanawiała się, czy gdy je pakowała, również wydawało jej się takie małe jak teraz. Od chwili gdy zaakceptowała zaproszenie Noaha, wiedziała, że będą tutaj razem.

Jeszcze jej nie naciskał. Zajął drugą sypialnię w apartamencie, ale było pewne, jak jest pewne, że słońce znów wzejdzie rano, że będą się kochać.

- Gotowa? - zawołał Noah z salonu. Aż podskoczyła.

- Za chwilę będę.

Włożyła sarong pasujący kolorystycznie do bikini, i wzięła torbę plażową leżącą na królewskich rozmiarów łóżku, które dominowało w sypialni.

- Cudownie - powiedział Noah, rzuciwszy na nią okiem. Roześmiała się nerwowo. Miał na sobie tylko spodenki kąpielowe i jej puls natychmiast przyspieszył.

Chwycił się obiema rękami za głowę i zaczął nią kiwać na boki.

- Co robisz?

- Zastanawiam się, czy się nie rozkleję. Roześmiała się nieco zrelaksowana.



- Chodź - powiedział, wyciągając do niej rękę. Objął jej dłoń swoją, dużą i silną, i pociągnął ją za sobą.

Tego popołudnia spacerowali w promieniach słońca po plaży, a potem poszli na obiad do najlepszej na wyspie restauracji.

Kayla uwielbiała miejscową kuchnię karaibską, w której dodawano do potraw dużo świeżych przypraw, orzechy kokosowe, rajskie figi i słodkie ziemniaki. Zamówiła rybę mahi-mahi z ziołami i przyprawami i spróbowała delikatnej wołowiny faszerowanej homarami, którą zamówił Noah.

Tej nocy, po tak męczącym i pełnym wrażeń dniu, zasnęła, ledwo przyłożyła głowę do poduszki.

Następnego dnia obudzili się wcześnie.

- Co będziemy dzisiaj robić? - spytała Noaha przy śniadaniu, które jedli na otwartym powietrzu.

- Co tylko chcesz. Jestem cały twój.

Obawiała się takich stwierdzeń, ale przyznała sama przed sobą, że mimo wszystko odczuwa radość.

Po śniadaniu nurkowali z fajką na rafie, a następnie ścigali się na skuterach wodnych po falach tak błękitnego morza, jakiego jeszcze nigdy nie widziała.

Nie dziwiła się, że Noah jest wysportowany. Miał silnie umięśnione ciało. Była zaskoczona, że potrafi łączyć ćwiczenia fizyczne z karierą maniaka komputerowego i życiem towarzyskim playboya.

W miarę upływu dnia coraz bardziej się przekonywała, że natura Noaha Whittakera jest wielce skomplikowana. Z pewnością mu się nie przysłużyła, skupiając się w swojej rubryce tylko na jednym aspekcie jego życia. Zaczęła zdawać sobie sprawę, że prawdziwy Noah ukrywał się za tą fasadą pozornej niefrasobliwości.

Z powodu jego ciągłej aktywności nazwała go „człowiekiem czynu” i drażniła się z nim, pytając, czy w ogóle zdarza mu się spać.

- Zgodnie z tym, co pisałaś o mnie w swojej rubryce, większość czasu spędzam w łóżku.

Zaczerwieniła się i przyrzekła sobie nie dawać mu więcej okazji do

rozmowy na takie niebezpieczne tematy.

Pomimo że dobrze się bawiła, wracała myślami do tego, co powiedział Ed o podejrzanym przedsiębiorstwie znajdującym się na Kajmanach, z którym Noah prawdopodobnie się związał.

Nie natknęła się na żadne dowody takiego związku i im bardziej poznawała Noaha, tym bardziej była przekonana, że byłby on niemożliwy, ale ponieważ była na miejscu, postanowiła to sprawdzić.

Zdawała sobie sprawę, że odkrycie czegokolwiek nie będzie łatwe, ponieważ firmy zawsze zachowują daleko idącą dyskrecję. Nie miała punktu zaczepienia ani szczególnych powodów do podejmowania takiej próby. Noah dał jej fantastyczny materiał do napisania artykułu o Whittaker Enterprises. Spełnił swoją obietnicę do końca. Przy odrobinie szczęścia dzięki tej historii powinna szybko zrobić karierę dziennikarską.

Teraz zaś powinna się zrelaksować w towarzystwie przystojnego faceta, tak jak radziła jej Samantha. Jeśli miała być uczciwa w stosunku do siebie, to musiała przyznać, że Noah był najbardziej fascynującym mężczyzną, jakiego do tej pory spotkała. Miała trudności, jak nigdy dotąd, z trzymaniem rąk daleko od niego, tym bardziej że prawie całymi dniami nosił tylko spodenki kąpielowe.

Po południu nurkowali z aparatem tlenowym, skacząc do wody z łodzi dla nurków. Pływali razem i Noah pokazywał jej obłądnie kolorowe ryby. Wziął ze sobą podwodny aparat fotograficzny i robił jej zdjęcia.

Pozując, ze zdumieniem zdała sobie sprawę, że przez miniony tydzień wtopiła się w świat Noaha i polubiła go. To nie było aż takie złe, jak sobie wyobrażała.

Kiedy podpłynęli łodzią do brzegu, Noah omiótł Kaylę spojrzeniem. Nawet w kombinezonie nurka, z włosami przyklejonymi do głowy, wyglądała szalowo.

Przez cały czas pobytu na Kajmanach robił co mógł, żeby jej nie chwycić w ramiona i nie powiedzieć, jak bardzo jej pragnie. Cierpiał jednak w milczeniu, obawiając się jej reakcji, ale ciągle doświadczał dziwnego zamętu w głowie, szczególnie wtedy, gdy zbliżał się wieczór.

Kiedy on wariował z pożądania, ona nie dawała żadnych oznak, że z

nią jest podobnie.

- Co chciałybyś zrobić z resztą dnia? - spytał, kiedy wyszli na brzeg.

Modlił się, żeby wymyśliła coś, co wymaga wiele energii, jak na przykład szybowanie na spadochronie za motorówką, by mógł w ten sposób rozładować frustrację seksualną.

- Co? - spytała, udając zaskoczenie.- A nie planujesz windsurfingu lub nart wodnych? Jest wiele rodzajów sportów, których jeszcze nie próbowaliśmy.

Zgadzał się z nią. Mógłby wymienić sport uprawiany w łóżku: żadnych ubrań i mnóstwo potu. Głośno powiedział:

- Więc co chcesz robić?

Wiedział, że nie ma żadnej szansy, by czytała w jego myślach i wykrzyknęła: Doskonale! Właśnie o tym myślałam. Idziemy do łóżka.

Zobaczył jednak, że coś rozważa, i zastanawiał się nawet, czy nie powiedział głośno tego, co myślał, albo czy nie wyczytała czegoś z jego twarzy. Spojrzała w przestrzeń.

- Hmm - zamruczała.

Czy to była tylko jego wyobraźnia, czy faktycznie czuła się nieswojo?

- Pojedziemy do George Town i pochodzimy po sklepach.

- Świetnie - odpowiedział. Miał nadzieję, że jakoś zniesie konieczność oglądania wystaw.

Pojechali kabrioletem, który Noah wynajął na lotnisku zaraz po przylocie na wyspę.

Gdy zatrzymali się pod światłami, spojrział na Kay-lę. Była dziwnie cicha, a nawet jakby przytłumiona, ale jednocześnie spięta. -Co?

- Chcę się z tobą kochać - wyrzuciła z siebie i zacisnęła usta. Była wstrząśnięta słowami, które przed chwilą wypowiedziała.

Noah poczuł się tak, jakby go ktoś rąbnął w głowę, a po chwili jak ktoś spragniony wody, z obolałym, wyschniętym gardłem, kto znajduje oazę na pustyni.

Jęknął i oparł głowę o kierownicę.

- Co? - spytała, zaskoczona jego reakcją.

- Właśnie teraz to sobie uświadomiłaś? - spytał stłumionym głosem. -

A pięć minut temu? Kiedy byliśmy w hotelu i mieliśmy trzy kroki do pokoju?

Nic nie odpowiedziała, a Noah wyprostował się, dodał gazu i zakręcił w prawo.

- Co robisz?

- Robię niedozwolony zwrot. Patrz, czy nie ma policji.

Roześmiała się.

No, pomyślał, przynajmniej napięcie między nimi zniknęło.

Teraz musi się tylko dostać do hotelu, zanim straci nad sobą kontrolę. Kątem oka zauważył, że poprawiła dekolt swojego topu i bikini, które było pod nim.

- Czy coś nie w porządku? - spytał i po chwili uśmiechnął się do niej szelmowsko. - Chciałbym bardzo, żebyś zaczęła się rozbierać, ale jest rozporządzenie władz miejskich, żeby nie robić tego publicznie.

Westchnęła głośno.

- Bądź poważny! Poprawiałam tylko bikini. Jedna z miseczek się przesunęła.

- Świntuszysz. Roześmiała się.

- Jedź szybko.

- A jak myślisz, co robię?

Gdyby Kayla nie była zawstydzona tym, co powiedziała, uśmiełaby się. Gdy wyrzuciła wreszcie z siebie te słowa, Noah wyglądał jak rażony piorunem. Jego niekontrolowana reakcja rozwiewała wszystkie wątpliwości co do odpowiedzi na jej oświadczenie.

Od przylotu na Kajmany czekała, aż Noah zrobi jakiś ruch. W momentach gdy potrzebowała jego bliskości, chciało jej się krzyczeć. Czy zasługuje na potępienie, bo powiedziała mu, czego pragnie?

Pędził teraz samochodem, mając w głowie tylko to jedno. Jeszcze nie tak dawno nie byłaby w stanie wyobrazić sobie, że tak niecierpliwie będzie czekała na to, co się za chwilę stanie.

Stłumiła nerwowy chichot.

Na sekundę oderwał oczy od drogi i spojrzał na nią.

- Co cię tak bawi? - spytał.

- Ty - odpowiedziała. - Jedziesz tak, jakby od tego zależało twoje życie.

- Śmieję się, dopóki możesz - powiedział, ruszając brwiami. - Niedługo, bardzo niedługo, dziecino, będziesz inaczej mówiła.

- Obiecanki cacanki - zripostowała, czując, że jej twarz zaczyna płonąć.

Kiedy zatrzymali się przed hotelem, objął ją spojrzeniem.

- Nie mogę sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz tak rozpaczliwie za kims tęskniłem.

- Ja też - przyznała podniesiona na duchu jego słowami.

Zachowywali się jak nastolatki, idąc przez westybul do windy.

Kiedy weszli do apartamentu, Noah zamknął drzwi i uśmiechnął się do niej przeciągle. Przycisnął ją do ściany i od razu wziął w posiadanie jej usta.

Westchnęła. Pachniał piaskiem, pianą morską i mężczyzną.

Objął jej twarz dłońmi, pogłębił pocałunek i zaczął ssać jej pełne delikatne wargi, zanim zanurzył język w jej ustach, niespiesznie badając ich wnętrze.

Pocałunek trwał i trwał, zwiększając pragnienie.

- Czy wiesz, jak bardzo było mi trudno trzymać się od ciebie z daleka? - przemówił w końcu ochryplym głosem.

- Mmm - wymruczała z zamkniętymi oczami, czując go wszędzie. - To dlaczego trzymałeś się z daleka?

W jego śmiechu pobrzmiwała autoironia.

- Próbowałem ci udowodnić, że jestem godny zaufania. Nie mogła za bardzo myśleć, gdy jego ręce pieściły jej piersi przez materiał bikini i bluzki bez rękawów.

- Uwodź mnie, a ja ci powiem, czy spełniłeś moje grzeszne myśli - powiedziała, otwierając oczy.

Roześmiał się miękko.

- Zachęcaj mnie, żebym był szatańsko najlepszy? - spytał z ustami przy jej uchu.

- Lub najgorszy - usłyszała swój głos, a w jej głowie krzychało:

Przestań już gadać, tylko mnie kochaj!

Stłumił śmiech.

- Chyba nigdy nie śmiałem się tak bardzo, starając się zwabić kobietę do łóżka.

- Ani ja. Mam na myśli oczywiście mężczyznę.

Właściwie to nie mogła sobie przypomnieć, by kiedykolwiek prosiła mężczyznę, żeby się z nią kochał, a szczególnie teraz, gdy była skoncentrowana na dłoniach rozpinających guziki jej bluzki. Po chwili bluzka upadła na podłogę, a on pozbył się podkoszulka.

Zaczęła gładzić jego umięśnione ciało.

- Już od wczoraj chciałam to robić - wymruczała. - Co?

- Dotykać cię.

- Dobrze. - Objął ją w talii. - Dotykaj mnie. Głaskała go i przytulała.

- Och, Kayla. Tak bardzo cię pragnę.

Objął ją gorącym spojrzeniem, rozpiął szorty i pozwolił im spaść. Został tylko w slipkach. Po chwili taki sam los spotkał jej spódniczkę. Pozostała tylko w bikini.

- To twoje bikini torturowało mnie przez cały dzień. Nigdy nie czuła się bardziej seksowna niż w *tym* momencie, wiedząc, jak bardzo jej pragnie.

Aż do tej pory nie sądziła, że może uczynić mężczyznę tak słabym, tak zależnym od siebie. Wiedziała, że jest ładna i jako blondynka atrakcyjna dla facetów, ale nigdy się nie uważała za żadną rewelację.

Noah sprawił, że poczuła się wspaniale seksowna.

Jego ręce znów powędrowały do jej piersi, głaszcząc je przez nylonową górę bikini.

Na tę pieszczotę jęk wyrwał się z jej ust, a powieki zrobiły się ciężkie. Gorąco i pulsujące pragnienie Noaha przepłynęły przez jej ciało i zagnieździły się u nasady ud.

- Patrz na mnie - powiedział. - Patrz, jak się z tobą kocham.

Zmusiła się do skoncentrowania spojrzenia na jego twarzy, która była napięta z pożądania. Pochylił głowę i spijał słodycz z jej warg, a jego ręce badały jej prawie nagie ciało.

Jego dotknięcia były lekkie i przelotne.

- Twoja skóra jest nieprawdopodobnie miękka i gładka - wymruczał.

- Krem nawilżający - powiedziała odruchowo. Zachichotał i pocałował ją.

- Wszędzie? - wyszeptał jej do ucha.

Zamknęła oczy. Nie mogło być inaczej. Robił z nią nieprawdopodobne rzeczy. Jego dotknięcia były pewne, zręczne... niegodziwe.

- Masz na skórze urocze pocałunki słońca. Jakaż ona piękna. Cała jesteś piękna.

Znowu otworzyła oczy.

- Kubańskie korzenie dzięki mojej babci. Nie potrzebuję się opalać. Słońce nadaje mojej skórze jedynie głębszy złocisty odcień - powiedziała, wzdychając pod gradem jego wszechobecnych pocałunków.

Jego usta powędrowały teraz poprzez policzek do jej ucha.

- Przypomnij mi, żebym podziękował za to twojej babci.

Otarła się o niego i usłyszała jego jęk. - Noah...

Uniósł głowę, jego usta zawisły nad nią wyczekująco.

- Wołałaś mnie?

- Tak.

Jej oczy zaczęły się zamykać, gdy pochylił się bardziej. Pocałunek, który po chwili nastąpił, był piekący i głęboki.

Nie pamiętała, czy kiedykolwiek pragnęła kogoś tak bardzo jak Noaha. Doprowadzał ją do ekstazy.

Uniósł głowę i spojrzał na nią zamglonymi oczami.

- Teraz, dziecino?

- Tak. - Chciała się z nim połączyć, poznać go w najbardziej intymny sposób. - Potrzebuję cię.

- Tak - wymruczał. - Och, tak.

Zdjął z niej bikini i zaczął ssać jedną pierś, a potem drugą.

Oparła się o ścianę, ale jej ulga była krótkotrwała.

Noah wyprostował się i po chwili wsunął ręce w dolną część bikini, ściągając z niej ostatni kawałek odzienia. Sam też się pozbył slipek. Przez

moment mogła go podziwiać.

Oblizwała wyschnięte wargi, a on na wpół jęknął, na wpół się roześmiał. Odwrócił się na chwilę, żeby wziąć zabezpieczenie.

- Pozwól, że ja to zrobię - powiedziała, biorąc od niego pakiet.

- Kochanie...

Przycisnęła palec do jego ust, nie dając mu szansy na dokończenie zdania. Gdy wykonała zadanie, wzięła ją na rękę i zaniósł do sypialni.

Patrząc jej prosto w oczy, wchodził w nią powoli, ostrożnie. Poruszyła się niespokojnie, chcąc poczuć go prędeej. Pasowali do siebie idealnie, jakby byli dla siebie stworzeni, poruszali się w tym samym rytmie. Błądziła dłońmi po jego wilgotnej skórze, oplótła go nogami, żeby poczuć go głębiej w sobie, a potem spadała z niebotycznej wysokości, wołając go.

A on podążył za nią do królestwa eksplodujących gwiazd, aż upadł na nią wyczerpany.



## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

**K**ayla obudziła się następnego ranka, czując się błogo zmęczona, wspaniale obolała i ślepo zakochana. Zastanowiła się nad ostatnim uczuciem.

Miłość?

Usiadła i spojrzała na ciągle jeszcze śpiącego Noaha, z prześcieradłem przerzuconym przez pierś, zajmującego większą część łóżka.

Tak, kochała go. Nie dlatego, że przeżyła z nim najpiękniejszą noc w swoim życiu, chociaż ten element również brała pod uwagę. Pod maską beztroskiego playboya był mężczyzną, który ciągle ją zaskakiwał. Był zadziwiająco bystry, a do tego zabawny i wzruszająco troskliwy. Tę ostatnią cechę odkryła u niego już podczas wieczoru, gdy natknęła się na Bentleya Mathisona. Czuła się wtedy zraniona i bliska płaczu, a Noah pomógł jej wrócić do równowagi.

- Cześć - pozdrowiła go, gdy otworzył oczy. Powiedziała tak mało znaczące słowo, podczas gdy jej serce wołało: Kocham cię.

Uśmiechnął się przeciągle i wyciągnął do niej rękę.

- Cześć - odpowiedział, przyciągając ją do siebie, żeby pocałować.

Po chwili wyzwoliła się i spojrzała na budzik stojący na szafce nocnej. Jedenasta.

- Strasznie późno. Prześpimy cały dzień! - zawołała.

- Rzeczywiście - zawarczał jej w szyję. - Ale uważam, że to najlepszy sposób na spędzenie czasu.

Dopiero dużo później wyszli z łóżka.

Podczas gdy Noah brał prysznic i się golił, Kayla, ubrana w hotelowy szlafrok, poszła do salonu, żeby się napić soku pomarańczowego. Była bardzo głodna.

Przechodząc obok małej konsoli, zobaczyła leżące na niej listy. Jeden z nich był wysłany z urzędu rejestrowego spółek mieszczących się na Kajmanach. Był to list prywatny zaadresowany na nazwisko Noaha.

Zatrzymała się, a serce zaczęło jej bić szybciej. Wbrew sobie odsunęła

na bok kopertę leżącą na wierzchu i teraz mogła przeczytać nadawcę drugiego listu. Ten wysłany był przez firmę prawniczą na Wielkim Kajmanie.

Przypomniała sobie dokładnie, co powiedział Ed o tajemniczym morskim przedsiębiorstwie związanym prawdopodobnie z Noahem. *Historia taka jak ta mogłaby ci zagwarantować pracę, jaką byś tylko chciała.*

Prywatne listy kusily i kpily z niej.

Podskoczyła, kiedy zadzwonił telefon. Podniosła słuchawkę.

- Halo?

Usłyszała dudniący śmiech.

- No, no. Słyszałam plotkę, ale przysięgam, że nie mogłam w to uwierzyć.

Kayla natychmiast rozpoznała rozmówczynię.

- Co ty chcesz, Sybil?

Czuła, że jej głos brzmi szorstko, ale nie martwiła się tym. Tylko już mniej cieszyła się życiem i nie mogła opanować złości na Sybil, że wtrąca się w jej sprawy.

- No, już, już - uspokajała Sybil. - Nie ma potrzeby być taką drażliwą.

Kayla była przekonana, że Sybil zadzwoniła do recepcji i poprosiła o połączenie z pokojem Noaha Whittakera. Co za parszywe szczęście, że to właśnie ona odebrała telefon.

- Zadzwoniłam - ciągnęła dalej Sybil - żeby tylko potwierdzić to, co usłyszałam. Ty i nasz czarujący Noah spędzacie uroczę interludium w tropikalnym raju. Jakie to zachwycające! - Wobec kamiennego milczenia Kayli roześmiała się. - Nie chcę przeszkadzać. Życzę ci wszystkiego najlepszego, Kayla. Jesteś przynajmniej w dobrych rękach. Noah ma reputację fantastycznego kochanka.,

- Czy zadzwoniłaś tylko po to, żeby mi to powiedzieć, Sybil? - spytała zirytowana Kayla. - Żeby mnie zarzucić absurdalnymi domysłami?

Kiedy Sybil odezwała się ponownie, jej głos był chłodniejszy i pełen fałszywego bólu.

- Kayla, kochanie, jestem tylko zaskoczona, że jesteś z Noahem na

Kajmanach. To jest ostatnia rzecz, jakiej się spodziewałam.

- I co z tego, nawet jeśli jestem? - W chwili gdy wypowiedziała te słowa, już ich żałowała.

- Jesteś po prostu jego najnowszym szaleństwem, moja droga! Powiedziałam mu, że powinien wrócić do swojej dawnej pozycji w prasie, która karze butnych i zuchwałych. Ale nie. - Sybil westchnęła. - Śmiał się i utrzymywał, że w dniu, w którym zaczniesz myśleć o tobie poważnie, sam zadzwoni z gotową historią do mojej rubryki. - Sybil zaśmiała się znowu. - Możesz uwierzyć, jaki z niego niegrzeczny chłopiec?

Kayla czuła się jak sparaliżowana. Chciała się śmiać razem z Sybil. Chciała udawać zblazowaną. Chciała powiedzieć: Rzeczywiście, jakie to wszystko jest zabawne. Zamiast tego poczuła mdły ból w okolicy serca.

- Przepraszam cię, Sybil, ale muszę już kończyć - powiedziała i odwiesiła słuchawkę.

Kilka *minut stała przy telefonie jak odrętwiała*. Była głupia. Niedościgniony wzór naiwności.

Zaczęła chodzić po pokoju, otwierała lodówkę, piła sok pomarańczowy, wyglądała przez okno, patrzyła na jasne promienie słoneczne, ale robiła to wszystko automatycznie.

Dziś rano ogarnęła ją fala rozkoszy, snuła różne marzenia, wyobrażała sobie siebie żyjącą w miłości, a zamiast tego powinna poprosić kogoś, by dał jej klapsa i przemówił do rozsądku.

Myślała, że rozwija się między nimi coś ważnego, ale zapomniała, że w grze miłosnej marzenia przegrywają.

Niezliczoną ilość razy słyszała historię swojej matki, a mimo to popełniła taki sam błąd. Była głupia i uwierzyła, że bogaty facet z dobrymi koneksjami może traktować związek z nią poważnie, a nie jak przelotny romans. Matka dostała od jej ojca twardą lekcję życia, a ona dostanie taką samą od Noaha.

Czy nauczyła ją czegoś historia rodzinna? Albo ojciec, który nawet jej nie znał?

Nie, nie nauczyli.

Zatrzymała się przy konsolce i znowu spojrzała na korespondencję, którą odkryła kilka minut temu.

Do tego była jeszcze głupia, że się wahała, czy przeczytać interesującą ją listę. Czyż nie chciała być dziennikarką? Co jest wart dziennikarz, który nie wykorzysta okazji takiej jak ta?

Wyciągnęła kartkę z pierwszej koperty. Były to kopie notatek i artykułów dotyczących przedsiębiorstwa zwanego Medford, a Noah Whittaker był wymieniony jako jedyny akcjonariusz.

W drugim liście było powiadomienie, że roczny raport został złożony w aktach Medford i że wypłata rzędu tysięcy dolarów będzie dostarczona beneficjentom.

Zaczęła czytać jeszcze raz, próbując złożyć w całość przeczytane informacje, gdy nagle poczuła, że nie jest już sama w pokoju. Podniosła głowę i spojrzała prosto w twarz Noaha.

Noah nie mógł sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz czuł się tak dobrze rano. Ostatnia noc z Kaylą była wspaniałą. Więcej niż wspaniałą. Kochali się, zasypiali i znowu się kochali... i znowu. To było fantastyczne.

Kiedy wyszedł z sypialni, przeżył ciężką chwilę, widząc Kaylę z poczuciem winy wymalowanym na twarzy i trzymającą w ręku kartkę papieru. Stała obok konsoli, gdzie położył wczoraj swoją korespondencję.

Cholera. Poczuł, jak uśmiech znika mu z twarzy.

- Co ty robisz? - spytał, choć już wiedział, ale miał nadzieję, że się myli.

Kayla uniosła brodę do góry.

- Czy to nie ja powinnam zadać ci takie pytanie? - Wyciągnęła dokument w jego kierunku. - Co to jest?

Miał zaciśnięte usta, kiedy ruszył w jej stronę.

- Przeglądałaś moją pocztę? Czemu wieszysz?

Ileż to razy miał do czynienia z inwazją na jego prywatność?

Fotoreporterzy kierujący obiektywami aparatów pod przeciwną osłonę jego samochodu. Reporterzy wchodzący do restauracji, którą on właśnie opuścił, i przekupujący innych gości, żeby się dowiedzieć, co jadł

i co mówił.

- Pracuję dla rubryki plotkarskiej, pamiętasz? - odpowiedziała zimno.

- Wścibianie nosa jest moją pracą.

Co, do diabła, się z nią stało? Zachowywała się zupełnie inaczej niż gorąca i chętna kobieta, którą trzymał w ramionach dziś w nocy. W istocie postępowała jak jej koledzy z prasy, którzy byli zmorą jego życia. Do niedawna i ona była zmorą jego życia.

- Co to znaczy? - spytał, biorąc list z jej ręki. Spojrzał na treść i zdał sobie sprawę, że był to list od jego prawnika. Zdusił w sobie rozdrażnienie. Nikt nie powinien wiedzieć o Medford i jego związku z nim. Zadał sobie wiele trudu, żeby to zachować w tajemnicy.

- Co to znaczy? - natarła. - Spodziewałeś się, że odrzucę swój dziennikarski instynkt tylko dlatego, że chciałeś się ze mną zabawić w promieniach słońca?

Skamieniał.

- Słusznie. Wybacz mi, że myślałem, że twoje ambicje zawodowe plasują się na drugim miejscu za lojalnością wobec przyjaciela... czy kochanka.

Roześmiała się cynicznie.

- Lojalność? A co ty możesz o tym wiedzieć? Przeszedł koło niej i wziął resztę korespondencji z konsoli.

- Dość, żeby myśleć, że jesteś usatysfakcjonowana naszą transakcją i nowościami, którymi się nakarmiłaś - odparł jej się. - Oczywiście byłem w błędzie.

Kayla skrzyżowała ramiona.

- A ja uważam, że twoja koncepcja lojalności jest na tyle elastyczna, żeby się w niej zmieściła filozofia i kochania, i porzucania.

- O czym ty mówisz?

- Właśnie dzwoniła Sybil LaBreck - powiedziała, jakby to miało wszystko wyjaśnić.

- Naprawdę? Jak się dowiedziała, że tu jesteśmy?

- Redaktorzy rubryki towarzyskiej mają swoje sposoby.

- Przecież nie mówiłaś nikomu. Skinęła głową.

- Sybil wydawała się uszczęśliwiona pogłoską o naszej romantycznej idylli, którą potwierdziłam, odbierając telefon z apartamentu wynajętego na twoje nazwisko. Była właśnie, jak to ona powiedziała? Zaskoczona. - Głos Kayli ociekał żółcią, gdy dodała: - W końcu powiedziałeś jej, że w dniu, w którym zaczniesz myśleć o mnie na serio, sam do niej zadzwonisz, żeby zamieściła tę wiadomość w swojej rubryce.

Jak przez mgłę przypomniła mu się rozmowa z Sybil na przyjęciu dobroczynnym w Charlesbank Association. Zirytowała go, bo próbowała z niego wydobyć jakieś informacje. Sugerowała, że on i Kayla mają romans, ale dla niepoznaki nie starają się zakopywać topora wojennego. Powiedział jej coś na odczepnego, żeby się jej pozbyć. I teraz to coś wróciło jak bumerang.

Nie zamierzał wyjaśniać, że komentarz został powiedziany półzartem w celu pozbycia się Sybil. Bał się, że Kayla mu nie uwierzy.

Nie ufała mu na tyle, by dać szansę wytłumaczenia się. Gdyby mu ufała, nie zaglądałaby do jego korespondencji.

Podniósł do góry listy, które ścisnął w ręku.

- Chcesz wiedzieć, co jest w tych listach? - Nic nie odpowiedziała, więc kontynuował: - Powiem ci... Najgorsze dziesięć sekund mojego życia.

Spojrzała na niego zaskoczona.

- To prawda - powiedział. - Przez ten wypadek podczas wyścigów musiałem rozwiązać pewien problem.

- Ale list odnosi się do firmy nazywającej się Medford.

- Tak. Utworzyłem tę firmę jedynie po to, żeby pomagać rodzinie Jacka.

- Ale to przecież coś dobrego...

Odczuł perwersyjną satysfakcję, że wprowadził ją w zakłopotanie.

- Co? Jesteś zawiedziona, że nie odkryłaś żadnego skandalu związanego z moją osobą? Myślisz, że nie wiem, że krążą na ten temat plotki, że mam powiązania z jakimś tajemniczym przedsiębiorstwem na Kajmanach, pomimo że robiłem, co tylko mogłem, żeby utrzymać w

tajemnicy istnienie tej firmy?

- Ale dlaczego stworzyłeś przedsiębiorstwo morskie? Dlaczego próbujesz ukryć fakt, że robisz coś dobrego?

Uniósł brwi do góry.

- Ponieważ ludzie właśnie pomyśleliby, że robię coś złego. Czy ty nie tak pomyślałaś? - Wzruszył ramionami. - Nie chciałem, żeby rodzina Jacka wiedziała, kto im pomaga.

- Ale dlaczego?

Czekała na odpowiedź, ale on nie był przygotowany na to, żeby jej udzielić. Była dziennikarką z krwi i kości i w tej chwili bardzo go to drażniło.

- Bo wolałem właśnie taką drogę - powiedział, po czym dodał sarkastycznie: - Czy to ci wystarczy?

Skrzyżowała ramiona i spojrzała na niego wstrząśnięta.

- Ciągłe nosisz w sobie poczucie winy z powodu tego wypadku, prawda? Dlaczego obwinisz o to siebie?

- Co to ma być? Jakaś psychologia dla mas? - wysapał. Mógłby przysiąc, że cię przykrości przebiegł jej po twarzy. Teraz oboje zostali z otwartymi ranami.

- Tylko pytałam.

- Wcale nie. Pytałaś i węszyłaś.

Zdrada cięta jak nóż. Była gotowa sprzedać go za moment sławy w gazecie i próbę walki o lepszą pracę. Do diabła.

Odwrócił się nagle i ruszył do drzwi.

- Gdzie idziesz? - spytała.

- Pakować się - powiedział szorstko, nie patrząc na nią. Dzisiejszy dzień miał być ich ostatnim dniem pobytu na Kajmanach. Ale na pakowanie się było jeszcze za wcześnie. - Miło było, ale się skończyło.

Noah włożył ręce w kieszenie i podszedł do okna. Patrzył przez nie, nic nie widząc.

Gburowaty. Na takie określenie zapracował sobie swoim ostatnim zachowaniem.

Po fiasku z Kaylą na Kajmanach był wściekły jak diabli. Powinien być

nadal wściekły, ale mimo to chciał zrozumieć jej punkt widzenia. Zastanawiał się, czy częściowo sam nie jest winny.

To wszystko było szalone. Szalony był również fakt, że zaufał dziennikarce. Powinien zbadać się na głowę.

A do tego Sybil LaBreck deptała mu po piętach, żeby się czegoś dowiedzieć. Najnowszy nagłówek w jej rubryce brzmiał: *Czy Noah Whittaker będzie znów w związku?* Sybil przeszła do szczegółów, opowiadając o krótkich wakacjach jego i Kayli na Kajmanach, pomimo ich najświeższych zapewnień, że nie było w tym nic romantycznego.

Wrócił wspomnieniami do Kajmanów i do ich kłótni. Gdyby nie miał wszystkiego po dziurki w nosie, mógłby spróbować wyjaśnić Kayli, co powiedział Sybil w pamiętnej rozmowie i dlaczego to zrobił. Już wtedy pożądał Kayli, a seks z nią, jak przekonał się później, był niewiarygodnie wspaniały.

Zadał sobie pytanie, które coraz bardziej drążyło mu umysł: czy był w porządku, spodziewając się, że Kayla powściągnie swój dziennikarski instynkt?

- Kłopoty?

Odwrócił się od okna i zobaczył Matta stojącego w otwartych drzwiach biura.

- Nie większe niż zazwyczaj.

Mart wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi.

- Ostatnio zachowujesz się inaczej niż zwykle i ludzie zaczęli to zauważać - powiedział i przysiadł na biurku.

Noah wzruszył ramionami.

- Każdy może mieć czasami gorszy tydzień.

- Ale tak się złożyło, że ten tydzień zbiegł się w czasie z twoim powrotem z Kajmanów, gdzie byłeś z Kaylą Jones. Myślisz, że ludzie tego nie skojarzyli?

- Niech sobie kojarzą.

- Mówią, że podczas służbowej podróży na Karaiby chowałeś w swoim pokoju hotelowym seksowną dziennikarkę. - W oczach brata widział rozbawienie.



- Zazwyczaj nie jestem taki głupi.  
- Wiem o tym - powiedział, przeciągając samogłoski. - Masz powszechnie znaną słabość do blondynek o kształcie klepsydry.  
- Nie mam czasu na takie rozmowy. Mam napięte terminy. - Podeszedł do biurka i zaczął przekładać papiery.

Matt wstał i odwrócił się do brata.

- Chcesz o tym porozmawiać?

- Nie. - Ale po chwili dodał: - Ona jest całym moim złem.

Matt potrząsnął głową.

- Nie myśl w ten sposób. To nic nowego.

- Nic nowego? - spytał Noah niedowierzająco.

- Zakochałeś się, bracie. Opór jest daremny.

Matt podeszedł do drzwi i trzymając rękę na klamce, odwrócił się do Noaha.

- Zadzwoń do mnie, kiedy będziesz gotowy się do tego przyznać. A w międzyczasie spróbuj przestać wycierać podłogę każdym, kto stanie na twojej drodze.

- Postaram się - powiedział zrzędliwie Noah.

- Wspaniale. - Matt skinął głową. - Zastanowię się wtedy, jaką ci dać radę.

Kiedy Matt wyszedł, Noah odłożył na biurko papiery, które trzymał przez cały czas w ręku. Musiał dać sobie *jeszcze* jeden tydzień. Matt nie miał o *niczym* pojęcia. Noah miał nadzieję, że przez ten tydzień, przy odrobinie szczęścia, zdoła wziąć się w garść.

Przez cały tydzień po powrocie z Kajmanów Kayla była przygnębiona. Ostatecznie do Bostonu wracali oddzielnie, ponieważ jej udało się dostać bilet na wcześniejszy lot.

Kiedy Noah oświadczył, że wszystko skończone, wiedziała, że nie dotyczyło to tylko ich krótkich wakacji, ale również ich nierozważnego romansu.

W sobotę zadzwoniła Samantha, pytając, czy będzie mogła się u niej zatrzymać na jedną noc, ponieważ przyjeżdża do Bostonu na koncert. Następnego dnia rano Kayla znalazła ją już na nogach w swoim salonie.

Wystarczyło, że Samantha spojrzała w twarz siostry, żeby się domyślić, że wydarzyło się coś złego. Natychmiast zasypała ją gradem pytań, ale na wiele z nich Kayla unikała odpowiedzi. Sprzeczka z Noahem była dla niej jeszcze zbyt świeża i bolesna.

Usiadła przed monitorem komputera i zmusiła się do redakcji gotowego już artykułu. Przed porą lunchu przerwała jednak pracę. Jej myśli bez przerwy powracały do ich ostatniej rozmowy. Analizowała ją i starała się ocenić obiektywnie swoje zachowanie.

Zastanawiała się, czy nie była zbyt podejrzliwa i czy nie wyciągnęła zbyt pochopnie wniosków. Może powinna go najpierw spytać, nim otworzyła listy i zdecydowała się na późniejszą konfrontację? Doszła do wniosku, że nie powinna być zaskoczona jego złością, gdy przytapał ją na szpiegowaniu.

Zatrzymała się dłużej nad tą ostatnią myślą. Może to było niewłaściwe, że przeglądała jego pocztę, ale ciągle była dziennikarką, która pisała o nim i o Whittaker Enterprises. Musiała przyznać, że postąpiła tak między innymi dlatego że była rozwścieczona po rozmowie telefonicznej z Sybil. A on nie zaprzeczył, że traktował ją jak swoją następną blondynkę.

I jeszcze sprawił, że się w nim zakochała.

Była idiotką.

Spojrzała znowu na monitor komputera i nagle uderzyła się w czoło.

- Kayla, co ty robisz? - spytała Samantha z mieszaniną rozdrażnienia i rozbawienia w głosie.

Zanim Kayla zdążyła jej odpowiedzieć, zadzwonił domofon.

- Ja sprawdzę! - krzyknęła Samantha. - Słucham, kto mówi?

- Allison Whittaker - padła odpowiedź. Kayla uniosła głowę.

- To jest... - zaczęła Samantha.

- Słyszałam - odpowiedziała Kayla i westchnęła.

- Poproś ją, żeby weszła.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

**P**rzepraszam, że wpadłam bez uprzedzenia - powiedziała Allison, kiedy weszła do mieszkania.

- Nie szkodzi. To widać wspólna cecha Whittakerów. Jestem już do niej przyzwyczajona - powiedziała sucho Kayla.

Allison spojrzała na nią znacząco i zdjęła skórzany żakiet.

- Mój mąż powiedział, że zwariowałam, przychodząc tutaj - zwierzyła się Allison. Samantha podeszła do niej i sięgnęła po żakiet, a Allison wyciągnęła do niej rękę. - Cześć, jestem Allison, młodsza siostra Noaha.

- A ja jestem Samantha, młodsza siostra Kayli - odpowiedziała Samantha, ściskając wyciągniętą rękę. - Cieszę się, że tu jesteś. Cały rano siedzi przygnębiona.

Allison roześmiała się.

- My, siostry, zawsze przychodzimy na ratunek. Co by bez nas zrobiono?

- Nie wiem. Sama się cały czas nad tym zastanawiam.

- Samantha! - Boże drogi, pomyślała Kayla, czy jej siostra musi mówić wszystko Whittakerom? - Wcale nie jestem przygnębiona.

- Byłaś. Widziałam. Kayla przewróciła oczami.

- Czy nie mam prawa mieć czasami chandry? Siostra Noaha stłumiła śmiech.

- Szkoda, że ja nie miałam siostry, kiedy dorastałam. Zamiast tego trafili mi się bracia Marc: Chico, Harpo i Groucho.

- Którym z nich był Noah? - spytała Samantha, kiedy weszły do salonu.

- W tym momencie zdecydowanie Groucho.

Kayla poczuła dziwny dreszcz przebiegający jej po plecach. Żeby pokryć dziwne uczucie zmieszania, spytała:

- Wstąpiłaś tu, ponieważ...

- To długa historia, ale pozwól, że ci opowiem. My, Whittakerowie, lubimy pomagać jeden drugiemu niezależnie od tego, czy ta pomoc jest

chciana, czy nie.

Kiedy Allison zanurzyła się w fotelu, Samantha usiadła obok Kayli na kanapie.

- A więc Groucho. Noah. Interesujące. Kayla posłała siostrze ostrzegające spojrzenie.

- Noah był trudny w pożyciu - powiedziała Allison.

- Czy on wie, że tu jesteś? - spytała Kayla i natychmiast pożałowała swojego pytania.

Allison potrząsnęła głową.

- Nie i nie zwierzał mi się z niczego. Wiem tylko, że gdy któregoś dnia wpadłam do niego do biura i wspomniałam o Sybil i jej rubryce, w której opisała was oboje na Kajmanach, natychmiast się zmienił. Zachowywał lodowaty spokój i odpowiadał monosylabami. Twierdził, że nic się tam nie działo, a teraz jeszcze mniej. Kayla spuściła wzrok.

- Ale - kontynuowała Allison - wiem, że coś musiało się zdarzyć, ponieważ w biurze mówią, że Noah wygląda na przygnębionego i pracuje bez entuzjazmu. Nawet Quentin i Mart to zauważyli. - Wzruszyła ramionami. - Dodałam więc dwa do dwóch, zdobyłam twój adres i przyjechałam. Powiedz, czy źle zrobiłam?

- I dlatego tu jesteś? - spytała Kayla, nie będąc w stanie odpowiedzieć jej bezpośrednio. Allison patrzyła na nią kilka sekund.

- Czy to nie jest oczywiste? Kocham brata, a on jest nieszczęśliwy.

- I sądzisz, że to ja jestem tego powodem?

- Nie, myślę, że twój wyjazd jest tego powodem. Chciała, by Allison miała rację, ale Allison nie wiedziała, jakie paskudne rzeczy wydarzyły się między nią i Noahem.

- Czy chcesz nam o tym opowiedzieć? - spytała łagodnie Allison.

Kayla wzięła głęboki wdech i poczekała chwilę, aż opanuje emocje, a następnie wyjaśniła wszystko. No, może prawie wszystko.

Opowiedziała o tym, jak doszło do jej wyjazdu na Kajmany, że niefortunnie odebrała telefon od Sybil i jak, zraniona tym, co od niej usłyszała, przejrzała prywatną korespondencję Noaha i czym to się skończyło.

Kiedy Kayla wspomniała o listach, Allison miała wielką ochotę zapytać ją, czego dotyczyła prywatna korespondencja Noaha, ale powstrzymała się. Zamiast tego westchnęła.

- Ot, moi bracia. Na temat tego, czego nie wiedzą o kobietach, mogłabym napisać encyklopedię.

- Co? - spytała Kayla, chociaż słyszała każde jej słowo.

- Wiedziałam, że jedna z jego nonszalanckich uwag przysporzy mi kiedyś kłopotów - powiedziała Allison, potrząsając głową. - Myślę, że każdy widzi, że uzależnił się od ciebie. Nawet jeśli mówi, że jest przeciwnie, to daje dowód, że to on jest rybą złapaną na haczyk.

Kayla próbowała wyobrazić sobie Noaha jako schwytaną rybę.

- A ja zawsze myślałam, że Kayla ma trudności z zaufaniem mężczyznom i że to wszystko z powodu Bentleya Mathisona - zauważyła Samantha.

- Co? - Teraz z kolei Allison była zaskoczona. Kayla potrząsnęła głową.

- Samantha jest wielkim psychologiem. Czyta zbyt wiele książek o samopomocy.

- Nikt w naszej rodzinie nie chce analizować zdarzeń, to wszystko.

- Co to ma wspólnego z Bentleyem Mathisonem? - spytała Allison.

- On jest moim biologicznym ojcem - powiedziała z rezygnacją Kayla.

- Niestychane - zdumiała się Allison.

- Nie rozpowiadam o tym głośno i nawet on nie wie o naszych koneksjach. - Opowiedziała Allison w skrócie o tym, jak dwadzieścia osiem lat temu jej mama spotkała na swojej drodze Bentleya Mathisona.

- Nie dziwię się teraz twojej reakcji na spotkanie go w Charlesbank Association.

- Czy to było aż tak widoczne? - spytała zaskoczona Kayla.

- Tak, wyglądałaś na wykończoną nerwowo. Pomyślałam wtedy, że coś się dzieje między tobą i Noahem. Otaczał cię opieką i był tym bardzo zaabsorbowany.

- Może, ale nie powinnam przykładać do tego zbyt wielkiej wagi.

Allison rzuciła jej przebiegłe spojrzenie.

- Wiesz, że Noah ma mnóstwo wad. Jest cholernie pewny siebie, dla swojego własnego spokoju...

- Tak, wiem.

- Ale dotrzymuje słowa. Nigdy nie przekształciłby Whit-taker Enterprises w wiodącą firmę komputerową, gdyby nie postępował konsekwentnie, według planu.

Kayla skinęła głową. Wiedziała o tym oczywiście.

Mimo że podczas pobytu na Kajmanach przekonała się, że Noah jest wartościowym człowiekiem, to często się zastanawiała, czy nie jest jednak taki sam jak Bentley Mathison. Potem tłumaczyła sobie, że z pewnością jest to powierzchowne podobieństwo. Obaj byli bogaci, mieli dużo wdzięku, cieszyli się powodzeniem u kobiet, byli pełni zapału i ambicji.

Noah jej nie zawiódł. Dotrzymał wszystkich obietnic, które złożył, łącznie z nieskrępowanym dostępem do Whittaker Enterprises.

Podczas ostatnich kilku tygodni przekonała się również, że nie był rozpieszczonym playboyem, o którym pisała wcześniej w swojej rubryce.

- Co powinnam zrobić? - spytała Kayla, nie kierując pytania do żadnej z nich.

- To zależy od ciebie - podsunęła Allison.

- Wiesz, że on nawet nie próbował wyjaśnić mi tego, co powiedział Sybil - poskarżyła się.

- To typowe - odpowiedziała Allison. - Był prawdopodobnie okropnie zde gustowany, że doszłaś do najgorszego z możliwych wniosków, i pomyślał, że nie ma sensu ci tego wyjaśniać. - Przeniósł spojrzenie z Kayli na Samanthę.

- Jesteście tylko dwie? Nie macie innego rodzeństwa?

Kayla skinęła głową.

- Postępujcie. Dorastałam z trzema braćmi i nauczyłam się od nich kilku rzeczy. Mózg męczyzny kieruje się dwiema zasadami: niczego nie wyjaśniać i nie pytać bezpośrednio.

- No dobrze, więc powiedz mi, co powinnam zrobić? - spytała Kayla.

Allison wstała.

- Pozostawiam to tobie. Spróbuj coś wymyślić. Noah zasługuje na drugą szansę, chociaż nic nie zrobił, żeby ci wytłumaczyć sytuację. Zaufaj mi. Widziałam, w jaki sposób na ciebie patrzył.

Zaufać, pomyślała Kayla. Jakiego wyboru ma dokonać? Kochała go.

Kiedy Noah przyszedł do pracy, zobaczył na biurku kopertę. Nie było na niej zwrotnego adresu. Wzbudziło to w nim podejrzenie. Po chwili owładnęło nim jakieś nieuchwytnie przeczucie, że to jest list od niej. Otworzył kopertę, z której wypadły dwie kartki.

To był ostateczny szkic artykułu podpisany nazwiskiem Kayli. Natychmiast wpadł mu w oczy tytuł: *Odkrycie tajemnic Noaha Whittakera*. Na dole pierwszej strony zamieszczona była notatka, że artykuł ukaże się w najświeższym numerze „Sentinel”.

Noah zamarł.

Nie mogła tego zrobić.

Inaczej mówiły mu jego trzewia.

Ogarnął go gniew. Czy nie dość mu dokuczyla? Czy nie wymusiła na nim wyznania? Czy nie wycisnęła go jak cytrynę?

Oczywiście było, że wart był dla niej tylko jeszcze jednego tematu, pomyślał, gotując się ze złości. Zamierzała wyssać z niego wszystko co tylko mogła.

Zmusił się do przeczytania artykułu.

Był tam opis wypadku na torze wyścigowym i reperkusji, które nastąpiły zaraz po nim. Dalej była mowa o tym, jak zrezygnował z wyścigów, wrócił do technologii komputerowej i zajął się firmą rodzinną, którą doprowadził do takiego stanu, że stała się jedną z najważniejszych na rynku komputerowym.

Czytał, szukając i spodziewając się fragmentu dotyczącego Medford, zamiast tego jednak artykuł mówił o jego publicznym wizerunku playboya, który nie jest zgodny z prawdą, ponieważ w rzeczywistości jest on godnym szacunku, ciężko pracującym przedsiębiorcą, który również bezimiennie pomaga innym. I to było wszystko. Żadnej wzmianki o Medford ani o Kajmanach. Nic.

Noah odłożył artykuł i ukrył głowę w dłoniach. Wiedział, kto przystał

mu ten artykuł. I wiedział też dlaczego.

Do niedawna uważał, że Kayla jest przewrotna. Teraz musiał zrewidować swój sąd.

Nie mógł jej zapomnieć. Przez ostatnie dwa tygodnie był w paskudnym nastroju, gderał na braci i trzaskał batem nad głowami swoich podwładnych. Inaczej mówiąc, był potwornie dokuczliwy.

A wszystko dlatego, że tęsknił za nią. Pragnął jej.

Kochał ją.

Miłość. Czy to było właśnie to? To, co czuł w trzewiach i co wywróciło jego życie do góry nogami? To ten tępy ból, który się czuje jak bransoletkę założoną na nadgarstek, do której przypięta jest aktówka?

Miał wcześniej wiele romansów, wiele kobiet, ale żadna z nich nie zalaża mu tak za skórę i z pewnością żadna z nich nie dotarła do jego wnętrza, kryjącego się za maską playboya.

Był zadowolony, że to Kayla tego dokonała.

Podniósł głowę i lekko drwiący uśmiech pojawił się na jego ustach. Nagle przyszła mu do głowy pewna myśl. Otworzył szufladę biurka i znalazł w niej zdjęcie, które wrzucił do niej dwa tygodnie temu.

Kayla. Była na Kajmanach uśmiechnięta, szczęśliwa i wolna od trosk. To była najbardziej romantyczna idylla w jego życiu.

Teraz już wiedział, co musi zrobić. Musi zadzwonić do Sybil LaBreck.

Kayla włączyła komputer, kliknęła i z przyzwyczajenia otworzyła stronę „Boston World” z rubryką Sybil LaBreck. Czytając nagłówek, o mało się nie zakrztusiła kawą.

*Chodzę słuchy, że Łowczyńni Plotek i Noah Whittaker są razem: kochankowie szykują się do spaceru kościelną nawą.*

Gdy czytała wiadomości Sybil, czasami była rozbawiona, czasami zirytowana, że wyprzedziła ją z podaniem jakiejś sensacyjnej informacji, a czasami nie wierzyła w to, co było napisane. Tym razem była zszokowana.

To nieprawdopodobne! Znała na tyle Sybil, żeby wiedzieć, że nigdy nie pisałyby rzeczy całkowicie nieprawdziwych.

Zmusiła się, żeby przeczytać cały tekst, który brzmiał: *Noah Whittaker*



*kupić dla swojej ukochanej pierścioneł z czterokaratowym brylantem.* Przejrzała cały artykuł i zatrzymała się na zdaniu, które było cytowane za samym Noahem. *To nie arka, tylko jacht długości dwudziestu stóp, którym chcę pływać z Kaylą u swego boku.*

Zażąda odwołania! Sybil będzie publicznie zawstydzona, że napisała nieprawdę. Noah mógłby i prawdopodobnie poda ją do sądu.

Pomyślała o Noahu. Nie słyszała o nim od czasu wystania mu kopii swojego artykułu. Nie wiedziała, co o nim myślał, ale teraz z pewnością nie jest zachwycony tym, co napisała Sybil. Połączyła go z kobietą, którą pogardzał.

A może pomyślał, że to ona była źródłem informacji dla historii Sybil? Odrzuciła tę myśl od razu, ale po chwili znowu do niej wróciła. Czy nie mógł tak sądzić?

Podniosła słuchawkę. Jest tylko jedna droga, żeby się o tym dowiedzieć. Wykręciła numer Whittaker Enterprises.

Sekretarka Noaha poinformowała ją, że szef jest na posiedzeniu. Gdy spytała, kiedy będzie osiągalny, usłyszała, że mniej więcej za godzinę, ale natychmiast będzie jechał na lotnisko.

Nie namyślając się długo, chwyciła torebkę. Musi wyjaśnić tę historię dzisiaj, póki się jeszcze nie rozwinęła, i dlatego musi natychmiast porozmawiać z Noahem. Muszą zdecydować, co powiedzieć dziennikarzom, którzy nieuchronnie zaczną zadawać pytania.

Obiecała sobie również, że wszystko mu wyjaśni i go przeprosi, a później, mogą ją wyprowadzić ochroniarze.

Właśnie wkładała żakiet, gdy zobaczyła Eda idącego w jej kierunku i coś mrużącego.

Trzymał w ręku „Boston World”. Na jego twarzy widać było dezorientację.

- A więc - huknął głosem słyszalnym w całym pokoju - miałaś przed nami tajemnice, Jones.

Kayla rozejrzała się wokół. Ponieważ nie było jeszcze dziewiętej, pokój dziennikarski był prawie pusty. Podziękowała Bogu, że cały ten dramat odbywa się prawie bez świadków.

- Wiem, że będzie ci ciężko uwierzyć, Ed, ale nie jestem związana z Noahem ani teraz, ani wtedy, gdy pisałam artykuł o Whittaker Enterprises.

Przerwała, żeby wziąć oddech, a Ed powiedział:

- Dziecino, któregoś dnia opowiem ci, jak spotkałem swoją żonę w czasie, kiedy opracowywałem największą historię w swojej karierze.

Musiła wyglądać na speszoną, ponieważ Ed wzruszył ramionami.

- Wszyscy jesteśmy ludźmi. Nie zapomnij tylko o swoich przyjaciółach redakcyjnych, kiedy już będziesz z grubą rybą.

- Ed - przerwała i potrząsnęła głową. W jej przyszłości nie było żadnej grubej ryby, ale nie chciała mu tego teraz wyjaśniać. Powiedziała tylko: - Dziękuję. - I wyszła z pokoju.

RRS

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

**K**iedy Kayla wysiadła z windy w Whittaker Enterprises, zobaczyła Noaha rozmawiającego z sekretarką. W samą porę, pomyślała, zastanawiając się, czy czuje lęk czy ulgę. Ledwie miała czas wytrzeć wilgotne dłonie o spodnie, gdy ją zauważył.

- Cześć - powiedziała, idąc w jego kierunku. Wyglądał wyśmienicie i ledwie opanowała pokusę rzucenia mu się w ramiona.

- Cześć - odpowiedział. Odwrócił się *do niej i włożył* ręce do kieszeni.

- Czy możemy porozmawiać? Skinął głową.

- Proszę nie łączyć do mnie telefonów - zwrócił się do sekretarki.

- Dobrze - odparła, kierując domyślne spojrzenia kolejno na Kaylę i na Noaha.

Wprowadził ją do swojego pokoju i zamknął drzwi. Kayla wzięła głęboki oddech i nie tracąc czasu, spytała:

- Widziałeś dzisiaj rubrykę Sybil?

- A powinienem?

- Jej nagłówek sugeruje, że mamy zamiar się pobrać! - Poczowała, jak z zakłopotania *zaczynają* jej płonąć policzki.

Noah uniósł brwi.

- Przyszłam, żeby ci powiedzieć, że nie miałam z tym nic wspólnego.

- Wcale cię o to nie posądzałem - powiedział spokojnie.

Poczowała ulgę.

- Naprawdę?

- Tak. - Lekko drwiący uśmiech wypłynął mu na usta.

- Nie mam pojęcia, kto mógł jej naopowiadać takich rzeczy, ale...

- Ja wiem.

- Co? - Co?

- Znam źródło tych informacji.

Znał. Nic dziwnego, że był taki spokojny.

- Dostała tę informację z wiarygodnego źródła - kontynuował. - On

jest całkowiec godny zaufania.

- W porządku - powiedziała zdenerwowana. - Ale jak może być wiarygodny, skoro przekazał nieprawdziwe informacje?

Spojrzał na nią zagadkowo.

- Skąd wiesz, że nieprawdziwe?

- Ponieważ - prychnęła... - ponieważ ty... ja... - Tak?

- Nie zamierzamy się pobrać! - wykrzyknęła. - Och.

- W każdym razie - wydusiła, chcąc uciec od niebezpiecznego tematu.

- Czy mógłbyś mi powiedzieć, kto to jest?

- To ktoś, kogo znam - stwierdził enigmatycznie.

- Twój przyjaciel? - spytała z pogardą.

- Jest dobrym człowiekiem - odparował. - Czasami rozumuje błędnie, ale zawsze ma dobre intencje.

- Aha. - Miał odwagę potępiać ją za redagowanie rubryki plotkarskiej, a zamierzał wybaczyć przyjacielowi, który podał do druku nieprawdę. - Dobry facet, tak?

- Uważaj, możesz zranić jego uczucia - ostrzegł, ale nie wyglądał na zmartwionego.

W rzeczywistości daleka była od tego. Zawahała się, gdyż nabrała pewnego podejrzenia.

- Jak długo znasz tego przyjaciela?

- Długie lata. Dlatego śmiało mogę stwierdzić, że znam jego charakter.

Podejrzenie przybrało na sile, podobnie jak zakłopotanie. Czy się nią bawił? Czy uważał, że nie wyegzekwował dość kary za jej oczywistą zdradę na Kajmanach? Czy był zły z powodu jej artykułu i w ten sposób ją karał? Albo...

Badała jego twarz. Nie wyglądał na złego. Wyglądał raczej tak, jakby na coś... oczekiwał.

Serce zaczęło jej łomotać.

- Jestem zdumiona, że przyjaźnisz się z kimś, kto pobiegł do gazety, donosząc o detalach twojego prywatnego życia.

- Pozwólmy powiedzieć mojemu przyjacielowi, jak się dowiedział, że

kolumna towarzyska może służyć pożytecznemu celowi.

- Naprawdę? Czy znam twojego przyjaciela?

- Znasz - powiedział, robiąc krok w jej kierunku. Jej serce przyspieszyło jeszcze bardziej.

- Czy jest przystojny?

- Bardzo. - Zbliżył się o następny krok.

- Och. - Dzieliły ich od siebie zaledwie cale. - Elegancki?

- Tak sędzę.

- Zabawny? - spytała, prawie nie oddychając.

- Można powiedzieć, że trochę. - Och.

- Dlaczego pytasz? - Jego głos był ochrypty. Spojrzała na niego spod rzęs.

- Może byłabym zainteresowana. Uśmiech podciągnął kąciki jego ust do góry.

- O? To bardzo źle. Otworzyła szeroko oczy.

- Dlaczego? Wzruszył ramionami.

- Ponieważ to sugeruje, że nie będziesz zainteresowana tym - powiedział, wyciągając coś z kieszeni.

Uniósł do góry pierścione. Zobaczyła roziskrzony brylant.

Przeniosta spojrzenie z pierścionka na jego twarz.

- To ja byłem tym informatorem, Kayla. Ponieważ cię kocham. I byłem durniem.

Przyklęknął na jedno kolano. Poczwała łzy w oczach.

Noah wziął jej rękę i wsunął pierścionek na serdeczny palec.

- Czy wyjdiesz za mnie? - spytał. Popatrzyła na niego poprzez zastonę łez.

- Ja też cię kocham - zaszczebotała.

- Myślę, że odpowiednią na takie pytanie jest „tak” lub „nie” - zauważył z uśmiechem.

To był żart, ale w głosie pobrzmiwała lekka niepewność.

- Tak.

Podniósł się z kolan i wziął ją w ramiona. Pocałunek, jakim ją obdarzył, dotykał jej duszy. Poddała mu się bez zastanowienia.

Nie mogła uwierzyć w swoje szczęście. Nie pojmowała, jak to się stało, że spełniały się jej najskrytsze marzenia. Cieszyła się, że fantazja stała się rzeczywistością.

- Planowałeś to? - spytała między pocałunkami.

- Mhm - wymruczał, zanim zanurzył się znowu w jej ustach.

- Nie mogę wprost uwierzyć, że to wszystko zaplanowałeś - powtórzyła chwilę później.

Uniósł głowę i uśmiechnął się, pieszcząc tym uśmiechem jej twarz.

- Znasz tę złotą myśl? Desperackie chwile wymagają desperackich decyzji. Sybil była bardzo szczęśliwa, że może pomóc.

Jej oczy zrobiły się wielkie.

- Chcesz powiedzieć, że poszedłeś do Sybil po pomoc... Skinął głową z szerokim uśmiechem na twarzy.

- Przecież obiecałem jej, że dam znać, kiedy zacznę myśleć o tobie poważnie, i opowiem jej wszystko z detalami. Nie mogę sobie wyobrazić, że mógłbym myśleć o tobie poważniej niż w tej chwili.

- A twój lot? - Rozejrzała się wokół. - O której godzinie masz samolot? Nie możesz się spóźnić!

Odchylił głowę do tyłu i roześmiał się.

- Co w tym takiego śmiesznego? - spytała zaskoczona. Wyglądał na zmieszanego, ale jednocześnie na zadowolonego z siebie.

Spojrzała na niego z jeszcze większym zdumieniem.

- Nie ma żadnego lotu, czy tak?

Próbowała dać mu kuksańca, ale chwycił ją w niedźwiedzi uścisk.

- No tak - przyznał się w końcu. - Poprosiłem sekretarkę, żeby ci powiedziała, że wyjeżdżam w interesach. Miałem nadzieję, że kiedy przeczytasz rubrykę Sybil, będziesz chciała od razu wyjaśnić tę sprawę, i postanowiłem dać ci ekstra powód do natychmiastowego przyjścia.

Spojrzała na niego. Wszystko to zrobił dla niej. Roztkliwiła się.

- Szybko działasz - powiedziała roześmiana. - Ale nie skarżę się na to - dodała. - Lubię szybkość, pamiętasz?

Wpatrzyła się w niego. To wspaniały, zabawny i słodki facet, który nauczył ją zaufania, śmiechu i miłości.

- Jestem ci winna przeprosiny.  
- Za co? - spytał, przekrzywiając głowę.  
- Za to, że ci nie ufałam. Myślałam, że jesteś taki sam jak Bentley Mathison, ponieważ miałeś pieniądze i pozycję społeczną. Dlatego wybrałam cię do swojej rubryki, bo byłeś dobrym obiektem.  
Opart swoje czoło o jej głowę.  
- Jeśli nie pisałaabyś o mnie w swojej rubryce, nigdy byśmy się nie spotkali. - Pocałował ją szybko. - Zawsze będę wdzięczny za to łowczyni Plotek.  
- Myślę, że głównie dlatego, że radykalnie zmieniłeś poglądy - dokuczała mu.  
- Tak, ponieważ otrzymałem kilka lekcji.  
Teraz ona spojrzała na niego z zainteresowaniem i zaskoczeniem. Odchrząknął.  
- Miałaś rację, że po wypadku trochę dryfowałem. Po śmierci Jacka czułem się, jakbym był rozerwany na kawałki. Droga, jaką wybrałem, żeby sobie z tym poradzić, prowadziła do aktorek, modelek i na wystawne przyjęcia.  
- I tak skończyłeś na rubryce plotkarskiej.  
Wziął jej twarz w dłonie i kciukami pogładził usta.  
- Przekonałem się, że felietonistki z rubryk plotkarskich mają swój urok i że wykonują trudną pracę jak większość innych ludzi.  
- Czy są czarujące, nawet wtedy gdy odgrzebują przeszłość?  
- Tak - przyznał, patrząc jej w oczy. - Nawet wtedy. Szczególnie wtedy.  
Poczuła, jak rośnie na duchu.  
- Cały czas nosiłem w sobie śmierć Jacka. Myślałem, że już się z tym pogodziłem, bo oficjalne śledztwo uznało, że nie było w tym mojej winy. Poza tym robiłem co tylko mogłem, żeby pomóc rodzinie Jacka. - Przerwał na kilka sekund. - Nawet nie zdawałem sobie sprawy, że niestety ciągle czekam na rozgrzeszenie... Aż do twojego artykułu.  
- Miałam nadzieję, że nie będziesz zły - powiedziała.  
- W pierwszym momencie byłem, ale później zastanowiłem się nad

tym, co napisałaś. Myślę, że po przeczytaniu tego artykułu w końcu sam sobie wybaczyłem.

- Chciałam zatrzeć złe wrażenie, chociaż obawiałam się, że to może zniszczyć szansę na jakiekolwiek stosunki między nami. A nawiasem mówiąc, dzięki mojej historii o Whittaker Enterprises patrzysz teraz na świeżo upieczonego reportera od spraw gospodarczych w „Sentinel”.

Noah roześmiał się, po czym podniósł ją do góry i uścisnął.

- Fantastycznie! Kto więc zastąpi Pannę Łowczynię Plotek?

- Jody Donaldson. Nie moja siostra. Samantha miała śmieszna ideę, że ta rubryka jest dobrą drogą do spotykania facetów.

- Lubię twoją siostrę. Jest odważna.

- Nie obawiaj się. Przywita cię w rodzinie z otwartymi ramionami.

- A mówiąc o rodzinie, co zamierzasz zrobić z Bentleyem

Mathisonem?

- Nic. - Zastanawiała się chwilę, jak wyrazić to, co czuje. - Dawno temu to on zdecydował nie mieć ze mną nic do czynienia, teraz kiedy go spotkałam, doszłam do wniosku, że ja również nie chcę. Postanowiłam również nie zadrećcać się myślą, że jestem związana z nim genetycznie. Geny to nie przeznaczenie.

- To dobrze - powiedział, wydając się usatysfakcjonowany. - Nie warto przejmować się rzeczami, których nie możemy zmienić. Trzeba realizować to, co leży w naszych możliwościach.

- Kocham cię - powiedziała Kayla. To było to, o czym marzyła. Noah ją rozumiał.

- Chcesz to zademonstrować? - spytał z błyskiem w oku.

Spojrzała na niego zaskoczona.

- Tutaj?

Rozejrzał się po pokoju.

- Hmm. Może masz rację. Mamy tylko kanapę i biurko. Lepiej będzie, jeśli pójdziemy do firmowej sypialni.

- Do firmowej sypialni? - powtórzyła za nim jak echo, będąc pewna, że cokolwiek zasugerował, jest skandaliczne.

- Nie denerwuj się. Mamy tutaj prywatną salę konferencyjną. Jest to



pokój używany przez pracowników, którzy zasiedzieli się do późna i nie oplota im się wracać do domu. Sądzę, że możemy z niej skorzystać, ponieważ nie jesteś już łowczynią Plotek.

- Nie, nie możemy. Ludzie nas zobaczą - zaśmiała się.

- Nie zobaczą, jeśli będziemy ostrożni.

Zaczęła znowu protestować, ale chwycił ją za rękę i pociągnął za sobą.

Kayla nie mogła spojrzeć w oczy sekretarce, kiedy przechodzili obok niej.

- Wrócę za chwilę, Maureen - powiedział do niej Noah. - Odbieraj informacje i łącz na komórkę.

Zjechali windą na dół. W holu było kilka osób, ale nikt nie był nimi zainteresowany. Wślizgnęli się ostrożnie do pokoju i Noah zamknął drzwi na klucz.

Kayla rozejrzała się po pokoju. Stało w nim podwójne łóżko, nocna szafka, biurko i telewizor. Obok była łazienka.

Nie mogła uwierzyć, że coś takiego robili! Prawie podskoczyła, gdy Noah podszedł do niej od tyłu, objął ją ramionami i wtulił się w jej szyję.

- Ktoś może nas usłyszeć - powiedziała słabo.

- Nie martw się. Pokój jest dźwiękoszczelny i nic nie wydostanie się na zewnątrz. - Pocałował ją w szyję. - Chociaż powinniśmy próbować ograniczyć liczbę decybeli - wymruczał.

- Pomyśl raczej o swojej reputacji w biurze - powiedziała zadyszana, kiedy włożył dłonie pod jej stanik. - Jeśli ktoś nas usłyszy...

Przerwała, gdy jego ręce zaczęły ją pieścić. Z tyłu za sobą czuła coś twardego i gorącego.

- Zapraszam cię do dotykania mnie... wszędzie. Wkrótce jego marynarka znalazła się na ziemi, a po niej kolejne części ich garderoby.

Miłość wyzwoliła ją. Nie czuła już skrępowania i teraz otwarcie podziwiała go i pieściła bez pośpiechu. Był wspaniały i był cały jej.

Kiedy ich spojrzenia się spotkały, ujrzała w jego oczach pożądanie.

- Dzięki tobie zyskam opinię wielkiego uwodziciela. Słowa te przebiegły dreszczem po jej skórze. Chciała czuć go wszędzie.

Patrzyła na jego zamknięte oczy i twarz, na której malowała się żądza.

- Nasze wspólne życie będzie fantastyczne, wiesz o tym? - spytał ochryłym głosem.

- Mhm - odpowiedziała, głaszcząc go w najczulszym miejscu.

- Och - zajęczał - Kayla.

Po chwili zaczął okrywać pocałunkami całe jej ciało.

- Cii - wyszeptał, parząc ją prawie oddechem.

- Łatwo ci mówić - wymruczała. Wplotła dłonie w jego włosy.

- Och, Noah...

Gdy dostrzegł, że dłużej nie wytrzyma, zanurzył się w jej gorącym wnętrzu.

- Kocham cię - wydyszała.

- Ja też cię kocham - wyszeptał.

## EPILOG

**K**to mógł przewidzieć, że Matt będzie ostatnim wolnym Whittakerem - powiedział Noah z niewiarą w głosie.  
- Kiedy my wszyscy biegaliśmy, żeby nie wypaść z gry, on siedział z tyłu i patrzył.

- Potwór. - Allison skinęła głową na potwierdzenie słów Noaha.

Noah i Kayla razem z Elizabeth i Quentinem oraz ich synem Nicholasem przyjechali do domu Allison i Connora znajdującego się w Beacon Hill, w jednej z dzielnic Bostonu, żeby obejrzeć razem bardzo prestiżowy mecz futbolowy.

Była wietrzna, chłodna niedziela listopadowa. Siedzieli w salonie domu Allison i czekali na rozpoczęcie meczu. Nicholas spał na górze.

-Matt również miał tu być, ale wypadł mu obiad biznesowy.

- Matt rozgrywa partię, trzymając karty blisko piersi -powiedział Quentin. - Nigdy się nie dowiemy, czy pozostanie niezonatym Whittakerem jest jego celem, czy też tak mu się układa. Ale on zawsze był zagadką.

- Tak, ale myślę, że trzeba mu trochę pomóc - przypomniała Allison. - W końcu i tobie, i Noahowi pomogłam się ożenić, a wy pomogliście mnie. Jesteśmy mu to winni i nawet uważam to za swój obowiązek. Noah i Quentin jęknęli zgodnie.

- O co chodzi? - spytała Allison.

Bracia wymienili spojrzenia, po czym Noah powiedział:

- Pozwól powiedzieć sobie czasami, że nie chcemy twojej siostrzanej lojalności, którą potrafisz doprowadzić do absurdu.

- Tak, ale sprawa istnieje i musimy coś...

- I nie wycofasz się przed wyegzekwowaniem obietnicy przyjęcia pomocy ode mnie i Quentina - skończył Noah. Allison podniosła brodę do góry.

- Nie cofnę się przed utworzeniem strategicznego przymierza.

- I niechętnie przyznasz się do porażki.

- Faktem jest, że on nie ma żadnej szansy - powiedziała Allison, ignorując Noaha. - Ty i Quentin wiecie oczywiście, że trudno jest spotkać odpowiednią partnerkę na życie.

Noah spojrzął na nią sceptycznie.

- To jak zamierzasz założyć Mattowi pęta? Jestem jego bratem, a nawet nie wiem, czy kogoś ma.

Allison spojrzała na Kaylę.

- Kayla powinna wiedzieć.

Noah również spojrzął na Kaylę. Jak zwykle patrzenie na nią sprawiało mu przyjemność. Włosy miała związane w koński ogon, a bladoniebieski golf przyjemnie kontrastował z jej kremową skórą. Pomyślał po raz nie wiadomo który, że bardzo ją kocha.

- Wiesz, że nigdy mi nie powiedziałaś, kto udzielał ci informacji na mój temat?

- Hm. - Kayla spojrzała błędnym wzrokiem na Allison. Noah powędrował wzrokiem za jej spojrzeniem. - Nie...

- Nie pochlebiaj sobie - powiedziała szybko Allison. - No dobrze. - Machnęła ręką. - Może na jednym czy dwóch przyjęciach powiedziałam, gdzie będzie można cię znaleźć, ale tylko po to, żeby trochę powęszyła zamiast mnie.

- Rzuciłaś więc własnego brata na pożarcie.

- Nie. - Allison uśmiechnęła się łobuzersko. - Chciałam go tylko nakarmić niezamężną kobietą. - Przeniósła wzrok na Kaylę. - I nie słyszę, żebyś się skarżył.

On też spojrzął na Kaylę. Faktycznie, znalazł miłość w najmniej spodziewanym miejscu.

Otoczył ją ramieniem i przytulił do siebie.

- Czy kiedykolwiek się skarżyłem, Kayla? Spojrzała w zielone oczy mężczyzny, dzięki któremu poznała, czym jest bliskość, i była pewna jego miłości.

- Nie skarżysz się, ale szepnę słówko Jody Donaldson i Sybil LaBreck, że twój tytuł kawalera do wzięcia przeszedł na Marta.

Allison roześmiała się.

- Kochanie, nie mów mi, że przejmiesz teraz pałeczkę od Allison i wykorzystasz rubrykę towarzyską do swatania.

Kayla uśmiechnęła się, a Quentin i Connor żartowali sobie z niego, że przyłączył się do klubu żonatych facetów.

- Pamiętaj - powiedziała Kayla - że możesz wziąć dziewczynę z rubryki plotkarskiej, ale nie wypenisz z niej tej rubryki.

RRS